

PISMO RUCHU TWÓRCZEGO OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH

FILANTROP

n a s z y c h c z a s ó w

Nr (284) 7 • Poznań • lipiec 2018 • Nr indeksu 327948 • ISSN 1231-8876

FOT. ARCHIWUM TOMASZA PRZYBYSZY



**Tomasz Przybysz ze wspańiałymi lekarzami
rzadkiej choroby genetycznej zwanej
postępującym kostniejącym zapaleniem mięśni (FOP)
– Frederikiem Kaplanem z USA
i Małgorzatą Dąbrowską z Rzeszowa.**

Więcej w artykule „Nadzieja chorych”, strony 4 i 5

FINANSUJĄ



Państwowy Fundusz
Rehabilitacji Osób
Niepełnosprawnych



POWIAT
POZNAŃSKI

PATRONUJĄ



W NUMERZE:

**Niewidomi potrzebują
więcej** str. 2 i 3

**Pomoc poszkodowanym
w wypadkach** str. 6 i 7

**Arteterapia wspomaga
mowę** str. 10 i 11

**Jak niwelować skutki
braku wzroku**
str. 14-17

**„Stojedynka”
dla Jemenu** str. 23

Błękitne sklepienie
str. 24

**Stworzyć samodzielne
życie** str. 35

Szczygieł str. 40 i 41

Słowa, które ranią
str. 42

10 GALA WOLONTARIATU POWIATU POZNAŃSKIEGO

Oni czynią dobro

Nie zabiegają o sławę i uznanie, nie promują swoich działań na portalach społecznościowych. Każdą wolną chwilę poświęcają na niesienie pomocy tym, przed którymi życie postawiło najtrudniejsze do pokonania przeszkody – nieuleczalną chorobę, niepełnosprawność, ubóstwo, uzależnienia. 18 czerwca starosta poznański Jan Grabkowski nagrodził statuetkami wolontariuszy z powiatu poznańskiego, którzy swoim nieustającym, wieloletnim zaangażowaniem w życie społeczne pokazują, że warto czynić dobro.

Jubileuszowa, bo dziesiąta już Gala Wolontariatu Powiatu Poznańskiego odbyła się tradycyjnie w Sali Sesyjnej Starostwa Powiatowego w Poznaniu. W tym roku wyróżniono aż 58 wolontariuszy działających w stowarzyszeniach i fundacjach zajmujących się rehabilitacją osób z niepełnosprawnościami, niesieniem pomocy najuboższym, aktywizacją seniorów, propagowaniem idei honorowego krwiodawstwa czy upowszechnianiem aktywności sportowej i turystycznej. Wolontariusze są pomocną dłońią dla cierpiących, którzy w głębokim kryzysie utracili nadzieję.

Starosta poznański statuetkami uhonorował także Dzieci Niezwykłych: Irenę Skrzypczak, honorową członkinię Klubu Osób Niewidomych i Słabowidzących „Promyk” w Luboniu, Andrze-

ja Kawę, założyciela i prezesa firmy „Glutenex” zajmującej się sprzedażą żywności dietetycznej stosowanej u chorych, Ryszarda Milera, prezesa Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego Oddział w Buku, współorganizatora Ogólnopolskich Rajdów Przyjaźni, Hannę i Witolda Boruckich, właścicieli firmy „Tip Topol”, którzy wspierają lokalne akcje charytatywne, Małgorzatę Rutkowską, która prowadzi Fundację „Amicis” wspierającą warsztaty terapii zajęciowej we Wronkach i liczne przedsięwzięcia społeczne, Pawła Pawłowskiego, Honorowego Obywatela Kostrzyna, Jacka Wojciechowskiego, który kieruje firmą „Utal” wspierającą m.in. Stowarzyszenie Przyjaciół Dzieci Specjalnej Troski im. Leszka Grajka w Swarzędzu, Solange Olszewską, prezesa i właściciela firmy Solaris Bus&Coach oraz założycielkę Fundacji „Zielony Jamnik – Na Ratunek Bezbronny Ludziom i Zwierzętom”, Jerzego Pieszaka, prezesa Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów Oddział Rejonowy w Stęszewie oraz księżdz Grzegorz Zbączyński, kapelana sołtysów i strażaków powiatu poznańskiego.

Życzenia wszelkiej pomyślności dla nagrodzonych wolontariuszy wygłosił z multimedialnego ekranu Jurek Owsiak, pomysłodawca i inicjator Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. *Oprac. kk.*



Karolina Kasprzak
POZNAŃ

22 czerwca w Poznaniu można było dowiedzieć się jak w codziennym życiu funkcjonują osoby słabowidzące i niewidome. Na ile instytucje publiczne i kulturalne są przystosowane do ich potrzeb? W jaki sposób nowoczesne technologie wpływają na zwiększenie ich samodzielności? Czym niewidomi inspirować widzów do działania? Czy środowisko ludzi z dysfunkcjami wzroku potrafi się jednoczyć?

Te właśnie kwestie zostały omówione w Centrum Konferencyjnym „Kochtex” podczas konferencji pod tytułem: „Poznań – miasto przyjazne dla niewidomych”, zorganizowanej przez Fundację „Szansa dla Niewidomych” w ramach ogólnopolskiego spotkania „REHA for the Blind in Poland”. W tym roku, w dniach 13 – 15 października w Warszawie, odbędzie się szesnasta edycja konferencji REHA, która jest współfinansowana ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

Niewidomych i słabowidzących, którzy swoją otwartą postawą i aktywnością mobilizują do działania, a także instytucje kultury, uczelnie, urzędy, firmy oraz media przyjazne osobom z dysfunkcjami wzroku, uhonorowano dyplomami graficznymi i upominkami. Było to rozstrzygnięcie konkursu IDOL na etapie wojewódzkim. Fundacja „Szansa dla Niewidomych” od kilku lat organizuje ten właśnie konkurs, aby promować pozytywne postawy społeczne w odniesieniu do osób z dysfunkcjami wzroku. Laureatów wyłoniła kapituła, której głosem doradczym byli internauci (przez kilka tygodni trwało głosowanie internetowe na stronie: www.idol.szansa-dlaniewidomych.org).

W kategorii idol środowiska na pierwszym miejscu uplasował się Krzysztof Galas, niewidomy masażysta, poeta i śpiewak, który w 2014 roku otrzymał odznakę honorową „Za zasługi dla województwa wielkopolskiego”. Drugie miejsce w tej kategorii zajęła Monika Janc, autorka naszego miesięcznika, osoba słabowidząca

z równoczesną dysfunkcją słuchu i niepełnosprawnością ruchową. W środowisku niedowidzących i głuchoniewidomych w województwie wielkopolskim znana jako chętna do bezinteresownej pomocy, empatyczna oraz głęboko wrażliwa na pokrzywdzonych przez los. Trzecią nagrodę otrzymał Michał Kubiak, członek Wielkopolskiej Jednostki Wojewódzkiej Towarzystwa Pomocy Głuchoniewidomym, który mimo znacznej dysfunkcji wzroku oraz słuchu pięknie fotografuje, jest aktywny zawodowo i stara się nieść pomoc innym.

W kategorii urząd otwarty dla niewidomych zwyciężył Urząd Miasta i Gminy Kórnik – za makietę dwóch najważniejszych obiektów – Rynku i Zamku wyposażone w opisy w języku polskim, angielskim i w piśmie brajla oraz w kody kreskowe QR. Dzięki makietom osoby niewidome i słabowidzące mogą oglądać wszelkie detale tych zabytków.

W kategorii uczelnia pierwszą nagrodę przyznano Wydziałowi Studiów Edukacyjnych (WSE) Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu – za innowacyjny pomysł oznaczenia wszystkich pomieszczeń za pomocą tabliczek brajlowskich z kodem QR. Niewidomi i słabowidzący studenci WSE mogą liczyć na kompleksowe wsparcie kadry dydaktycznej podczas nauki, a także korzystać ze zbiorów bibliotecznych udostępnianych z myślą o nich.

W kategorii placówka kultury pierwsze miejsce otrzymała Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy im. Antoniego Małeckiego w Obornikach Wlkp. – za dział książki mówionej, który prowadzi od 2009 roku, dzięki współpracy z Biblioteką Centralną Polskiego Związku Niewidomych w Warszawie. Na drugim miejscu w tej kategorii uplasowała się Brama Poznania – za realizację zajęć edukacyjnych pomagających w nauce orientacji przestrzennej.

W kategorii firma/instytucja pierwszą nagrodę otrzymała Spółdzielnia Niewidomych „Sinpo” w Poznaniu, która powstała w lipcu 1951 roku, dzięki inicjatywie kilkunastu niewidomych udziałowców. Spółdzielnia prowadzi rozległą działalność produkcyjną i handlową w wielu branżach, posiadając własną bazę produkcyjną, magazynową i admi-



Statuetki wręczał wolontariuszom starosta poznański Jan Grabkowski (z prawej) i Marek Lis, radny powiatu poznańskiego.

MIASTO PRZYJAZNE OSOBOM Z DYSFUNKCJAMI WZROKU

Niewidomi potrzebują więcej



Konkurs „Idol” na etapie wojewódzkim rozstrzygnięty. Nagrodę dla Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy im. Antoniego Małeckiego w Obornikach Wlkp. odebrał Mateusz Klepka, dyrektor Biblioteki oraz Marek Lemański, radny Rady Miejskiej w Obornikach Wlkp. Gratulacje składa prof. UAM dr hab. Kinga Kuszak, prodziekan do spraw studenckich i organizacji kształcenia WSE UAM, która odebrała nagrodę dla tej uczelni.

nistracyjną. Zatrudnieni są w niej niewidzący, którym praca przynosi dużą satysfakcję. Stanowiska pracy są w pełni przystosowane.

Zaszczytem było dla mnie pierwsze miejsce w kategorii media – za systematyczne publikowanie w naszym miesięczniku artykułów poświęconych sprawie rehabilitacji niewidomych i słabowidzących oraz inicjatyw realizowanych przez różne podmioty w odpowiedzi na ich potrzeby. Jest to także zaszczytne wyróżnienie dla redakcji naszego miesięcznika, który już od prawie 25 lat służy społecznej rehabilitacji osób z różnymi niepełnosprawnościami.

Regionalna konferencja REHA w Poznaniu dostarczyła wiedzy w temacie likwidacji barier utrudniających osobom z dysfunkcjami wzroku samodzielne poruszanie się, korzystanie z usług bankowych, instytucji, placówek edukacyjnych i innych obiektów użyteczności publicznej.

Marek Kalbarczyk, prezes Fundacji „Szansa dla Niewidomych”, w swoim wystąpieniu zwrócił uwagę na postrzeganie sprawy likwidacji barier wyłącznie w kwestii usuwania progów czy schodów. Niewidomi potrzebują wiele więcej! Potrzebują wypukłych ścieżek naprowadzających na ulicach, komunikatów dźwiękowych na przystankach, w tramwajach i autobusach, planów tyflograficznych obiektów i miejsc, podręczników do nauki w braille... Można by dalej długo wyliczać. Żeby jak najwięcej tego typu udogodnień udało się wdrożyć, niezbędny jest wspólny głos środowiska ludzi z dysfunkcjami wzroku, a póki co niewidomi i słabowidzący, zdaniem M. Kalbarczyka, nie są zjednoczeni.

Ciekawa była prezentacja niewidzącego Pawła Placzkiewicza, który opowiedział o aplikacjach pomocnych niewidomym i słabowidzącym. Taką aplikacją jest aplikacja o nazwie „Taptapsee” – jedna z tych, które przez wykona-

nie smartfonem zdjęcia, dają możliwość usłyszenia, co na nim się znajduje. Innym udogodnieniem technologicznym jest program o nazwie „Seeing assistant home” składający się z kilku modułów (umożliwia m.in. rozpoznawanie kolorów, kodów kreskowych i QR, etykietowanie własnych kodów paskowych, posiada elektroniczną lupę dla słabowidzących, wykrywa światło). Niewidomi posiadający smartfony z systemem Android bądź iOS chętnie korzystają z aplikacji o nazwie „Voice Dream Reader”, za pomocą której można stwo-

rzyć własną bibliotekę zbudowaną z plików elektronicznych o różnych formatach, importowanych z wirtualnego dysku bądź innych katalogów urzędzenia.

Podsumowaniem konferencji było spotkanie autorskie z Markiem Kalbarczykiem, w ramach projektu „Widzę dotyk” – kampania promująca czytelnictwo w braille” dofinansowanego ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, oraz piknik integracyjny w Parku im. Dąbrowskiego przy Starym Browarze.



Wystąpienie Marka Kalbarczyka, prezesa Fundacji „Szansa dla Niewidomych”.



Tomasz
Przybysz
ŻABNO

28 MAJA 2018

W 2000 roku, gdy rozpoczęła się moja przygoda z Internetem (jeszcze na zwykłym modemie, dostęp wdzwaniany przez linię telefoniczną), to zarejestrowałem się w Stowarzyszeniu IFOPA z USA. Dzięki temu miałem dostęp do wiadomości o chorobie, o postępach w leczeniu.

Mogłem także skontaktować się z dr Frederikiem Kaplanem – lekarzem, który poświęcił swoje życie badaniu FOP i dał nadzieję wszystkim chorym, że kiedyś walka z FOP będzie wygrana. Pod koniec roku 2000 miało się odbyć sympozjum w Filadelfii, na którym miałbym szansę na spotkanie z dr Kaplanem. IFOPA opłaciła mi przelot i pobyt; niestety z powodu nieotrzymania wizy w ambasadzie amerykańskiej wyjazd i spotkanie z doktorem rozwiąły się jak mgła na wietrze.

Z doktorem miałem sporadyczny kontakt mailowy, głównie pisałem gdy miałem jakieś problemy zdrowotne. Później, gdy został odkryty gen odpowiedzialny za FOP, gdy w Stanach zaczęli pracować nad substancjami hamującymi postępowanie choroby i dalsze skostnienia, to miałem nadzieję, że może udałoby się sprowadzić dr Kaplana do Polski. Tym bardziej, że on jeździł po Europie, był na spotkaniu chorych w Niemczech...

Jednak problem z jego przyjazdem był wielki – chorych w Polsce było tylko kilku, nie było żadnego lekarza zainteresowanego naszą chorobą, nie mieliśmy miejsca ani funduszy na goszczynę doktora Kaplana.

Mineło kilkanaście lat, liczba chorych wzrosła do 23 osób, na początku roku 2018 udało nam się zarejestrować Stowarzyszenie FOP Polska. Mamy także fantastyczną lekarzkę z Rzeszowa – dr Małgorzatę Dąbrowską, która ma w sobie równie wiele pasji jak dr Kaplan. Medycyna poszła do przodu, także w sprawie FOP...

Kanadyjska firma Clementia Pharmaceuticals Inc. rozpoczęła testy kliniczne leku Palovarotenu, opóźniającego rozwój choroby. Szukali po całej Europie chorych, którzy mogliby uczestniczyć w tych testach. W styczniu ubiegłego roku przedstawi-

cielka Clementii przyjechała także do Polski. W Krakowie odbyła się konferencja na temat FOP, przyjechała tam grupka chorych, którzy mogli się dowiedzieć bliższych informacji na temat testów klinicznych. Niestety, Polska nie zakwalifikowała się do trzeciej fazy badań klinicznych Palovarotenu...

W czerwcu 2017 roku otrzymaliśmy dobre wieści – otóż dr Dąbrowska poinformowała nas, że najprawdopodobniej na wiosnę 2018 roku do Polski przyjedzie... dr Kaplan. W maju w Rzeszowie miała się odbyć jakaś międzynarodowa konferencja pediatryczna, dr Kaplan miał tam wygłosić prelekcję na temat FOP u dzieci. Postanowiliśmy zadziałać i spotkać się z doktorem, a przy okazji poddać się badaniom lekarskim, których potrzebowała dr Dąbrowska. Dowiedzieliśmy się także, że będą tam przedstawiciele firmy Regeneron, którzy także opracowują swój lek blokujący i opóźniający skostnienia, i którzy także szukali chętnych do badań.

Dzięki mobilizacji udało nam się na czas podesłać dr Dąbrowskiej wszystkie materiały i ankiety, jakie potrzebowała do roz-



Ruszam w drogę
do Rzeszowa.

mów z Regeneronem. A rodzice z Rzeszowa i Krakowa ogarniali organizacyjnie nasze spotkanie, zakwaterowanie, catering itd.

Czas spotkania się zbliżał, a ja nie wiedziałem, czy dam radę jechać. Przede wszystkim odległość – do Rzeszowa jest 600 km, po drugie nie miałem transportu, no i nie wiedziałem, czy nie będę miał znowu jakichś problemów zdrowotnych z nogami. Ale czekała mnie niespodzianka... odwiedzili mnie ro-

dzie Kariny, dziewczynki chorej na FOP. Znamy się z naszej grupy z FB, mieszkają koło Poznania (30 km ode mnie), ale dopiero teraz dane było nam się spotkać. Przyjechali na kawę, podczas rozmowy dali mi namiar na transport medyczny z Lubonia. Na drugi dzień zadzwoniłem, umówiłem się na wizytę aby zobaczyć, jakim samochodem by mnie zawieziono. Okazało się, że to była duża karetka, w której spokojnie się zmieszczę na takim fajnym fotelu. Obgadałiśmy szczegóły wyjazdu i umówiliśmy się na wieczór 22 maja (badania w Rzeszowie zaczynały się 23 maja o godz. 8 rano).

Na szczęście do tego czasu nie miałem problemów zdrowotnych. Mój kierowca przyjechał godzinę wcześniej, musiał trochę poczekać, aż się przygotuję do podróży. Okazało się, że pojedziemy innym samochodem, bo tamta karetka miała awarię silnika. Tutaj niestety musiałem jechać na leżącym na noszach. Wyruszyliśmy około godz. 21 drogą na Poznań. Za Poznaniem musieliśmy stanąć, żebyśmy się położyli na boku, bo jazda po dziurawej jezdni bardzo dawała się we znaki mojej kości ogonowej. Da-



Spotkanie z Kasią i Darkiem.

ZAPALENIA MIĘŚNI (FOP) W RZESZOWIE

chorych

lej jechaliśmy na Łódź, Piotrków Trybunalski, Kielce i dalej do Rzeszowa. Droga nie była najlepsza, na dodatek od tego bujania i skakania po dziurach wysiadł mi żołądek (który zresztą i tak był pusty) i do Rzeszowa dojechałem w towarzystwie worczechka przy ustach.

Na Uniwersytet Rzeszowski dotarliśmy o godz. 7 rano, mama zmieniła mi koszulę na świeżą, odwiedziłem jeszcze łazienkę, aby się trochę obmyć i weszliśmy na hol. Po kilku minutach spotkałem Monikę – jedną ze znajomych z naszej grupy. Po chwili doszła do nas dr Dąbrowska, przywitała się z nami serdecznie, przedstawiła nam kilku studentów, którzy mieli nam pomagać w transporcie po budynku. Ruszyliśmy od razu do drugiego budynku na badania. Moim wózkiem jechał jeden ze studentów, bo mama miała torbę i torebkę, więc ręce zajęte. Po podjeździe wjechaliśmy do budynku i udaliśmy się do gabinetu, gdzie mieliśmy pobieranie krwi. Pomieszczenie było małe, w środku chyba cztery osoby personelu medycznego, do tego dwie osoby na wózkach z rodzicami... Momentalnie zrobiło się duszno i gorąco, a mnie zaczęły brać mdłości, bo od dwunastu godzin nic nie jadłem. Ale mama otworzyła trochę okno i zrobiło się lepiej, lekki przewiew usunął tę duchotę z pokoju.

Przyszła kolej na pobranie krwi... pielęgniarka wkłuła mi się w zgiciu łokcia, ale tam krew nie chciała lecieć, więc musiała wbić igłę w przedramię. Pobrała chyba z 8 próbek krwi (z czego 4 do badań genetycznych dla lekarza z Poznania). Po zabiegu pojechałem ze studentem do kolejnego gabinetu, tym razem na spirometrię. Musiałem dmuchać w specjalny ustnik, a komputer badał pojemność moich płuc. Niby nic takiego, ale po badaniu byłem wyczerpany, bo mając skostniałą klatkę piersiową oddycham przeponą, a nabieranie jak największej ilości powietrza i potem wypuszczenie go całkowicie bardzo mnie zmęczyło. Następne było badanie gęstości kości. Tym razem poszedłem



Spotkanie z dr. Frederikiem Kaplanem i dr Małgorzatą Dąbrowską (z lewej tłumaczka).

tam razem z mamą. W gabinecie była taka duża kwadratowa kozetka, musiałem zdjąć koszulę i opuścić spodnie do kolan, położyć się na plecach, a nade mną jeździł taki ruchomy przegub i skanował moje ciało (takie podobne do rentgena, tylko skaner automatycznie skanował całe moje ciało).

To było ostatnie badanie, mogliśmy się już udać na salę, na której miało być spotkanie z dr Kaplanem. Wjechałem na salę, na której było już kilkanaście osób. Wszyscy się ze mną przywitali, poznałem zarówno chorych, jak i rodziców. Ku mojej wielkiej radości spotkałem tam także Kasię (przyjaciółkę, która prowadzi bloga o rzadkich chorobach i jest moim prywatnym doradcą medycznym). Zaczęły się przygotowania do konferencji, pojawił się dr Kaplan, zaczął się witać ze wszystkimi. Nagle ktoś do mnie podchodzi i się wita... Okazało się, że to był Darek – znajomy z Rzeszowa, który mnie tu odnalazł i postanowił spotkać osobiście (bo z Internetu znamy się chyba kilkanaście lat). Wpadł tylko na kilka minut, ale było mi miło, że mogliśmy się w końcu poznać w realu.

Potem zaczęło się spotkanie z dr Kaplanem. Usiadł na krześle na środku sali, obok usiadła pani tłumacz, a z drugiej strony siedziała dr Dąbrowska. Kaplan mówił o FOP o postępowach w medycynie, o nadziei na skuteczne leki... potem zadawaliśmy mu pytania, a on na nie odpowiadał.

Spotkanie trwało dobre dwie godziny, aż ogłoszono małą przerwę na catering. Ja oprócz cieniutkiego kabanosa nie miałem od rana nic w ustach, więc żołądek miałem przyklejony do kręgosłupa z głodu. Ciasta nie chciałem, kawy nie piję, więc zdecydowałem się na małą kanapkę i kubek herbaty. Do tego jeszcze jednego kabanosa i poczułem się lepiej.

W sali konferencyjnej zaczęło się spotkanie z przedstawicielami firmy Regeneron w sprawie badań klinicznych, jakie mogłyby być prowadzone w Polsce, a dr Kaplan przeszedł do gabinetu obok, gdzie badał indywidualnie chorych. Udało mi się wejść jako pierwszy, doktor badał skostnienie w moich nogach, oglądał charakterystyczne skrzywione paluchy u stóp, sprawdzał ruchomość dłoni... dzięki tłumaczce świetnie się dogadywaliśmy, chociaż ja i tak częściowo go rozumiałem. Później zrobiliśmy sobie wspólne zdjęcie, dołączyła do nas także dr Dąbrowska, było bardzo miło i wesoło.

Pożegnałem się z dr Dąbrowską. Wjechałem na chwilę do sali konferencyjnej, gdzie pożegnałem się z innymi chorymi, a także z przedstawicielką Regeneronu. Wyszliśmy z budynku i udaliśmy się do karetki, gdzie nasz kierowca sobie podsympał na noszach. Żeby nie mieć ponownych problemów żołądkowych wziąłem Aviomarin, zapakowali mnie do auta i około godz. 15 ruszyliśmy do domu.

Tym razem obraliśmy drogę przez Kraków, Katowice, Wrocław, Leszno... Jechało nam się bardzo dobrze i szybko, droga była prosta, więc mnie nie bujało na zakrętach jak wcześniej. Chyba mi się usnęło, bo nie pamiętam zbyt wiele drogi powrotnej, obudziłem się na postoju gdzieś za Gliwicami, mama z kierowcą zatrzymali się, aby coś zjeść i wypić kawę, a ja też już byłem głodny, więc dokończyłem paczkę z kabanosami, popiłem colą i ruszyliśmy dalej. Znowu przysnąłem, obudziłem się wieczorem koło Leszna. Kilka minut przerwy na kolejną kawę, bo kierowca był już zmęczony. Potem ruszyliśmy dalej i około godz. 23 dojechaliśmy do domu. Wypakowali mnie z karetki, posadzili na wózek, kierowca pożegnał się i pojechał do domu, a ja w pokoju wypilem trochę coli i chwilę później leżałem już w łóżku. Mimo ogromnego zmęczenia nie mogłem zasnąć, ale po kilkunastu minutach oczy wreszcie mi się zamknęły i usnąłem.

Na drugi dzień obudziłem się już o 8 rano, w miarę wypłany, ale bardzo zmęczony. Bolały mnie wszystkie mięśnie, a najbardziej w nogach. Wziąłem tabletki przeciwbólowe i przeciwzapalne, ale ból nie mijał. Najbardziej (o dziwo) bolały mnie... pośladki, tak jakbym przejechał tę trasę siedząc na twardym krześle. Jeszcze dziś odczuwam dolegliwości bólowe, ale w końcu zrobiłem 600 km w 10 godzin, a z powrotem w 9 godzin. 1200 km przez jeden dzień, na leżącym na noszach, to jednak jest coś...

Ale bardzo się cieszę tym spotkaniem z chorymi i lekarzami w Rzeszowie. Udało mi się poznać 13 chorych, czyli trochę więcej niż połowę. Cieszy mnie także możliwość osobistego poznania dr Kaplana i dr Dąbrowskiej, no i fakt, że w końcu po latach ciszy coś się w końcu zaczyna dziać w sprawie FOP. Może polscy chorzy także przyczynią się do badań nad skutecznym lekiem na tę paskudną chorobę? Mam nadzieję, że tak się właśnie stanie.

PS. Dziękuję wszystkim, którzy przyczynili się do tego, że doszło do skutku nasze spotkanie z dr Kaplanem... Dziękuję lekarzom, którzy poświęcają swoje życie, aby nam pomagać; dziękuję chorym, że tak trwacie i nie dajecie się pokonać FOP; a przede wszystkim dziękuję znajomym, którzy pomogli mi wyjechać do Rzeszowa...; no i mamie, że dała radę znieść te trudy podróży razem ze mną. Wszyscy jesteście wspaniali.

FOT. (3X) ARCHIWUM TOMASZA PRZYBYŚA

Polska bez barier

Do 31 sierpnia można nadsyłać dzieła artystyczne na szesnastą edycję Ogólnopolskiego Konkursu Plastycznego „Sztuka Osób Niepełnosprawnych”, którego organizatorem jest Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Temat tegorocznej edycji konkursu brzmi: „Niepodległa bez barier – od morza do Tatr”. Projekt jest realizowany w ramach obchodów stułecia odzyskania niepodległości.

Celem konkursu jest promocja twórczości osób z niepełnosprawnościami, prezentacja ich dokonań oraz nagrodzenie osiągnięć artystycznych.

Adresatami konkursu są uczestnicy warsztatów terapii zajęciowej i środowiskowych domów samopomocy oraz mieszkańcy domów pomocy społecznej. Kategorie i techniki wykonania prac to: malarstwo i witraż (dopuszczalne techniki: akwarele, pastele, gwasz, olej itp., na dowolnym podłożu jak np. papier, tkanina, szkło, płyta), rysunek i grafika (dopuszczalne techniki: ołówek, węgiel, piórko, mazak, techniki powtarzalne jak np. drzeworyt i linoryt), rzeźba kameralna i płaskorzeźba (dopuszczalne techniki: rzeźba w drewnie, ceramice, kamieniu i technikach mieszanych), tkanina i aplikacja (dopuszczalne techniki: hafty wykonane różnorodną techniką, gobeliny, makaty) oraz fotografia i film (fotografia i film cyfrowy).

Prace są przyjmowane w oddziałach wojewódzkich PFRON właściwych ze względu na siedzibę placówki biorącej udział w konkursie. Nagrodzone placówki zostaną poinformowane o uroczystości niezwłocznie po rozstrzygnięciu konkursu. Organizator serdecznie zachęca do uczestnictwa szczególnie te placówki, które dotychczas nie brały udziału w konkursie. Bliższych informacji udziela Departament Promocji i Informacji PFRON, tel. (22) 50 55 271, e-mail: dpi_sekretariat@pfron.org.pl



Wciąż utrzymuje się zaskakująco wysoka liczba ofiar śmiertelnych i poszkodowanych w wypadkach komunikacyjnych na polskich drogach. Pod tym względem statystyki lokują nasz kraj na szarym końcu w porównaniu z innymi krajami Unii Europejskiej. Nieodpowiedzialne kierowanie pojazdem, nadmierna prędkość, alkohol i narkotyki, brawura oraz lekomyślność w ciągu ułamka sekundy potrafią zamienić życie w koszmar. Trwałe kalectwo staje się dramatem, z którego nie sposób się otrząsnąć. Ani poszkodowany, ani jego najbliżsi nie mają pojęcia, co robić.

Groźne statystyki dotyczą nie tylko kierowców i pasażerów poszkodowanych w wypadkach samochodowych i

motocyklowych, ale także pieszych potraconych na pasach, rowerzystów i motorowerzystów, osób poszkodowanych w wypadkach przy pracy oraz w gospodarstwach rolnych.

Poszkodowany lub bliscy ofiary śmiertelnej mogą dochodzić swoich roszczeń odszkodowawczych. Na ogół nie wiedzą jednak jak się do tego zabrać, jakie dokumenty są niezbędne, gdzie się udać i czy jest szansa na pozytywne rozpatrzenie ich sprawy. Wykonują szereg telefonów, piszą mnóstwo e-maili, rozesyłają pocztą tradycyjną górę listów do instytucji i organizacji pożytku publicznego. Na profesjonalne usługi prawnicze nie mają pieniędzy. Czują się zagubieni i bezradni.

Skuteczna w niesieniu kompleksowej pomocy jest działa-

jąca na rynku odszkodowawczym od 2005 roku spółka Votum. S.A. Pomaga ona w uzyskaniu należnych świadczeń poszkodowanym w wypadkach komunikacyjnych, a także w wypadkach w zakładach pracy, w gospodarstwach rolnych i innych. Zapewnia profesjonalne doradztwo odszkodowawcze. W 2016 roku oferta spółki została rozszerzona o pomoc klientom banków, którzy zawarli umowę we frankach szwajcarskich.

Spółka stworzyła program „Pierwsze kroki” ukierunkowany na aktywizację osób, które wskutek wypadku doznały niepełnosprawności. W ramach tego programu pomaga ludziom z niepełnosprawnościami w doborze wózka inwalidzkiego, protezy i sprzętu ortopedycznego, a także w uzyskaniu rehabilitacji w Polskim Centrum Rehabilitacji Funkcjonalnej Votum z siedzibą w Krakowie. Votum osobom z niepełnosprawnością zapewnia również pomoc w przystosowaniu mieszkania i samochodu do ich potrzeb. Ponadto celem programu „Pierwsze kroki” jest wsparcie psychologiczne, emocjonalne – pokazanie, że mimo niepełnosprawności można prowadzić aktywne życie i realizować pasje.

Z myślą o pomocy poszkodowanym w wypadkach działa od roku 2007 na terenie całego kraju również Fundacja Votum. Pomoc świadczona jest oso-



Klient Votum S.A. programu „Pierwsze kroki”.

Pomoc poszkodowanym w wypadkach



Rafał Mikołajczyk, prezes Fundacji Votum podczas spotkania edukacyjnego z dziećmi.

bom z niepełnosprawnością, które na co dzień, borykają się z różnymi barierami społecznymi, architektonicznymi i brakiem mobilności. Poprzez doświadczenie i zgromadzoną wiedzę, zespół Fundacji pozwala na pozbycie się tych przeszkód. Fundacja osiąga sukcesy na tym polu poprzez rehabilitację, dostęp do no-

woczesnych sprzętów, rozwój osobisty i aktywność sportową.

Doradcy i prawnicy spółki Votum S.A., w ramach umowy zawartej z klientem, pomagają skompletować niezbędną dokumentację. Eksperti Votum S.A. dokonują analizy dokumentacji szkadowej, a następnie szacują wysokość możli-

wych do uzyskania roszczeń i dokonują zgłoszenia szkody do podmiotu odpowiedzialnego za jej naprawienie. Dalsza droga takiej sprawy jest uzależniona od stanowiska zakładu ubezpieczeń. Podmiot zobowiązany do naprawienia szkody może wypłacić żądaną kwotę, co zdarza się rzadko, część żądanej kwoty (jako kwotę bezsporną) bądź odmówić wypłaty. W przypadku, gdy przyznana kwota nie pokrywa doznanych szkód, Votum przygotowuje reklamację, a jeśli nie przynosi ona rezultatu, sprawa przekazywana jest do kancelarii prawnej z Grupy Kapitałowej Votum celem dochodzenia roszczeń na drodze postępowania sądowego, o ile klient wyraża taką wolę i zgodę.

Dzięki skutecznym działaniom podjętym przez Votum poszkodowanemu w wypadku, który miał miejsce 19 lat wcześniej została zasądzona kwota 192.000,00 zł tytułem zadośćuczynienia za krzywdę. Wypadek mężczyzny nastąpił podczas wymijania samochodem

ciężarowym ciągnika rolniczego. W następstwie wypadku poszkodowany doznał bardzo poważnych obrażeń, skutkujących trwałym kalectwem.

Votum pomaga również w uzyskaniu świadczeń na rzecz motorowerzystów. Dzięki pomocy spółki Votum S.A. wyższe świadczenia otrzymała motorowerzystka potrącona przez samochód osobowy. Kobieta w 2003 roku wskutek wypadku odniosła liczne obrażenia – m.in. uraz głowy ze stłuczeniem mózgu, w wyniku czego stała się częściowo niezdolna do pracy. Mimo utraty możliwości zarobkowania, nie uzyskała prawa do renty z ZUS z powodu braku wymaganych okresów składkowych. Poszkodowana powierzyła dochodzenie roszczeń spółce Votum S.A. Po roku prowadzonego postępowania uzyskano na rzecz klientki kwotę ponad 10 tysięcy złotych tytułem zadośćuczynienia oraz zwrotu kosztów leczenia i dojazdów.

W ciągu trzynastu lat działalności spółka Votum S.A. udzieliła pomocy przeszło 230 tysiącom osób. Od lat jest wyróżniana tytułem „Przedsiębiorstwa Fair Play”. Otrzymała również Laur Konsumenta i tytuł „Lidera CSR” oraz trzykrotnie Medal Europejski za działalność odszkodowawczą. W kolejnym artykule opowiemy szerzej o działalności Polskiego Centrum Rehabilitacji Funkcjonalnej Votum i formach wsparcia, które ono zapewnia.

Zainteresowani mogą kontaktować się z Centralą Votum S.A. we Wrocławiu, która mieści się przy ul. Wyścigowej 56i, infolinia: 800 217 417 (czynna od poniedziałku do piątku w godzinach 8.00 – 16.00), e-mail: biuro@votum-sa.pl, www.votum-sa.pl. Na podanej stronie internetowej w zakładce „Kontakt” można skorzystać z wyszukiwarki „Znajdź biuro” oraz z formularza kontaktowego. Można się kontaktować również z naszym specjalistą Votum S.A. Piotrem Krzysztofakiem, tel. 605 031 595, e-mail: piotr.krzysztofak@votum-sa.pl
Oprac. kk.



Siedziba główna Votum S.A. we Wrocławiu przy ul. Wyścigowej 56i.

FOT. (4X) ARCHIWUM VOTUM S.A.

POWIATOWY PRZEGŁĄD TWÓRCZOŚCI OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH W ŚREMIE

Każdemu zawsze słońce

Fundacja na rzecz Rewaloryzacji Miasta Śrem, Śremskie Stowarzyszenie na rzecz Osób Niepełnosprawnych „Trójka” oraz Warsztat Terapii Zajęciowej w Śremie – były organizatorami czwartego już Powiatowego Przeglądu Twórczości Osób Niepełnosprawnych. Partnerem wydarzenia był Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych i Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Śremie. Patronat honorowy sprawował starosta śremski Zenon Jahns. Patronat medialny – nasz miesięcznik, „Tydzień Ziemi Śremskiej” i Telewizja „Relax”.

Mieszkańcy powiatu śremskiego prezentowali swoje uzdolnienia muzyczne i plastyczne 8 czerwca w Katolickim Centrum Edukacji i Kultury przy ul. Staszica. Spotkanie pod tytułem: „Świat talentów bez granic” było podzielone na dwie części – festiwal cudów (prezentacje wokalne) i warsztaty cudów (zajęcia plastyczne). Temat przeglądu brzmiał: „Jestem obywatelem świata”.

Były więc inscenizacje słowno-muzyczne odnoszące się do zagadnienia transkulturowości, akceptacji i tolerancji wszystkich, bez względu na kolor skóry, narodowość czy

przekonania religijne. Pełną ekspresję sztukę pod tytułem: „Miłość do świata” przygotowali mieszkańcy Domu Pomocy Społecznej w Psarskiem. Z kolei uczniowie Zespołu Szkół Specjalnych im. Marii Grzegorzewskiej w Śremie wystąpili z pantomimą pod tytułem: „My i świat”. Przegląd rozpoczęła Wiesława Pietrzak, przedstawicielka grupy Rodziny Osób Niepełnosprawnych działającej przy Towarzystwie Św. Brata Alberta „Nadzieja” w Śremie, piosenką „Zawsze niech będzie słońce” zaśpiewaną w języku polskim i rosyjskim. Jak co roku wystąpił Andrzej Janicki z mamą, która akompaniowała mu na akordeonie.



Wiesława Pietrzak.



Andrzej Janicki z Dolska z mamą.



Planeta miłości – jedna z wielu planet na świecie.



Uczestnicy śremskiego WTZ – po raz pierwszy na przeglądzie.



Uczniowie ZSS w Śremie w roli przedstawicieli różnych kultur.

Po obiedzie powstawały piękne, pełne kolorów dzieła artystyczne przypominające o poszanowaniu godności każdego człowieka.

Wydarzenie zostało zrealizowane dzięki wsparciu finansowemu PFRON, Powiatu Śremskiego i ze środków własnych organizatorów.

KAROLINA KASPRZAK

WSPÓŁCZESNE ZAGROŻENIA DZIECI I MŁODZIEŻY

Bez technologii nie ma życia?

Dzieci i młodzież przebywająca w rodzinach zastępczych znajduje się w grupie podwyższonego ryzyka, jeśli chodzi o podatność na różnego typu uzależnienia. We współczesnym świecie, w dobie nowoczesnych technologii, użytki jak papierosy, alkohol i narkotyki zastępowane są niekontrolowanym korzystaniem z Internetu – głównie z aplikacji, gier komputerowych oraz portali społecznościowych.

To właśnie zagadnienie było tematem konferencji zorganizowanej przez Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Poznaniu z okazji przypadającego 30 maja Dnia Rodzicielstwa Zastępczego. Konferencja nosiła tytuł: „Współczesne zagrożenia dzieci i młodzieży – wsparcie, profilaktyka, diagnoza” i odbyła się 15 czerwca w Sali Sesyjnej Starostwa Powiatowego.

Do czynnego udziału zaproszono specjalistów zajmujących się terapią dzieci i młodzieży – prof. UAM dr hab. Ewę Muszyńską, kierownika Zakładu Podstaw Opieki i Wychowania Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, dr hab. med. Agnieszkę Słopeń, kierownika Kliniki Psychiatrii Dzieci i Młodzieży Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu oraz sierżanta sztabowego Rafała Lipczewskiego z Wydziału Prewencji Komendy Miejskiej.

Dzień Rodzicielstwa Zastępczego został ustanowiony przez Sejm RP w 2006 roku w celu popularyzacji ruchu rodzicielstwa zastępczego oraz uwrażliwiania społeczeństwa na losy dzieci osieroconych, zaniedbywanych i porzuconych. Rodzicielstwo zastępcze to szansa na ciepły dom, w normalnych warunkach, przy zapewnieniu dziecku wszystkiego, co niezbędne do prawidłowego rozwoju.

Na terenie powiatu poznańskiego funkcjonuje 305 rodzin zastępczych, w których umieszczono 427 dzieci, a także rodzinny dom dziecka (aktualnie przebywa w nim pięć osób). Po-

znańskie PCPR oferuje rodzicom zastępczym pomoc psychologiczną w ramach grup wsparcia oraz cyklicznie organizowane szkolenia dla rodziców zastępczych. Prowadzone są również regularne zajęcia warsztatowe grupy młodzieżowej. W PCPR działa zespół do spraw oceny sytuacji dziecka umieszczonego w pieczy zastępczej. W tym roku odbędą się dwa rodzaje supervizji pracy rodzica zastępczego obejmujące trzy spotkania. Warsztaty grupowe dla rodzin zastępczych (ich celem jest wymiana doświadczeń i nabywanie wiedzy na temat rozwoju dziecka) będą realizowane w dwóch odrębnych grupach – dla rodzin zastępczych spokrewnionych, niezawodowych i zawodowych oraz dla rodzin zastępczych o charakterze pogotowia rodzinnego.

Otwarcia spotkania dokonał starosta poznański Jan Grabkowski:

– Temat konferencji jest niezwykle ważnym obszarem działania Powiatu Poznańskiego. Rodzicielstwo zastępcze to poświęcenie i jednocześnie powołanie. Ludzi, którzy chcą pomagać dzieciom po przejściach powinniśmy nie tylko cenić, ale i hołubić. Młode osoby są zewsząd atakowane różnego rodzaju pokusami – we współczesnym świecie jest ich mnóstwo. Dlatego nieocenioną rolę odgrywają ludzie, którzy z nimi pracują.

Przyjęcie dziecka do rodziny zastępczej to krytyczne wydarzenie życiowe. Dziecko opuszcza biologicznych rodziców, przy których czuło się bezpieczne. Trafia do obcych ludzi nie wiedząc, co je czeka. Budowanie stabilnych więzi z nowymi rodzicami utrudnia świadomość tymczasowości pobytu w rodzinie zastępczej. Zbyt duże przywiązanie może być źródłem cierpienia. To ostatnie z kolei prowadzi do zaburzeń psychicznych.

Kompleksowa diagnostyka w psychiatrii dzieci i młodzie-

ży umożliwia określenie, czy obserwowane objawy potwierdzają chorobę psychiczną, czy też ją wykluczają. U dzieci przebywających w rodzinach zastępczych, po traumatycznych przeżyciach jak np. śmierć rodzica lub nagłe rozstanie z bliskimi, często występują zachowania autodestrukcyjne – samookaleczanie się, autoagresja jawna, werbalna (samoponiżanie się), uzależnienia, zaburzenia łaknienia (anoreksja, bulimia). Spokój wewnętrzny dziecka burzą dotkliwe dla jego psychiki sytuacje (np. uzależnienie rodziców i rozłąka z nimi, nieakceptacja przez grupę rówieśniczą, niskie wyniki w nauce), którym nie jest w stanie sprostać, wskutek czego podejmuje zachowania autodestrukcyjne. Przyczyną takich zachowań mogą być również uszkodzenia ośrodkowego układu nerwowego, presja ze strony rówieśników dotycząca inicjacji seksualnej oraz cyberprzemoc będąca jedną z głównych przyczyn depresji i samobójstw wśród młodzieży szkolnej.

Na wstępie artykułu wspominałam, że dzieci i młodzież przebywająca w rodzinach zastępczych jest szczególnie podatna na uzależnienia. Uzależnienia te dotyczą w znacznej mierze nadmiernego korzystania z gier komputerowych i serwisów społecznościowych. W dzisiejszych czasach dorosły człowiek osiągający sukcesy zawodowe staje przed dylematem: promować swoje dokonania za pośrednictwem portali społecznościowych i docierać z informacjami do setek tysięcy ludzi, czy nie trwonić czasu na to, skazując siebie na pozostawanie na uboczu? Trudno przeciwstawić się presji otoczenia, które niemal ze wszystkich stron atakuje technologicznymi nowinkami.

Dlatego dorośli często łamią się pod jej ciężarem. Zakładają konto na Facebooku, Instagramie, Snapchacie, Twitterze, YouTube, na Kwejk, Badoo i w innych serwisach. Wtedy dopiero życie „zaczyna się kręcić”. Tylko

czy jest to wartościowe, dobrze wykorzystane życie, do którego dążymy i które pozwala nam realizować kluczowe cele? Czy to życie towarzyskie, które „kwitnie” na tych wszystkich portalach, nie przeszkadza w rzetelnym wypełnianiu obowiązków zawodowych i rodzinnych? Skoro z internetowej pułapki niezwykle trudno wyzwolić się dorosłym, jak mają radzić sobie z nią dzieci?

W dzisiejszym świecie ośmioletni czy dziesięcioletni przerwy szkolne spędza na oglądaniu filmików popularnych youtuberów w swoim smartfonie. Tematem dziecięcych rozmów nie są jak kiedyś perypetie Kubusia Puchatka oglądane w telewizyjnej dobranocce, ale właśnie kilku lub kilkunastominutowe filmiki, na których można zobaczyć sceny przemocy i agresji. Na portalu YouTube właśnie, jakiś czas temu został opublikowany film będący elementem kampanii społecznej „Wyloguj się do życia”. Materiał prezentuje typowe zachowania nastolatków i nastolatek w sieci. Zaniedbują artystyczne pasje, ograniczają ze sobą kontakty twarzą w twarz i zarywają noce na rzecz zwiększenia swojej popularności w Internecie.

Pod filmikiem umieszczono sporo komentarzy młodych osób, które piszą, że to przesada, że Internet wcale nie taki zły, że wiele kontaktów nawiązały właśnie przez portale społecznościowe, a później poznali się z tymi ludźmi osobiście i znajomości podtrzymują do dziś. Granica między światem wirtualnym a realnym powoli zostaje zatarta. Nastolatki uciekają od problemów trwoniąc czas w Internecie, bo tam nikt nie widzi ich strachu, łez, rozczarowań spowodowanych brakiem akceptacji. Dodając na Facebooka czy Instagrama zdjęcia edytowane w różnych aplikacjach, dodają sobie poczucia atrakcyjności i wyjątkowości.

KAROLINA KASPRZAK

Pies aktor



FOT. ALEKSANDRA KONIECZNA

12 czerwca uczestnicy „Iskry” z trzema terapeutami wybrali się do kina „Helios” w Poznaniu na film „Wyszczekani”. Jego reżyserem jest Raj Gosnell. To jest film o policyjnym psie rottweiler o imieniu Max, czyli pies policjant, który prowadzi sprawę zagrożonej wyginieciem pandy.

Max pies policjant wraz Agentem FBI zostali wysłani na wystawę psów do Las Vegas. Max poznał Cziłatę, pieska francuskiego, który go trenował przed psem wystawą. I był tam też piesek buldog francuski, były też gołębie, które Maksowi poma-

gały w rozwiązywaniu zagadki, a nawet przyleciały za nim do Las Vegas, żeby mu pomóc w złapaniu handlarza zagrożonych zwierząt. Handlarz porwał je i chciał wywieźć na Ukrainę, ale trochę mu się nie udało, bo mała panda wypuściła tygrysa z klatki i tygrys mu w tym przeszkodził.

Mała panda była sprytna i sama prowadziła wózek widłowy. Film był bardzo śmieszny. Były też momenty wzruszające. Na koniec między agentem Frankiem a psem policyjnym Maxem zrodziła się przyjaźń.

IZA ALBERTI

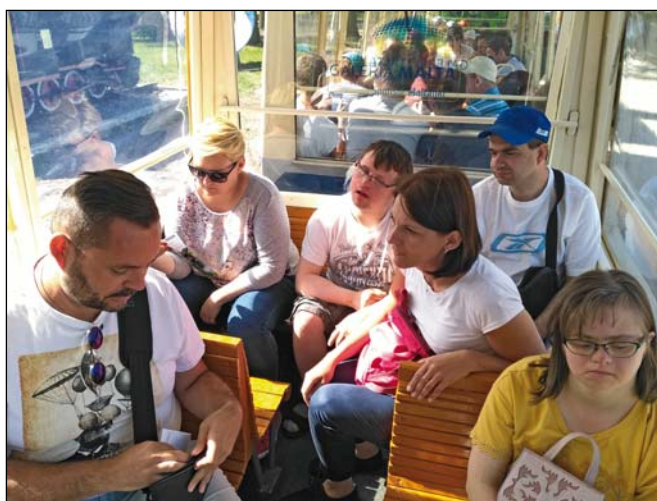
Byliśmy w ZOO

Byliśmy w Nowym Zoo. Najpierw jechaliśmy kolejką Maltanką. Potem zrobiliśmy krótki spacer i wsiedliśmy do kolejki, która zawiozła nas do stoniarni.

Widzieliśmy tam kilka słoni. Obok mogliśmy zjeść pyszne lody. Potem szliśmy drogą i mogliśmy zobaczyć tygrysa (ledwo

go widzieliśmy, bo spał w krzakach), niedźwiadka, który biegał po klatce, żyrafy, zebry i inne. Widzieliśmy też różne ptaki: flamingi, bociany i kaczki. Wróciliśmy do kolejki Maltanka, a potem zmęczeni do „Iskry”.

WERONIKA
BANDACHOWSKA



FOT. WOJCIECH ŁUKASZEK

Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy dla Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej w Dąbrowie Górniczej kształci i rehabilituje osoby z autyzmem, z deficytami wzroku i słuchu, niepełnosprawne ruchowo i intelektualnie. Kadre Ośrodka stanowią wykwalifikowani nauczyciele i specjaliści posiadający doświadczenie w pracy z dziećmi ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi.

Codzienna praca z osobami, które mają problemy z porozumiewaniem się, wymaga znajomości różnorodnych metod komunikacji. Stosujemy Makaton, PECS i Mówik – metody opierające się na wykorzystaniu w komunikacji funkcjonalnej gestu i symbolu (obrazka), pisma punktownego Braille’a (system znaków dotykowych dla osób słabowidzących i niewidomych), języka migowego. Wykorzystujemy również logorytmikę oraz elementy arteterapii i bajkoterapii.

DLACZEGO ARTETERAPIA?

Specyfika naszej placówki wymaga od każdego z nauczycieli i terapeutów nieustannego doskonalenia warsztatu pracy i podnoszenia kwalifikacji. Stale poszukujemy metod i form pracy, które pozwolą w pełni odpowiedzieć na potrzeby naszych wychowanków i pomogą im rozwinąć podstawowe kompetencje, takie jak umiejętność wyrażania własnych potrzeb i emocji, sprawne (na miarę indywidualnych możliwości) komunikowanie się z drugim człowiekiem.

Chęć poznania nowatorskich rozwiązań i pomysłów w zakresie arteterapii zainspirowała nas do podjęcia działań w ramach programu Erasmus+. Opracowaliśmy więc projekt typu „job-shadowing” (podpatrywanie pracy), który polega na odwiedzaniu zagranicznych placówek i poznawaniu ich metod pracy oraz na dzieleniu się dobrymi praktykami.

O PROJEKCIE

Projekt Erasmus+, realizowany pod hasłem „Pomóżcie nam pomóc. Arteterapia kluczem komunikacji niepełnosprawnych” przewiduje działania w okresie od października 2017 do końca sierpnia 2019 roku i obejmuje przede wszystkim wymianę doświadczeń z placówkami specjalistycznymi z krajów partnerskich (Finlandia, Grecja, Czechami, Turcją, Wielką Brytanią).



Dzieci z przedszkola specjalnego zafascynowane papierowym teatrykiem obrazkowym, znanym w japońskiej tradycji jako kamishibai (kami – papier, shibai – sztuka).

dią, Grecją, Czechami, Turcją, Wielką Brytanią).

Celem działań podejmowanych w ramach projektu jest poprawa komunikacji werbalnej i niewerbalnej podopiecznych poprzez zastosowanie metody arteterapii, obejmującej różnorodne formy oddziaływania przez np. muzykę, obraz, ruch.

W ramach współpracy europejskiej nawiązaliśmy kontakt z wybranymi placówkami w krajach partnerskich, które posiadają bogate doświadczenie w stosowaniu arteterapii. Jak dotąd gościliśmy w dwóch europejskich państwach: Finlandii i Czechach.

W dniach od 18 do 24 marca podczas wizyty w Finlandii w miejscowości Oulu grupa nauczycieli odwiedziła działającą tam szkoły realizującą zasadę edukacji włączającej oraz placówki specjalne, funkcjonujące w sposób podobny do naszego Ośrodka.

Uczestnicy wyjazdu zapoznali się z bogatą ofertą technik arteterapeutycznych stosowanych w pracy z osobami niepełnosprawnymi. Wraz z uczniami mogli wykonać rzeźby z gliny, masy papierowej, gipsu oraz przedmioty ceramiczne (np. doniczki, filiżanki). Obserwowali pracę z drewnem i uczestniczyli w zajęciach malarskich. Ciekawym pomysłem było wspólne wykonywanie przez nauczycieli i uczniów wielkoformatowych plakatów

WIZYTA W FINLANDII I CZECHACH

Arteterapia wspomaga mowę



Jedna z prac przedszkolaków zainspirowana obejrzeniem teatryku.

z użyciem różnorodnych materiałów (np. kolorowych taśm). Jest to tak zwany popart.

Inne formy terapii przez sztukę prowadzone przez fińską szkołę to teatrotterapia, biblioterapia oraz muzykoterapia połączona w ciekawy sposób z chromoterapią, czyli wykorzystaniem barw do celów terapeutycznych. „Leczenie” kolorami odbywa się tam w pomalowanym na biało pomieszczeniu, wyposażonym wyłącznie w białe sprzęty. Dzięki temu barwy odbiera się w sposób bardziej intensywny, co wzmacnia ich oddziaływanie i zwiększa efektywność terapii.

Podczas wizyty w Finlandii duże wrażenie na uczestnikach wyjazd wywarł landart, czyli sztuka ziemi – wykorzystująca środowisko naturalne. W tym przypadku działalność artystyczna polegała na tworzeniu w otoczeniu szkoły rzeźb ze śniegu i dekorowanie ich z użyciem naturalnych barwników.

W Czechach byliśmy w szkole Aloyse Klara w Pradze, w skład której wchodziło przedszkole i szkoła zawodowa. Przez wiele lat była to placówka kształcąca wyłącznie osoby słabowidzące i niewidome, obecnie obejmuje opieką dzieci i młodzież z niepełnosprawnościami różnego typu.

W przedszkolu nauczyciele uczestniczyli w zajęciach grup łączonych (dzieci z dysfunkcjami wzroku, słuchu oraz niepełnosprawnością ruchową i intelektualną). Obserwowali również pracę w zespole dzieci z autyzmem, w którym szczególnie duże znaczenie miało wykorzystanie alternatywnych metod komunikacji dostosowanych do umiejętności i możliwości rozwojowych poszczególnych dzieci.

W trakcie wizyty w szkole zawodowej uczestnicy projektu mieli możliwość poznania metod i form pracy stosowanych podczas zajęć praktycznych, między innymi z zakresu ceramiki, tkactwa, wikliniarstwa, produkcji szczotek oraz projektowania tkanin. Udział w tych zajęciach stanowi dla osób niepełnosprawnych rodzaj arteterapii – umożliwia im autoekspresję, kształtuje umiejętność porozumiewania się i uzewnętrzniania własnych przeżyć i odczuć.

A CO U NAS?

Wizyty w krajach partnerskich i wymiana doświadczeń z pracownikami instytucji przyjmujących to istotne dla nas, ale nie jedyne formy realizacji celów projektu. W Ośrodku na bieżąco prowadzone są działania wdrażające, promujące i upowszechniające

niające różnorodne metody komunikacji oraz rozmaite formy terapii przez sztukę.

Jedną z ciekawszych form arteterapii stosowanych w Ośrodku to kamishibai (inaczej „papierowy teatr”, „teatr obrazkowy”). Jest to wywodząca się z Japonii technika czytania lub opowiadania, wykorzystująca kartonowe plansze z ilustracjami oraz drewnianą skrzynkę (na wzór teatryków marionetkowych), w której przedstawiane są fragmenty historii, bajek lub baśni.

Dzieci z grup przedszkolnych poznały przygotowane techniki teatru obrazkowego przedstawienia „O panach Palcach” i „Trzy groszki”. Stały się one inspiracją do twórczej prezentacji treści opowiadań poprzez zabawy, prace plastyczne oraz kompozycje wykonane techniką wtórnego użycia zbędnych materiałów, które stają się źródłem twórczej ekspresji (w tym przypadku zbudowanie z kolorowych kubeczków fantazyjnego ogrodzenia chroniącego przed wiatrem).

Kolejną historią zaprezentowaną dzieciom za pomocą kamishibai to „Mój przyjaciel Kemushi” – niezwykle sugestywnie i pięknie ilustrowana opowieść o tajemnicy przemian, przemianach i związku człowieka ze światem przyrody. Po wysłuchaniu bajki dzieci tworzyły grupowe kolaże, przedstawiające bohatera opowiadania jako barwnego motyla, wykorzystując różne formy plastycznego wyrazu.

Uczniowie szkoły podstawo-

wej poznali technikę teatru obrazkowego uczestnicząc

w spotkaniu z Marudkiem (bajka „Szukając Marudka”). Ta poruszająca opowieść o poszukiwaniu przyjaźni dała dzieciom możliwość refleksji i zweryfikowania swojego postępowania w stosunku do innych. Historia zapoczątkowała burzliwą rozmowę o emocjach towarzyszących dzieciom podczas spektaklu, a następnie posłużyła jako kanwa do wykonania prac plastycznych nawiązujących do treści wysłuchanej opowieści.

Kamishibai pozwala odbiorcom „zanurzyć się” w treść przekazu poprzez spontaniczne przeżywanie emocji, pobudza wyobraźnię i kreatywność. Pomaga rozwijać sprawność słuchania i mówienia, motywuje do wyrażania przeżyć i emocji, stając się nieocenionym narzędziem kształtującym zdolność komunikowania się osób niepełnosprawnych.

W Ośrodku organizowane są również warsztaty, podczas których tworzona będzie książeczka dotykowa przeznaczona dla dzieci słabowidzących i niewidomych. Główne jej elementy to wykonane z różnorodnych materiałów obrazki uzupełnione tekstem zapisanym w czarnodruku i alfabetem Braille’a.

I CO DALEJ?

Dalszy etap projektu przewiduje wizyty w Grecji, Turcji i Wielkiej Brytanii oraz kontynuowanie pracy nad doskonaleniem i wdrażaniem metod arteterapeutycznych wspomagających rozwój umiejętności komunikacyjnych osób niepełnosprawnych. Naszym celem jest również dzielenie się doświadczeniem z rodzinami uczniów, współpracownikami oraz zainteresowanymi osobami spoza naszej placówki.

AGNIESZKA
BORÓWKA-CHOBOT
EWA SYPEK
ANNA KULA



Praca plastyczna ucznia fińskiej szkoły specjalnej.

POZNAWALI ŻYCIE WE WSPÓLNOCIE

Świat w kolorach L'Arche



Atrakcje dla dzieci.



Spacerowicze – wśród nich osoby na wózkach.

Fundacja L'Arche – Wspólnota w Poznaniu, tworzona przez osoby z niepełnosprawnością intelektualną oraz towarzyszących im asystentów, zorganizowała 9 czerwca drugą edycję inicjatywy pod nazwą „Bieg na fali”, odbywającą się pod hasłem: „Pomaluj świat kolorami L'Arche”. Patronat honorowy sprawował Arcybiskup Metropolita Poznański Stanisław Gądecki. Partnerem wydarzenia był Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

Celem spotkania było upamiętnienie kolejnej roczni-

cy powstania Wspólnoty L'Arche w Poznaniu (22 czerwca 1994). „Bieg na fali” przebiegał w dwóch turach – z ul. Żytnej 34, gdzie mieści się najstarszy dom Wspólnoty L'Arche, najpierw wyruszyli spacerowicze (wśród nich osoby na wózkach z asystentami), a następnie biegacze (rodzice z dziećmi i rowerzyści). Do pokonania były ponad 4 kilometry. Bieg miał metę przy ul. Połańskiej 13, na terenie drugiego domu „Arki”, gdzie odbywał się piknik integracyjny. Wszyscy uczestnicy otrzymali pamiątkowe medale. Całkowity dochód z wpisowego (15 złotych

od osoby) został przeznaczony na cele statutowe Fundacji.

Nazwa wydarzenia pochodzi od uniesionej przez fale łódki – to znak graficzny Fundacji L'Arche symbolizujący jedność i życie we wspólnocie. Czas aktywnie spędzony przez

uczestników (rozmaite atrakcje piknikowe, m.in. chodzenie na szczudłach, peruwiańskie gry planszowe, tworzenie balonowych zwierzątek itp.) wytworzył atmosferę integracji oraz okazję do wymiany doświadczeń w temacie wspierania osób z niepełnosprawnościami w codziennym życiu.

Patronat medialny sprawował nasz miesięcznik, Telewizja WTK, Radio „Emaus”, portal epoznan.pl i magazyn „Tu Naramowice”. Szczegółowe informacje na temat Fundacji L'Arche oraz prowadzonych przez nią kilku domów w Polsce można znaleźć na stronie internetowej: www.larche.org.pl

KAROLINA KASPRZAK



Na trasie.

FOT. (4X) KAROLINA KASPRZAK



Występ zespołu muzycznego pod kierunkiem niewidomego Henryka Weredy.

20 LAT DZIAŁALNOŚCI LWÓWECKIEGO KOŁA PSONI

O godność i miejsce w społeczeństwie

Wniedzielne popołudnie 17 czerwca swoje wielkie święto miały osoby z niepełnosprawnością intelektualną zrzeszone w Lwóweckim Kole Polskiego Stowarzyszenia na rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną (powiat nowotomyski, województwo wielkopolskie). Obchodzono 20 lat działalności Koła, które nieśie wszechstronną pomoc osobom z niepełnosprawnością intelektualną i ich rodzinom.

Na zorganizowany z tej okazji piknik integracyjny przybyło wielu gości – wśród nich: członek Zarządu Powiatu Nowotomyskiego Adam Pilc, dyrektor Oddziału Wielkopolskiego PFRON Anna Skupień, dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Nowym Tomysku Marcin Brambor, przedstawiciele nowotomyskiej „Akcji Katolickiej” – grupy, która przyczyniła się do założenia Lwóweckiego Koła PSONI, członkowie Koła, ich rodzice oraz opiekunowie.

Plecionkarze z Nowego Tomysłu na okoliczność jubileuszu sprezentowali dużą ilość wikliny, dzięki czemu uczestnicy prowadzonego przez Lwóweckie Koło PSONI Warsztatu Terapii Zajęciowej w Grońsku będą mogli wykonywać piękne prace. Z kolei Marcin Bajerowicz, redaktor naczelny naszego miesięcznika wręczył przewodniczącej Koła Bożenie Łopacie wydaną przez Fundację „Filantrop” książkę pt. „Moje Kilimandżaro” stanowiącą zbiór dwunastu autobiografii osób z niepełnosprawnościami z różnych stron Polski.

Uczestnicy WTZ posadzili własnoręcznie dwa drzewa – magnolię i wierzbę, które od dnia uroczystości zdobią wspinały ogród przy Warsztacie. Prezentowali również swoje umiejętności artystyczne – wokalne, recytatorskie i aktorskie. Gościnnie wystąpili m.in. mieszkańcy Domu Pomocy Społecznej w Jasieńcu.



Przewodnicząca Lwóweckiego Koła PSONI Bożena Łopata (trzecia z prawej) w towarzystwie uczestników WTZ w Grońsku przy właśnie posadzonej magnolii.



Dar od nowotomyskich plecionkarzy.



Redaktor naczelny naszego miesięcznika Marcin Bajerowicz składa gratulacje z okazji 20-lecia działalności Lwóweckiego Koła PSONI.

– 20 lat działalności naszego Koła to ogrom pracy społecznej na rzecz środowiska osób z niepełnosprawnością intelektualną. Pracy okupionej sporym wysiłkiem i wieloma wyzwaniem – przyznaje B. Łopata. – Wychowuję dorosłą córkę z niepełnosprawnością, dlatego wiem, jak ważne w dążeniu do samodzielności i niezależności tych osób jest wsparcie lokalnej społeczności i organizacji pozarządowych. Obowiązków mam sporo, także domowych, ale nie wyobrażam sobie, aby mnie w tej działalności mogło zabraknąć.

Lwóweckie Koło PSONI pierwsze zebranie założycielskie odbyło 11 maja 1998 roku, a 10 września tego samego roku otrzymało pismo informujące o przyjęciu do grona rodziców pragnących pomagać osobom z niepełnosprawnością intelektualną. Członkowie do 18 roku życia rozwijają swoje zainteresowania w kołach: plastycznym, tanecznym, teatralnym, muzycznym oraz informatycznym. Osoby, które ukończyły naukę, uczęszczają do WTZ. Warsztat uruchomił działalność 1 października 2004 roku. Obejmuje wsparciem 25 osób z niepełnosprawnością intelektualną. Funkcjonują w nim pracownie: życia codziennego i kompetencji społecznych, krakiewsko-hafciarsko-tkacka, komputerowo-introligatorska, plastyczno-artystyczna, stolarska, wikliniarsko-ogrodnicza i edukacyjna. W imponującym dorobek Lwóweckiego Koła PSONI wpisuje się m.in. do roku organizowany Wojewódzki Przegląd Grup Teatralnych, który każdego roku wyłania wśród osób z niepełnosprawnościami wybitne talenty twórcze.

Wszystkie przedsięwzięcia Lwóweckiego Koła PSONI podejmowane są w trosce o godność osób z niepełnosprawnością intelektualną i ich miejsce w społeczeństwie, w świecie ludzi zdrowych, którzy często z różnych przyczyn przejawiają trudność w ich akceptacji. Koło wspiera także rodziców i rodziny, aby były w stanie sprostać sytuacjom związanym z narodzinami i wychowywaniem dziecka z niepełnosprawnością intelektualną. W tej organizacji rodzice uczą się wspólnego życia i przekształcania własnego bólu w niesienie pomocy innym.

KAROLINA KASPRZAK



Marek
Kalbarczyk
WARSZAWA

Jak Państwo wiedzą jestem zaangażowany w walce o prawa środowiska osób niepełnosprawnych, zwłaszcza niewidomych i słabowidzących i staram się przekonać resztę społeczeństwa, że należy się nam zrozumienie, empatia i pomoc. Można powiedzieć, że słabo się staram, gdy trwa to już niemal pół wieku a rezultaty są dosyć kiepskie. Jednak nie mogę się z tym zgodzić. To raczej materia, którą się zajmuję jest oporna, a ludzie za bardzo zajęci sobą. Jak sobie poradzić z charakterem większości, która preferuje zdrowych, silnych, sprytnych, a także po prostu urodziwych. Musimy chyba czekać na taki etap rozwoju naszej cywilizacji, gdy ludzkość już nie będzie miała tak uproszczonego charakteru. Na razie jest tak, że świadomie czy podświadomie „ciągnie się” do tych, od których można coś dostać, a nie do tych, którym należy coś dać.

Na szczęście nie wszyscy są tacy. Jako niewidomy muszę potwierdzić, że spotykam wielu dobrych i mądrych ludzi. Wtedy mogę się otworzyć i opowiadać o świecie dotyku, dźwięku i magnigrafiki. I nie ma co ukrywać, nie dość, że to lubię, również to potrafię. Opowiadam więc ile się da i co jakiś czas udaje mi się coś wyjaśnić. Krok po kroku zdobywam poparcie dla naszych nowoczesnych idei, bez których nie ma kultury.

Jakim wspólnym mianem można określić te idee? Może to po prostu humanizm?

Humanizm to nurt filozoficzny lub światopogląd oparty na racjonalnym myśleniu, który wyraża się troską o potrzeby, szczęście, godność i swobodny rozwój człowieka w jego środowiskach: społecznym i naturalnym. Humanizm stawia człowieka w roli gospodarza (w sensie eksploatacji) ale także ochrony środowiska naturalnego, świadomy że człowiek jest jednocześnie elementem ekosystemu Ziemi. Szczególne prawa i obowiązki człowieka wynikają wyłącznie z faktu, że jest on jedyną istotą na Ziemi, która posiada naukę i technologię. Humanizm wyklucza egoizm (indywidualny, państwowy,

międzypokoleniowy itd) i postuluje braterstwo i solidarność.

Prawda, że pasuje jak ulał? Tak więc opowiadałem razem z przyjaciółmi i współpracownikami o świecie, w którym humanizm jest obecny naprawdę, a nie na niby. Dla mnie jako człowieka wierzącego, chrześcijanina, idea ta może być wyjaśniona jeszcze prościej – gdy mamy kochać bliźniego jak siebie samego, nie możemy zapomnieć o wyrównaniu jego życiowych szans niezależnie od tego, ile ma zdrowia, siły, charakteru, na ile jest sprawny lub niepełnosprawny. Gdy właśnie to przyjąć za swoją dewizę, należy promować wszystko, co służy temu celowi, a więc wyrównywać życiowe szanse każdego indywidualnie, zbadać jego możliwości i trudności, i profesjonalnie wesprzeć.

Jako niewidomy autor w cyklu, który realizuję na łamach „Filantropa Naszych Czasów”, opowiadałem o życiu niewidomych i słabowidzących. Żyjemy innymi zmysłami niż wzrok, toteż nasz świat polega głównie na dotyku i słuchu. Jak już wyjaśniłem w innych artykułach, brak wzroku niwelujemy wykorzystując te zmysły. Bódcę płynące z ich strony zamieniamy na obraz, gdy posiadamy wyobraźnię wzrokową, albo na abstrakcyjną wiedzę zbudowaną na wzór baz danych w pamięci komputera. Tak czy inaczej walczymy o dostęp do informacji, dzięki którym uda się nam zorientować gdzie jesteśmy, co nas otacza, jakie informacje powinniśmy pozyskać, by znaleźć się w sytuacji mniej więcej podobnej do sytuacji innych osób. Gdy właśnie to nam się uda, możemy żyć jak oni. Wtedy możemy się uczyć, znaleźć pracę, zarobić na życie, stworzyć rodzinę i mówić, że jesteśmy zadowoleni.

Brak wzroku lub znaczący jego ubytek uniemożliwia nam korzystanie z informacji dostępnej poprzez obrazy. Skoro dzięki wzrokowi ludzie widzący pozyskują ponad 90% informacji, które do nich docierają, my jesteśmy w bardzo trudnej sytuacji. Obraz to nie tylko wygląd naszych bliskich,

krajobrazy, które nas otaczają, ale także tekst zapisywany od wielu wieków graficznie. Jeśli mamy być „sprawni”, musimy dotrzeć do obrazów, a to jest możliwe wyłącznie poprzez zastąpienie zmysłu wzroku słuchem i dotykiem. Najprostszą formą tego zastępstwa jest skorzystanie z pomocy widzących bliskich. Opowiedzą nam, co widzą. Dzięki nim, dowiadujemy się o tym, co nas otacza, jak wygląda świat, ale także co jest napisane w książce, wyświetlone na elektronicznym ekranie komputera lub smartfona. Dzięki nowoczesnej technologii, niwelowanie skutków niepełnosprawności wzroku może być zrealizowane bez pomocy innych ludzi. Mogą ich bowiem zastąpić urządzenia.

Gdy urządzenia elektroniczne oraz rozwiązania informatyczne tak pięknie nam pomagają, czyż nie mają w pewnym sensie charakteru humanistycznego? Zastępują nasz wzrok albo pomoc naszych lektorów lub przewodników. Często zachowują się więc jak człowiek. Najlepszym tego przykładem są syntezy mowy i programy, które wiedzą co do nas powiedzieć i co odczytać, ale jest mnóstwo innych podobnie pomocnych. Dzięki nim życie niewidomych wygląda, to znaczy może wyglądać zupełnie inaczej niż kiedyś, gdy tylko są w naszym posiadaniu. Teraz należy przekonać społeczeństwo i władze, by pomogły nam nimi dysponować. Trzeba je za kupić, a więc mieć na nie pieniądze. Prywatnie nic nie zdziałamy, bo każde urządzenie o takim charakterze jest zbyt drogie. Te humanistyczne rozwiązania wymagają więc humanistycznego podejścia ze strony wielu ludzi. I w ten sposób

zamyka się krąg, który na razie często jest kręgiem niemożności, a powinien być kołem ratunkowym.

Czas na przedstawienie tych niebywałych wynalazków, które tak ładnie nazwałem – humanistycznymi – i wykazanie, że rzeczywiście pełnią taką zbawienną rolę. Jeśli jednak ktoś sądzi, że teraz nastąpi część ofertowa, jest w błędzie. Oferty należy znaleźć na stronach poszczególnych producentów lub sprzedawców. Tutaj zaprezentuję ogólnie jedynie poszczególne rozwiązania.

SYNTEZATORY MOWY

Jak sama nazwa wskazuje, urządzenia te mówią. „Urządzenia” to nieco przesadne określenie. Wiele z nich jest programami, które symulują pracę urządzeń elektronicznych. Jak to możliwe, by programy mówiły? Owszem, same nic nie robią, ale działają w środowisku elektronicznym i poprzez swoje rozkazy wymuszają wykonywanie konkretnej pracy. Tak więc, gdy mówimy, że programy mówią, tak naprawdę mówi elektronika, którą sterują. Niezależnie od tego co ostatecznie wykonuje to zadanie, słyszemy głos syntezy. Trzeba przyznać, że rozwiązania obecne na rynku są świetne. Ich głos jest po prostu „ludzki”. Niewidomi mają do nich swoje zastrzeżenia, ale to chyba przede wszystkim by narzekać na cokolwiek. Dobrze odczytują zbiegi literowe, intonują, dają możliwość regulacji tempa mówienia, wysokości tonu, przerw pomiędzy słowami i zdaniami. To wszystko jest bardzo ważne, bo wpływa na zrozumiałość



Monitor brajlowski.

TECHNOLOGIA

skutki braku wzroku

tekstu. Jak wiadomo, tekst jest o wiele lepiej przyswajany, gdy się go ogląda. Słuch zazwyczaj nie ma takich możliwości. Wielu ludzi ma pamięć słuchową konkurującą z wzrokową. Inni słuchają, a niekoniecznie słyszą i rozumieją. Odpowiednie ustawienie parametrów syntezy mowy poprawia zrozumiałość wypowiedzi autora tekstu.

Jak to się dzieje, że syntezy mówią, przecież same nic nie wymyślą? Trzeba wysłać do nich tekst, by się dowiedziały, co mają robić. Gdy go dostaną, następuje zamiana liter na głoski, analiza zdaniowa, której efektem są rozkazy intonacyjne, zamiana liczb arabskich i rzymskich na ich nazwy itd. Te algorytmy to praca syntezatora, skąd się jednak bierze tekst?

PROGRAMY ODCZYTU EKRANU

Miedzy innymi one wysyłają tekst do syntezy mowy. Działają w tle, to znaczy w zasadzie ich nie widać. Obserwują pracę całego systemu i uruchomionych aplikacji i „myślą”, o czym poinformować użytkownika. One wiedzą, że używa je użytkownik niewidomy lub bardzo źle widzący. Nie mogą być przegadane, bo użytkownicy by „oszałeli” z natłoku informacji. Rolą tych programów jest więc nie tylko dowiadywanie się, co się dzieje na ekranie, ale analizowanie, co jest najważniejsze. Posiadają więc swoistą inteligencję. W podjęciu decyzji pomagają im rozliczne prawidłowości i zasady. W gruncie rzeczy, gdy się dobrze zastanowić, są one oczywiste. Wystarczy zaobserwować pracę użytkownika komputera, albo inaczej – jego współpracę z komputerem. To samo dotyczy innych tego typu urządzeń, na przykład smartfonów. Na co więc patrzy użytkownik? Gdy jest w trakcie edycji, patrzy na kursor. Gdy porusza myszką – na jej wskaźnik, a gdy ogląda tablicę w Excelu, skupia się na rubryce, do której dotarł. Tak więc to użytkownik wskazuje systemowi, co jest dla niego ważne,

a program odczytu ekranu nieustannie to obserwuje (screen access), dzięki temu wie co ma wysłać do syntezy mowy. Czasem analiza się nie udaje i niewidomy wysłuchuje jakichś niedorzeczności. Nic to, wystarczy nacisnąć jeden klawisz, by syntezy zamilkł.

W obserwowaniu systemu i jego pracy, ważne jest także wyczuwanie, co się dzieje z klawiszami. Niewidomy może je udźwiękować, to znaczy nakazać, by syntezy wypowiadał nazwy wciśniętych klawiszy. Opcji działania jest tyle, że już od dawna, programy te są trudne do opanowania. Na szczęście bez ich specjalnego ustawiania działają standardowo, to znaczy tak, jak najczęściej używa się komputera. Za każdym razem, gdy czytnik ekranu ma zadziałać niestandardowo, użytkownik zmienia parametry jego pracy: obserwowanie pewnego wyizolowanego obszaru, wybranych kolorów wyświetlenia, jedynie wskazanych obiektów itd.

Efektom tych decyzji niewidomy, nie widząc ekranu, radzi sobie jedynie troszkę gorzej niż widzący. I właśnie w ten sposób urządzenie, a dokładniej ujmując – trójka cudownych rozwiązań: syntezy mowy, program odczytu ekranu i sam komputer czy smartfon zastępują wzrok albo widzącego lektora.

BRAJLOWSKIE MONITORY

O systemie zapisu wymyślonym przez Braille'a oraz o monitorach brajlofskich napisałem już tak dużo, że nie chciałbym tego powielać. Może zatem jedynie krótkie resume. Podobnie jak syntezy, brajlofskie monitory nie mają „pojęcia” co pokazać. Są podłączone do urządzenia sterującego, na przykład komputera lub smartfonu, i czekają na tekst. Gdy go dostaną, transkrybują go z postaci kodów liter na ich brajlofskie odpowiedniki. Punkty ośmiopunktowe, które należą do brajlofskiej litery są wypuklane, inne pozostają w spoczynku, w głębi obudowy. Ośmio-

punkty? Przecież brajl jest systemem sześciopunktowym. Owszem, ale tylko w przypadku zastosowań „konwencjonalnych”. W ramach 6 punktów można wyróżnić 64 różne kształty, kombinacje punktów. Wystarczy to dla zaaranżowania alfabetu i zbioru znaków interpunkcyjnych, nie wystarczy jednak w „języku komputerów”. Sam kod ASCII zawiera 256 znaków, a to wymaga aż 8 punktów. O kolejnych znakach niezbędnych w różnych językach nawet nie wspominajmy.

Tak więc monitory brajlofskie pokazują tekst na tzw. brajlofskiej linijce. W jej skład wchodzi pewna liczba ośmiopunktowych modułów, np.: 8, 12, 20, 40, 70, 80 itd. Zależy od tego cena oraz wygoda w użytkowaniu. Wygodę należy oczywiście rozumieć roztropnie. Gdy chcemy sprawdzać zapis na ekranie, najwygodniej jest postawić przed sobą na stole monitor 80-znakowy. Gdy jednak chcemy wyjechać poza miasto i czytać w drodze lub w hotelu, może okazać się wygodniejszy monitor mały, np. 12-znakowy, albo co najwyżej 20-znakowy.

Producenci ścigają się i wypuszczają na rynek rozmaite monitory. Najprostsze są bierne i mają jedynie linijkę brajlofskich modułów. Bardziej złożone są wyposażone w dodatkową klawiaturę i funkcję notatnika albo/ oraz możliwość pisanie i wysyłania tekstu do komputera. Mają też linijkę małych przycisków do wzywania kursora i/lub wykonywania dodatkowych funkcji. O tych drugich nie ma co wspominać, bo łatwo sobie wyobrazić dowolne zadania do wykonania przez system dla ułatwienia pracy niewidomego użytkownika. Przyciski przywołujące kursor są ciekawszym „zjawiskiem”.

Przyciski przydają się w różnych sytuacjach, na przykład podczas edycji. Widzący użytkownik odczytuje napisany przez siebie tekst i gdy gdzieś zauważy błąd, kieruje na jego miejsce kursor. Niewidomy robi mniej więcej to samo, ale bez przycisków przywołujących kursor szybko by się zniechę-

cił. Jak by postępował? Wcisnąłby kursor w lewo czy w prawo, albo te klawisze razem z CTRL, słuchał komunikatów syntezy, albo sprawdzał na brajlofskiej linijce, gdzie on jest i dotarłby wreszcie do błędu. Uf!!! Wystarczy jednak zauważyć w tekście brajlofskim błąd i wcisnąć przycisk przywołujący kursora znajdujący się nad tym znakiem. Kursor systemowo wy sam tutaj „przyleci”.

Brajlofskie monitory to kolejny znakomity przykład, w jaki sposób urządzenia niwelują niepełnosprawność wzroku. Należy do nich dodać brajlofskie notatniki, które można uważać za połączenie monitora z wewnętrznym komputerem. To w zasadzie to samo, co zestaw tych dwóch osobnych urządzeń, a wobec tego notatników nie można traktować, jako urządzenia bierne. Pisze się na nich, z nich wysyła się informacje, zbierają dane z internetu itd., są więc zupełnie aktywne.

BRAJLOWSKIE DRUKARKI

To kolejne urządzenia kompletnie bierne. Nic nie robią dopóki nie dostaną tekstu i rozkazu do jego wydruku. Na czym to polega? Niektóre urządzenia drukują na kartkach A4, inne na składance. To mniej więcej tak samo, jak zwykłe drukarki. Ich zadaniem jest jednak uwypuklenie właściwych punktów. Podobnie do monitorów, brajlofskie drukarki transkrybują tekst na ich wypukłą postać i uwypuklają te punkty, które należą do analizowanych znaków.

dalszy ciąg na str. 16 i 17



Drukarka brajlofska.

ciąg dalszy ze str. 14 i 15

Najprostszym rozwiązaniem jest stosowanie głowic drukujących znak po znaku. Gdyby jednak na tym poprzestać, trudno by było doczekać się na wydrukowanie większej książki. Głowice drukujące mogą więc uwypuklać od razu całą linię brajlowskiego tekstu. To znacznie szybciej.

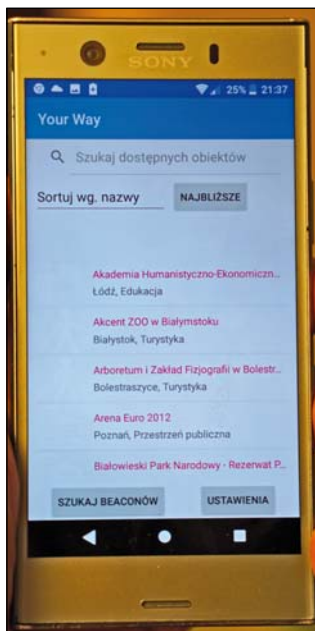
Proces uwypuklania niewiele się różni od prymitywnego pisania dłućkiem na tabliczce. W obu przypadkach chodzi o wciśnięcie cienkiego bolca wgłąb grubszego kartonu papieru, co powoduje uwypuklenie punktu. Należy uważać, by nie przedziurawić papieru, a jedynie stworzyć wypukłość o specyficznym, stożkowym kształcie. Wtedy opuszki palców najlepiej odczuwają uwypuklenie i odczytują tekst.

Drukowanie brajlowskiego tekstu, to nie jedyne zadanie drukarek komputerowych. Tak, jak w przypadku stosowania prymitywnego, dziewiętnastowiecznego dłućka, tak i w tym przypadku można uwypuklać kombinacje sześciopunktowe albo elementy wypukłej grafiki. Rysunki dla niewidomych nie mają kolorów, a jedynie kształty. Są tworzone z tych samych punkcików co litery. Powstają z nich wypukłe linie i powierzchnie. Uwypuklamy punkt po punkcie i uzyskujemy zrozumiałą dla nas obraz. Nazywamy to tyflografiką, a więc grafiką dla niewidomych.

Jedne drukarki nie potrafią uwypuklać punktów różnego rodzaju, konkurencyjne do nich i owszem. Wtedy jedne punkty są cieńsze i niższe, inne grubsze i wyższe. W ten sposób można sygnalizować różnorodność kolorów, zaznaczać kluczowe linie, na przykład krawędzie ścian w budowlu, a także pokazywać perspektywę. Dzięki różnym drukarkom powstają książki dla niewidomych, w których na poszczególnych kartkach znajduje się tekst i wypukłe ryciny.

URZĄDZENIA CODZIENNEGO UŻYTKU

Jest w sklepach mnóstwo zwyczajnych urządzeń, tyle że nie nadają się do używania przez osoby niewidzące. W naszych rodzinach mod-



Your Way (nawigacja głosowa dla niewidomych).

ne są wagi (zarówno łazienkowe, jak i kuchenne), niezbędne są termometry, często ciśnieniomierze i glukometry, coraz bardziej popularne są testery wilgotności i zanieczyszczenia powietrza itd. Na nic jednak nie zdadzą się dla nas, gdyż są wyposażone w zupełnie milczące wyświetlacze. My potrzebujemy „rozmówców”. Urządzenia przeznaczone dla nas muszą mówić. Na szczęście technologia elektroniczna i informatyczna to umożliwia. Są więc dostępne wymienione urządzenia w wersji mówiącej. To nie jest trudne, a nawet nie jest kosztowne. Wystarczy dołożyć tam syntezy mowy i już. Nieestety, projektanci i producenci lubią na nas zarabiać i windują ceny takich urządzeń. W kosztach produkcji różnica nie jest znacząca, a w cenie ostatecznej jest. Gdy zwykłą wagę łazienkową można kupić za kilkadziesiąt złotych, jej mówiącą wersję aż za kilkadziesiąt. To skandal, ale na razie nikt nie zdołał się temu przeciwstawić.

Powyższe dotyczy oczywiście wszelkich produktów przeznaczonych dla mniejszych grup klientów. Nazywamy je niszowymi, a rynki,

które tego dotyczą – niszowymi rynkami. Zjawisko to jest tylko częściowo uzasadnione. Gdy coś powstaje dzięki tej samej pracy, a jest rozlicznie mniejszą liczbą sprzedaży, może kosztować nieco drożej. Drugim powodem wysokich cen jest to, że aby rozwiązania te powstawały i istniały na rynku, niezbędne jest zatrudnienie wysoko wykwalifikowanych specjalistów. Należy ich utrzymać, co jest trudne przy niskiej sprzedaży.

Zawyżenie cen natomiast wynika z faktu, że towary te często są dotowane. Niewidomi nie muszą ich kupować za swoje środki, lecz nabywają je dzięki pomocy publicznej. Nieuczciwi sprzedawcy raz dwa to wykorzystują, a tak się składa, że trudno nad tym zapanować. Dotyczy to zarówno urządzeń codziennego użytku, jak i brajlowskich monitorów i drukarek.

Wracając do urządzeń niezbędnych codziennie w domu, na dworze, w szkole czy pracy, niewidomi wymagają również takich, które nie mają żadnych odpowiedników na zwyczajnym rynku. Dobrym tego przykładem jest dźwiękowy sygnalizator poziomu płynów, czyli dźwiękowy płynomierz. Nasadzamy go na brzeg szklanki, bierzemy do ręki czajnik, przechylamy go i wlewamy do szklanki wodę. Czekaemy aż sygnalizator się odezwie. Do wnętrza szklanki wypychają się dwie lub nawet trzy elektrody, gdy dotrze do nich woda, układ zostanie zamknięty i sygnalizator zacznie piszczeć. Przy trzech elektrodach, najpierw piszczy lekko, potem, gdy wody będzie jeszcze więcej – głośniej, alarmowo. Niewidomi odkładają czajnik i ma co pić – może to być herbata, ale nie tylko.

Podobnie specyficzny jest tester światła. Widzący go nie potrzebują, a my – bardzo. Naciskamy przycisk, machamy czujnikiem i słuchamy jego tonów. Gdy piszczy, trafiamy na źródło światła, a gdy grubo buczy – odwrotnie – trafiamy na ciemność.

PRAWDZIWIE HUMANISTYCZNA

Jak niwelować

W ten oto sposób dowiadujemy się, czy w naszym pokoju jest zgaszone światło, gdzie jest żyrandol i lampa, gdzie są okna itd.

A tester kolorów? Naciskamy przycisk i wysłuchujemy komunikatów: z jakim kolorem mamy do czynienia, jaki ma rozkład, czy jest ogólnie jasny, czy ciemny. Nie dość, że możemy się dowiedzieć, jaki kolor albo jakie kolory ma nasza koszula, możemy też sprawdzić jej wzór. Gdy znudzimy się badaniem koszuli, możemy wziąć do ręki kartkę i sprawdzić, czy jest czysta. Położymy ją na stole, wciśniemy klawisz i przyłożymy czubek urządzenia do kartki. Pokręcimy się po niej tu i tam i usłyszymy rozmaite dźwięki! Stop, nieprawda! Będą różne, gdy kartka nie będzie czysta. Czysta kartka bowiem wszędzie ma jednakową barwę. Wtedy sygnalizator brzęczy jednakowo. Gdy tylko natknie się na druk, zmieni dźwięk – mamy czarny tekst na białym tle.

URZĄDZENIA

I OPROGRAMOWANIE NAWIGACYJNE

Działają tak samo, jak zwyczajne GPS-y. Niewidomi używają ich w wersji udźwiękowionej. Widzący patrzą na ich ekrany i wiedzą, co mają dookoła. Owszem, słuchają komunikatów, gdyż również ich produkty są wyposażone w syntezy mowy lub odtwarzacze wcześniej nagranych komunikatów. Nasze produkty muszą jednak mówić więcej, np. mają udźwiękowione menu, funkcje ustawiania parametrów pracy itd. Jako że nie jesteśmy i przecież nie możemy być kierowcami, nasze urządzenia muszą działać w trybie pieszych. Nam zależy na informacjach dotyczących chodników i przejść przez ulice, inne są przeznaczone głównie dla kierowców i koncentrują uwagę na ulicach i skrzyżowaniach.

Nawigacja dla niewido-

TECHNOLOGIA

skutki braku wzroku

mych musi też uwzględniać obiekty znajdujące się wokół. Nie wystarczy wiedzieć, jak iść, ale także wiedzieć, co jest obok i co aktualnie mijamy. Są już dostępne takie rozwiązania i szczerze mówiąc zaczęto je stosować. Sprawa nie jest jednak prosta, ponieważ chodzi o rozbudowane, wieloelementowe systemy udźwiękawiające otoczenie, dzięki którym niewidomi będą mogli poruszać się samodzielnie i trafiać do celu. Wtedy nasze wyjście z domu będzie wyglądało mniej więcej tak:

Zamkniemy drzwi i skierujemy się na chodnik przed domem. Skręcimy we właściwą stronę i zaczniemy śmiało iść. Mijając jakiś obiekt, na przykład sklep, słup, budynek mieszkalny, zostaniemy o tym poinformowani. W przypadku sklepu dowiemy się, jaki on jest. Zostaniemy ostrzeżeni o uliczce na naszej drodze, przez którą musimy przejść na drugą stronę. Potem dojdziemy do przystanku i będziemy słuchali jakie podjeżdżają autobusy czy tramwaje, potem o każdym przystanku, wreszcie wysiadziemy na właściwym i będziemy naprowadzani prosto do celu. Najlepiej, by to był teatr, dobry sklep, albo dom przyjaciela, który zaprosił na miłe spotkanie.

WYPUKŁE RYCINY, MAPY I PLANY

Poświęcę im osobny artykuł, a tutaj jedynie wspomnę, że dzięki nim niewidomi mają szansę poznać układ ulic albo kształt obiektów, które ich interesują. Niestety wielu niewidomych nie potrafi odczytywać wypukłych rysunków, ponieważ zaniebano to na etapie szkolnym. Wynikło to zapewne z różnych przyczyn, a jedną z ważniejszych była niedostępność nowoczesnych rozwiązań tego typu. Teraz technologia materiałowa oraz informatyczna umożliwia tworzenie stosunkowo tanich rycin, toteż wracamy do przekonywania niewidomych, że war-



Tyflografika.

to wiedzieć jakie jest nasze otoczenie, jak wyglądają zabudki, dzieła sztuki oraz co pokazują mapy miast, krajów i kontynentów.

MULTIMEDIALNE TERMINALE INFORMACYJNE DLA NIEWIDOMYCH

O nich także napiszę osob-

no, a tutaj jedynie wspomnę, że istnieją i są bardzo innowacyjne. Jeszcze nie są powszechnie stosowane. Na ich górnej powierzchni możemy oglądać (macać) wypukłe ryciny, mapy albo plany. Są wyposażone w syntezytory mowy i mogą opowiadać o tym, co przedstawiają. Komunikują się ze smartfonami, dzięki czemu niewidomy dowiadyuje się o ich obecno-

ści i wie jak do nich podejść. Ich komputerowy system daje ogromne możliwości: bazy danych, internet, odpowiadanie na pytania, rozbudowane menu, ekran lub zestaw ekranów, klawiatura z przyciskami mechanicznymi lub klawiatura dotykowa itd. Dzięki takim urządzeniom niewidomy może poznać otoczenie, w którym żyje lub do którego zamierza się udać. Im więcej będzie wiedział, tym lepiej sobie poradzi.

Szkoda, że to wszystko jest, a w dużym stopniu musi być, drogie. Szkoda też, że często nie mogą lub nawet nie chcą tego zrozumieć widzący. Gdy jednak okazałoby serce, podeszliby do tego humanistycznie, inaczej ujmując po chrześcijańsku, niewidomi mogliby żyć zupełnie inaczej niż teraz. To byłoby prawdziwe działanie na rzecz niwelowania skutków niepełnosprawności wzroku. Tego rodzaju empatia spowodowała zlikwidowanie mnóstwa barier architektonicznych, które uniemożliwiały normalne życie niepełnosprawnym ruchu.



Multimedialny terminal.

POD PATRONATEM MISTRZA OLIMPIJSKIEGO SZYMONA ZIÓŁKOWSKIEGO

Wszyscy jesteśmy zwycięzcami!



Przemarsz olimpijskiej reprezentacji SOS-W w Mosinie.



Bieg na 100 m z przeszkodami.



Dyrektor SOS-W w Mosinie i Szymon Ziółkowski dekorują medalami zwycięzców w biegu na 100 m.



Rzut młotem.

12 czerwca w ramach projektu „Pociąg Tolerancji” realizowanego przez Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy im. Janusza Korczaka w Mosinie Olimpiada odbyła się na przyszkolnych boiskach sportowych. W igryszkach udział wzięło ponad 70 uczniów z klas I-IV Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Mosinie, Szkoły Podstawowej nr 1 w Luboniu i Szkoły Podstawowej nr 2 w Mosinie. Wśród osób dopin-

gających zawodników byli m.in. Małgorzata Machalska – burmistrz Miasta Luboń i Szymon Ziółkowski z małżonką.

Olimpiadę rozpoczął przemarsz zawodników. Znicz olimpijski zapalił Szymon Ziółkowski. Pięknym akcentem był pokaz artystyczny w wykonaniu grupy tanecznej ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Luboniu oraz odsłuchanie hymnu olimpiady.

Olimpijczycy konkurowali w skoku w dal, trójskoku, rzucie młotem, rzucie dyskiem, rzucie oszczepem, pchnięciu kulą, biegach na dystansach 50 m i 100 m oraz biegach z przeszkodami również na 50 m i 100 m.

Ostatnią konkurencją olimpijską była sztafeta międzyszkolna 4 x 100 m. Wzięli w niej udział również zaproszeni goście, pokazując tym samym, jak sport może jednoczyć pokole-



Sztafeta 4 X 100 m z udziałem burmistrz Małgorzaty Machalskiej.

nia. W sztafecie wystartowali: burmistrz Lubonia, Paweł Zawieja, dyrektor Zespołu Szkół im. Adama Wodiczki w Mosinie i Szymon Ziółkowski wraz z małżonką. Sztafety dały z siebie wszystko, a najszybsi okazali się zawodnicy ze Szkoły w Luboniu.

Na zakończenie igryszk Szymon Ziółkowski i asystujący mu

goście udekorowali zwycięzców medalami. Za udział w sztafecie każda ze szkół uhonorowana została pamiątkowym pucharem „Pociągu Tolerancji”. Na pożegnanie utworzono integracyjny krąg i wspólny taniec przy dźwiękach „We are the champions”.

ŁUKASZ MAŃKOWSKI
AGNIESZKA JUSKA

PARADA POKOLEŃ PRZESZŁA ULICAMI POZNANIA

Razem seniorzy, młodzi, najmłodszy

Liczna grupa mieszkańców Poznania, którą stanowiły osoby starsze oraz dzieci i młodzież wraz z rodzicami, na kilkanaście minut wstrzymała ruch w mieście. Powodem była Poznańska Parada Pokoleń. Zorganizowało ją 2 czerwca Miasto Poznań i Estrada Poznańska we współpracy z Miejską Radą Seniorów, Młodzieżową Radą Miasta i Radą Rodziny Dużej. Wydarzenie to oficjalnie zakończyło trwające ponad trzy tygodnie Poznańskie Dni Rodziny.

Pomysł na organizację Poznańskiej Parady Pokoleń powstał, gdy dwa lata temu członkowie Miejskiej Rady Seniorów w Poznaniu uczestniczyli w paradzie pokoleń w Warszawie. Wówczas Zdzisław Szkutnik, przewodniczący poznańskiej MRS pomyślał, że dobrze byłoby zorganizować taką inicjatywę również w stolicy Wielkopolski. Władze miasta odniosły się do tego pozytywnie.

Poznańską Paradę Pokoleń rozpoczął w samo południe hejnał zagrany z wieży ratuszowej na instrumentach zwanych ukulele. Na Starym Rynku pojawił się prezydent Poznania Jacek Jaśkowiak wraz z wiceprezydentem Jędrzejem Solarskim. W paradzie uczestniczyli przedstawiciele miejskich i gminnych rad seniorów z województwa wielkopolskiego, członkowie Wielkopolskiej Jednostki Wojewódzkiej Towarzystwa Pomocy Głuchoniewidomym, uczniowie szkół podstawowych z Poznania i powiatu poznańskiego.

Parada maszerowała od Starego Rynku do Parku Stare Koryto Warty, gdzie odbywały się koncerty, warsztaty i pokazy, m.in. z tworzenia kosmetyków naturalnych. Gwiazdą spotkania była Eleni. Wystąpił też Dawid Kwiatkowski i grupa taneczna „Raj Seniora” pod kierownictwem Olgi Kuźmińskiej.

KAROLINA KASPRZAK



Z prawej Zdzisław Szkutnik, przewodniczący Miejskiej Rady Seniorów.



Piotr Żołdak z Polskiego Stowarzyszenia na rzecz Osób z Niepełnosprawnością Inteligentalną Koło w Poznaniu w towarzystwie pań z grupy tanecznej „Raj Seniora”.



Prezydent Jacek Jaśkowiak (z lewej) i wiceprezydent Jędrzej Solarski z dziećmi i seniorką.



Ulicami Starego Miasta.



Występ dziewcząt z zespołu „Kolejorz Girls”.

W PARKU ORIENTACJI PRZESTRZENNEJ W OWIŃSKACH

Niewidome dzieci dziękowały mamom

Jak co roku pod koniec maja Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy dla Dzieci Niewidomych im. Synów Pułku w Owińskach w powiecie poznańskim przygotował integracyjny piknik rodzinny. W tym roku odbył się on w Dzień Matki na terenie Parku Orientacji Przestrzennej. Niewidomi i słabowidzący uczniowie Ośrodka recytowali swoim mamom wiersze oraz śpiewali piosenki dziękując za trud wychowania.

Tematem przewodnim wydarzenia było harcerstwo i militaria. Temat nawiązywał do obchodów setnej rocznicy od-

zyskania niepodległości przez Polskę oraz setnej rocznicy istnienia harcerstwa w naszym kraju. Dzieci wraz z dorosłymi brały udział w wypiekaniu chleba przy ognisku, pakowaniu ekwipunku na wyprawę, wspinaniu się po linie, zadaniach survivalowych, pokazach korzystania ze sprzętu wojskowego. Atrakcji było mnóstwo, a szczególnie odważnie do zadań podchodziły najmłodsze dzieci. Piknik okazał się ciekawą formą rekreacji i rozrywki, także dzięki usytuowanym na terenie Parku urządzeniom dźwiękowym.

Park Orientacji Przestrzennej

jest nazywany ogrodem zmysłów, w którym niewidomi i słabowidzący mogą korzystać m.in. z urządzeń imitujących ruch uliczny oraz z rozmaitych przyrządów dydaktycznych jak

zabawki dźwiękowe, huśtawki, równoważnie, tory przeszkód itp. Został otwarty 3 września 2012 roku.

KAROLINA KASPRZAK



Uczniowie Ośrodka wykonują piosenki dla swoich mam.



Wśród piknikowych atrakcji było m.in. wspólne wyszywanie igłą.



Wcale niełatwo utrzymać równowagę stojąc na skrzynkach.



„Kuchcik”, czyli stanowisko, przy którym formowano z ciasta kawałki chleba do pieczenia.



Dzieci mogły przymierzyć strój żołnierski i wczuć się w rolę żołnierza.

SPORTOWE ZMAGANIA W PUSZCZYKOWIE

Wysiłek i zwycięstwo

Jednym z dorocznych wydarzeń dla osób z niepełnosprawnością, odbywających się na terenie powiatu poznańskiego, są zawody Malta Strong, których celem jest rehabilitacja przez sport. Organizuje je Dom Pomocy Maltańskiej w Puszczykowie. Projekt wspiera finansowo Powiat Poznański, Miasto Puszczykovo, Zgromadzenie Ducha Świętego oraz Fundacja Polskich Kawalerów Maltańskich.

W tym roku zmagania siłaczy odbywały się 7 czerwca, tradycyjnie na placu przy Parafii pw. Świętego Józefa w Puszczykowie. Wzięli w nich udział uczestnicy środowiskowych domów samopomocy w Kórniku i Swarzędzu, Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego im. Polskich Olimpijczyków w Jastrowiu, Dziennego Ośrodka Adaptacyjnego nr 1 w Poznaniu, warsztatów terapii zajęciowej w: Baranowie, Owińskach, Swarzędzu, Drązgowie, Luboniu, Konarzewie i Otuszu, Pobiedziskach, Murowanej Goślinie, uczestnicy Domu Pomocy Maltańskiej w Puszczykowie i WTZ Fundacji Polskich Kawalerów Maltań-

skich w Poznaniu – łącznie 15 placówek.

Zawody jak zwykle dostarczyły emocji i radości. W tym roku „siłacze” mierzyli się z konkurencjami jak: ściana murarza (bieg dwóch osób z przesłaniem rusztowania), spacer buszmena (ładowanie do pustej skrzynki 15 drewnianych kłapek i przeniesienie pełnej skrzynki na linię startu), wyciskanie szpuli (podnoszenie jej do góry wysoko, ponad głowę), spacer siłacza-ogrodnika (ładowanie donicy z kwiatem na taczkę i bieg do mety), przerzucanie opony czy dramat barmana (toczenie metalowej beczki). Osoby z niepełnosprawnościami z tymi zadaniami radziły sobie znakomicie – wcześniej sporo trenowały. Gratulował im wicestarosta poznański Tomasz Łubiński, burmistrz Puszczykowa Andrzej Balcerek i dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Poznaniu Elżbieta Bijaczewska. Wyłoniono zwycięzców poszczególnych konkurencji, którzy otrzymali pamiątkowe dyplomy i upominki.

KAROLINA KASPRZAK



Konkurencja pod nazwą wyciskanie szpuli.



Toczenie metalowej beczki przez uczestników WTZ w Konarzewie.



Uczestnicy WTZ Fundacji Polskich Kawalerów Maltańskich podczas konkurencji spacer siłacza-ogrodnika.



„Siłacze” w akcji.

NA SPRZĘT REHABILITACYJNY DO SALI DOŚWIADCZANIA ŚWIATA

Bieg „czwórki”



Uczniowie swarzędzkiej „czwórki” przygotowani do biegu.



Prawie na mecie.

Szkoła Podstawowa nr 4 w Swarzędzu w powiecie poznańskim w województwie wielkopolskim, w której kształcą się dzieci ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi, zorganizowała 17 czerwca siódmą edycję Biegu Integracyjnego „Biegnę dla Was”. Celem była zbiórka funduszy na sprzęt rehabilitacyjny do sali doświadczania świata dla uczniów z niepełnosprawnościami. Honorowy patronat nad wydarzeniem sprawował Burmistrz Miasta i Gminy Swarzędz.

W biegu wzięło udział ponad trzysta osób. Uczestnicy



Policjant Pyrek wywoływał uśmiech dzieci.

przemierzali wybraną przez siebie trasę 1 kilometrową lub 2 kilometrową. Bieg został przeprowadzony w dwóch turach. Zwyciężyli wszyscy. Dyrektor szkoły Elżbieta Wierczok dekorowała zwycięzców medalami. Biegacze otrzymali też okazjonalne gadżety oraz szczęśliwy los. Po zakończeniu biegu odbył się rodzinny piknik integracyjny z różnymi atrakcjami – było m.in. stanowisko majsterkowicza, przy którym dzieci mogły pod opieką dorosłych spróbować np. wbić gwóźdź w drewno, przejażdżki na kucyku, kącik artystyczny, występy muzyczne uczniów. **kk.**



Medale dla uczestników.



Rysowanie na pikniku.

„Stojedynka” dla Jemenu



Jemen – kraj egzotyczny oddalony od Polski w linii prostej o blisko 5 tysięcy kilometrów. Położony pomiędzy Arabią Saudyjską a Omanem. Z dostępem do Morza Arabskiego i Morza Czerwonego, w przeważającej mierze górzysty. Powinien być mekką turystów, spragnionych wrażeń i egzotycznych krajo-
brazów.

A jest, niestety, od blisko trzech lat areną wojny domowej, która

pochłonęła już dziesiątki tysięcy ofiar, i to w przeważającej mierze wśród ludności cywilnej. Brakuje leków, szczepionek, żywności, wody pitnej. Ludzie umierają z powodu głodu i chorób. Każda pomoc jest na wagę złota. Dlatego 5 edycja Poznańskiej Garażówki odbyła się właśnie pod hasłem pomocy dla Jemenu. Na Placu Wolności dopisali wszyscy, zarówno sprzedający, jak i kupujący. Dopisała również pogoda, było słonecznie i ciepło.



Oczywiście nie zabrakło też Szkolnego Koła Towarzystwa Przyjaciół Dzieci z Zespołu Szkół Specjalnych nr 101 w Poznaniu. Nauczycielki Maria Gawron i Justyna Kwaśniewska – opiekunki Koła, mamy Magdalena i Daria – członkinie, dzieci Gabi i Michał, wolontariuszka Amelia, wszyscy oczywiście w szkolnych koszulkach, spędzili kilka niedzielnych godzin sprzedając różnorakie dobra. Ale już na wiele dni wcześniej przygotowywali się do tej akcji pozyskując towar od znajomych, przyjaciół, przeglądając własne szafy.

I tak na naszym stoisku pojawiły się filmy dla dzieci i dorosłych od Disneya po „Katyń”. Książki dla dużych i małych od

Andersena po Kalicińską. Biżuteria: kolczyki, bransoletki, wiśiorki, korale z drewna, szkła, srebra. Imponująca kolekcja torebek, torb, plecaków, od sportowych po wieczorowe. Zabawki, gry, puzzle, lalki, maskotki. Każdy mógł coś wybrać dla siebie i bliskich. Każdy mógł negocjować cenę. Liczył się cel.

W międzyczasie mogliśmy poprobować specjałów kuchni jemeńskiej. Za symboliczne 5 zł można było posilić się zupą z soczewicy lub zjeść ryż na 2 sposoby, z mięsem albo z baka-
liami. Pragnienie gasiliśmy lemoniadą po 5 złotych za butelkę. Pieniądze za posiłki i napoje również przeznaczone były na pomoc dla mieszkańców Jemenu. Nasze towary cieszyły się sporym zainteresowaniem kupujących, dzięki czemu mogliśmy przekazać 930 złotych na konto organizatora akcji. Każdy z nas wrócił do domu zadowolony, bo spędził niedzielę w sposób pożyteczny i zrobił coś dla innych. A przecież miarą naszego człowieczeństwa jest to, ile z siebie dajemy innym.

DARIA KRZYSZKOWIAK
UCZESTNICA GARAŻÓWKI



Błękitne sklepienie

Zokazji Nocy Muzeów obchodzonej 19 maja w całym kraju, drzwi zabytkowego kościoła ewangelickiego w Dusznikach w szamotulskim powiecie były otwarte dla zwiedzających.

Stało się tak dzięki inicjatywie Towarzystwa Miłośników Ziemi Dusznickiej, Urzędowi Gminy Duszniki oraz Bibliotece Publicznej i Centrum Animacji Kultury w Dusznikach.

Również i my, społeczność miejscowego Warsztatu Terapii Zajęciowej, w nieco późniejszym terminie, bo 21 maja, obejrzelśmy wnętrze kościoła.

Po lokalnym zabytku oprowadził nas prezes TMZD – Jacek Lichocki. Zaciekało nas przepiękne, błękitne sklepienie oraz sama historia tego niezwykłego miejsca.

REMIGIUSZ PRZEWOŹNY



FOT. (3X) REMIGIUSZ PRZEWOŹNY



Za nami radosne święto, Czyli I Integracyjny Piknik Rodzinny, zorganizowany 6 maja w Dusznikach przez nasz Warsztat Terapii Zajęciowej. Wspaniała wspólna zabawa zintegrowała mieszkańców naszej miejscowości.

Wszyscy ochoczo uczestniczyli w konkurencjach, tańcach i biesiadzie. Zmierzono się z przeciąganiem liny, rzutami do celu, grą w badminton, skakano na skakance, a w szczególności połączyła wszystkich wspólna „Makarena”. Na każdą rodzinę czekał pamiątkowy dyplom. Impreza stworzyła uczestnikom WTZ okazję do zaprezentowania się rodzicom i gościom. Występ rozpo-

częto inscenizacją do wiersza Jana Brzechwy „Na straganie”. Poza dobrą grą aktorską podopiecznych, można było podziwiać kolorowe stroje, które powstały w pracowni krawiecko-dziwiarskiej WTZ. Dziewczyny zaprezentowały się także w żywiołowym tańcu.

Niezwykłą niespodziankę sprawiło nam Stowarzyszenie Motocyklistów Dusznickich. Dzięki niemu nie tylko mogliśmy zobaczyć różne motory, ale i ich dosiąść, a nawet się przejechać. Panowie motocykliści chętnie wzięli udział w konkurencjach i tańcach. Dziękujemy za fantastyczną niespodziankę.

REMIGIUSZ PRZEWOŹNY

I RODZINNY PIKNIK INTEGRACYJNY WTZ W DUSZNIKACH

Żywiółowe tańce, jazda na motocyklach



Zostań „Lodołamaczem”

Przedsiębiorcy, instytucje, firmy i organizacje działające na rzecz aktywnego włączania osób z niepełnosprawnościami na rynek pracy mogą zgłaszać się do ogólnopolskiego konkursu „Lodołamacze” dla pracodawców wrażliwych społecznie. Organizatorem jest Fundacja Aktywizacji Zawodowej Osób Niepełnosprawnych (FAZON), która została powołana przez Polską Organizację Pracodawców Osób Niepełnosprawnych.

Projekt „Lodołamacze” jest dofinansowany ze środków PFRON w ramach realizacji zadań zleczanych wynikających z art. 36 ustawy z dnia 27 sierpnia 1997 roku o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych.

W tym roku ruszyła trzynasta edycja konkursu. Celem inicjatywy jest promocja pozytywnych postaw społecznych w odniesieniu do pracowników z różnymi niepełnosprawnościami oraz nagradzanie tych pracodawców, którzy we współpracy z nimi przejawiają otwartość, wrażliwość i empatię.

Do tej pory tytułem „Lodołamacza” uhonorowano ponad 590 firm, instytucji i organizacji. W tym roku konkurs przebiega w kategoriach: zatrudnienie chronione, otwarty rynek pracy, instytucja, przyjazna przestrzeń, zdrowa firma i dziennikarz bez barier. Laureaci etapów wojewódzkich przejdą do etapu ogólnopolskiego.

Udział w konkursie jest bezpłatny. Zgłoszenia należy nadsyłać do 31 lipca. W tym celu niezbędne jest wypełnienie formularza zgłoszeniowego dostępnego na stronie: www.lodolamacze.info i nadesłanie go na adres: lodolamacze@popon.pl. Zwycięzcy otrzymują statuetkę „Lodołamacza” oraz certyfikat.

Finałowa gala odbędzie się 27 września w Zamku Królewskim w Warszawie. Szczegółowych informacji o konkursie udzieli Anna Węgrzynowicz, tel. 502 198 977, e-mail: rzecznik@popon.pl.
kk.

Czar kościołów drewnianych

Zainteresowana turystą 50-osobowa grupa osób z Klubu Seniora w Kleszczewie, związana ze Stowarzyszeniem „Pomagam”, podróżowała 14 czerwca szlakiem drewnianych kościołów wokół Puszczy Zielonki. Wyprawę umożliwiła dotacja Wójta Gminy Kleszczewo.

Szlak wiódł przez Kicin, Wierzenicę, Węglewo, Uzarzewo – na pola lednicie. Towarzysząca turystom przewodnik opowiadała o zwiedzanych kościołach interesujące historie. Bywali w tych drewnianych świątyniach tacy polscy poeci jak Jan Kochanowski, Zygmunt Krasiński czy Teofil Lenartowicz, twórca neoklasycystycznego nagrobku swojego przyjaciela, wybitnego filozofa Augusta Cieszkowskiego, pochowanego w kościele w jego rodzinnej Wierzenicy.

Z zachwytem oglądaliśmy ołtarze i inne zabytki w wymienionych kościołach, a miejscowi księża wprowadzali nas w arkana sztuki sakralnej, której egzemplarze mogliśmy tu oglądać.

W Uzarzewie zaciękał nas szachulcowy kościół i przykościelny cmentarz. Był tu grób rodziny Józwiaków, krewnych Eli Ratajczak, uczestniczki naszej wycieczki. Na jego nagrobku podziwialiśmy rzeźbę Najświętszego Serca Jezusowego. Jest też tutaj, wśród monumentalnych, pięknych grobowców, rzeźba dłuta Władysława Marcinkowskiego, przedstawiająca Chrystusa, który upadł na kolana, podtrzymując krzyż. W Lednicy dotarliśmy pod Bramę Rybę i zmówiliśmy modlitwę przy grobie Ojca Jana Góry.

Przez cały czas zwiedzania towarzyszyła nam aura kontemplacji i osobistej zadumy.

MIROŚŁAWA RADZIMSKA



FOT. (3X) ARCHIWUM „POMAGAM”

Na szlaku powstańców



Załogi odebrały kartki z wyznaczonymi zadaniami.



Pośrodku zdobywcy II nagrody i pucharu – Marzena Kubiak i Maciej Mazurczak.

Wielkopolski Związek Inwalidów Narządu Ruchu w Poznaniu był organizatorem rajdu samochodowego osób z niepełnosprawnościami pod hasłem: „Detektywi historii: Powstanie Wielkopolskie”. Rajd odbył się 9 czerwca. Przedsięwzięcie współfinansował Powiat Poznański. Start rajdu był w Dopiewie, a meta – w Karpicku.

Po odprawie została przeprowadzona próba sprawności przy pomocy licencjonowanych sędziów z Automobilkлубu Mosina. Po odebraniu dokumentów zawierających opis

trasy i poszczególne zadania załogi wystartowały. Kierowcy zmagali się z przepisami ruchu drogowego i upałem. Piloti kierowali, by przejechać wszystkie miejsca kontrolne.

Jednym z pierwszych zadań było odnalezienie na trasie tablicy z wizerunkiem Krzyża Powstańczego i herbu Gminy Dopiewo z wypisanymi 128 nazwiskami powstańców. Kolejnym zadaniem było znalezienie różnicy na wizerunku Matki Bożej w Grocie Matki Boskiej.

Po trzech godzinach zma-

gań wszystkie załogi dotarły na metę. Podsumowaniem był wieczorny bal komandorski, na którym ogłoszono wyniki rajdu. Pierwsze i drugie miejsce zajęły załogi z Poznania – Ewa i Marek Konieczni (I miejsce), Marzena Kubiak i Maciej Mazurczak (II miejsce). Trzecie – załoga ze Środy Wielkopolskiej Kazimiera Bugaj i Jerzy Skrobiszewski. Najlepszym kierowcą z niepełnosprawno-

ścią została Danuta Rasz z Poznania. Średzkie załogi uplasowały się w czołówce rajdu, wśród wielu doświadczonych załóg.

Po balu komandorskim załogi rozjechały się do domów. Hasło pożegnalne rajdu brzmiało: „Do zobaczenia na następnym rajdzie osób z niepełnosprawnościami”.

JERZY SKROBISZEWSKI



III nagroda i puchar – dla Kazimiery Bugaj i Jerzego Skrobiszewskiego.

FOT. (4X) ARCHIWUM WZINR



Przed startem.

Rewia mody w Klubie Rodzica

Pprzed końcem roku szkolnego tematem przewodnim spotkania Klubu Rodzica w Zespole Szkół Specjalnych nr 101 w Poznaniu były apaszki, chusty, zwiewne szaliczki. Dzięki uprzejmości firmy „Solar” opiekunka Klubu Maria Gawron pozyskała cudowne tkaniny, które posłużyły do stworzenia pięknych i niebanalnych chust, apaszek i szalczków.

Sam materiał to nie wszystko; w uszyciu tych cudniek pomagały panie Beata i Maja. Nie szczędziły sił i swoich maszyn, by uszyć dla wszystkich piękne ozdoby. Oprócz tego czekały jeszcze atrakcyjne rzeczy, które z chęcią przymierzano i wybierano. Obdarowane panie pozowały do zdjęć w nowych kreacjach. Nie zabrakło tradycyjnej kawy i słodkości, o które zadbały

uczestniczki spotkania. Dopisywały humory, a atmosfera, jak na pokazy mody przystało, była oszołamiająca. Aż szkoda, że do następnego spotkania trzeba czekać

aż do września. Dziękujemy niezawodnej pani Marii, że umożliwiła nam wzbogacenie naszej garderoby.

DARIA KRZYSZKOWIAK



Już po raz trzeci grupa z Zespołu Szkół Specjalnych nr 101 w Poznaniu – uczniowie, rodzice i nauczycielka Maria Gawron – wyruszyliśmy poznawać nasz kraj. Tym razem celem podróży była Wyspa Sobieszewska i okolice.

31 MAJA, CZWARTEK

Stawiliśmy się rankiem na peronie 5 Dworca Głównego w Poznaniu, skąd miał odjechać nasz pociąg ku kolejnej przygodzie. Już około południa wysiadaliśmy w pięknym i upalnym Gdańsku. Niecała godzinka jazdy autobusem, przeprawa przez most pontonowy i jesteśmy na miejscu. Nasz ośrodek położony z dala od gwaru głównej ulicy powitał nas pięknymi kolorowymi domkami i mnóstwem kwitnących kwiatów.

Każdy dostał swój kwaterunek, odświeżył się po podróży, chwilę odpoczął – i po obiedzie już czas na pierwszą wędrówkę do rezerwatu „Ptasi Raj”. Po drodze podziwiamy widoki, budowę nowej przeprawy przez Wisłę i piękno otaczającej nas przyrody. Nawet komary nie są w stanie zepsuć nam dobrych humorów. Niestety droga, którą wybraliśmy, okazuje się nie do przebycia dla Agi, poruszającej się na wózku. Jest nam trochę smutno, że nie mogła z nami podziwiać słońca chowającego się w morzu. Obiecujemy sobie, że znajdziemy drogę, która umożliwi jej zejście na plażę. W drodze powrotnej spotykamy lisa, do którego oczywiście nikt nie próbuje się zbliżyć.

1 CZERWCA, PIĄTEK DZIEŃ DZIECKA

Budzi nas śpiew ptaków i promienie słońca. Dzieci jeszcze śpią, a mamy obmyślają dla nich niespodziankę. Śniadanie przygotowują dorośli, w końcu to święto dzieci. Chwilę po 8.00 wyruszamy... Wspólna fotografia pod pomnikiem Heweliusza, wizyta w Centrum Techniki jego imienia. A tam warsztaty, w trakcie których dowiadujemy się, jak powstają dymy w trakcie koncertów rockowych, jak można zmienić temperaturę wrzenia wody i jak zrobić gigantyczne bańki. Dzieci są zafascynowane takimi doświadczeniami. Poznajemy, jak można wywołać pioruny, jak powstaje trąba powietrz-

POKONAĆ PRZESZKODY I WŁASNE SŁABOŚCI

Dziennik podróży „Stojedynki”



na. Doładowujemy komórke pedałując na rowerze. A kręcenie kierownicą „produkuje” prąd umożliwiający zapalenie żarówek ledowych i halogenowych... W tym ciekawym miejscu bawimy się wszyscy, dzieci i dorośli.

Stąd idziemy na spotkanie z Kaszubem, gdańszczaninem, przewodnikiem po Gdańsku i jego historii. Dzięki niemu poznajemy początki miasta, bursztynowy ołtarz, tragiczne losy obrońców Poczty Polskiej. Dowiadujemy się, kim był Antoni Abraham, zwany królem Kaszubów, człowiek, który w Wersalu walczył o przyłączenie Kaszub do Polski. Oglądamy zwodzony most na Motławie. Przy Pomniku Świętopełka rozmawiamy o analogiach między historią Kaszub i Wielkopolski. Nasz przewodnik czyta w języku kaszubskim fragment Testamentu Świętopełka i śpiewa alfabet kaszubski. Trudno było rozstawać się z żywą lekcją historii.

Szkoda tylko, że w tym pięknym mieście są miejsca niedostępne dla osób poruszających się na wózkach inwalidzkich. Schody i wysokie krawężniki wielokrotnie stały się przeszkodami nie do pokonania dla Agnieszki bez pomocy koleżanek i kolegów.

2 CZERWCA SOBOTA

Po śniadaniu krótka podróż autobusem i wsiadamy

na prom do Mikoszewa, który po około 15 minutach przybył do prawego brzegu Wiśły. Dalej podróż Żuławską Kolejką Dojazdową, popularnie zwaną wąskotorówką, na Mierzeję Wiślaną. Historia kolejki sięga XIX wieku, kiedy to można było dojechać nią z Malborka do Krynicy Morskiej. Dziś trasa jest krótsza, ale równie malownicza, jak przed laty. Wsiadamy na stacji Sztutowo Muzeum i idziemy w kierunku KL Stutthof, miejsca kaźni i śmierci tysięcy naszych rodaków. Przewodnik opowiada tak sugestywnie o życiu więźniów, że czuje się grozę obozu mimo upływu lat. Wychodzimy zamyśleni nad losami tych, którym „rasa panów” odebrała prawo do życia.

I znów podróż wąskotorówką do Stegny, gdzie podziwiamy zabytki polskiej motoryzacji przybyłe tu na złot. Stąd już podróż autobusem do naszego ośrodka. Po kolacji idziemy nad morze. Tym razem betonowe płyty prowadzą na plażę i Aga może wreszcie być z nami. Szczęśliwa kładzie się na piasku i robi orzełki, a dzieci idą w jej ślady. Nareszcie razem z nią możemy podziwiać zachód słońca na bezchmurnym niebie.

3 CZERWCA NIEDZIELA

Dzieci jeszcze bawią się na placu zabaw, ale już za chwilę będzie trzeba wyjść na autobus, który zawiezie nas na Dworzec Główny. Podróż minęła nam na opowiadaniu wrażeń i planowaniu kolejnych wypraw. Dziękujemy Kołu TPD działającemu w Zespole Szkół Specjalnych nr 101 w Poznaniu, które wsparło finansowo naszą wyprawę. Dziękujemy darczyńcom i paniom, które zajęły się organizacją naszej Zielonej Szkoły.

DARIA KRZYSZKOWIAK



Z Kleszczewa do Warszawy

24 i 25 maja seniorzy z gmin Kleszczewo, Kórnik i Kostrzyn przebywali na wycieczce w Warszawie. Przewodnik oprowadził nas po Starówce, rozpoczynając od Zamku Królewskiego, a kończąc przy murze obronnym i Pomniku Małego Powstańca. Obejrzeliśmy katedrę św. Jana, dzwon na Działu i pomnik Syrenki.

Byliśmy w Muzeum Żydów Polskich POLIN, myśleliśmy o historii tego narodu, który wraz z nami dzielił tragiczne polskie dzieje zaborów i wojen. Podziwialiśmy panoramę Warszawy z tarasu Pałacu Kultury i Nauki, by na koniec spocząć w dwóch przyjaznych hotelikach „Magnolia” i „Pod lipami”. Nazajutrz byliśmy na Powązkach, aby zatrzymać się przy grobach wielkich Polaków. Spacerowaliśmy też w Łazienkach Królewskich, wśród cudownej zieleni i barwnych kwiatów. Tu podziwialiśmy między innymi pomnik Szopena.

Nasi seniorzy zobaczyli piękne i ważne miejsca stolicy dzięki wsparciu Powiatu Poznańskiego i OPS-ów w Kleszczewie, Kórniku i Kostrzynie. Nad całością czuwało Stowarzyszenie „Pomagam” w Kleszczewie.

*

25 maja bywalcy Klubu Samopomocy w Kleszczewie i seniorzy z naszej gminy, którzy nie wzięli udziału w wycieczce do Warszawy, miło spędzili czas na koncercie krakowskiego zespołu Hot Tamales Trio, słuchając muzyki w stylu folk, jazzu i bluesa. Koncert odbył w miejscowym Gminnym Ośrodku Kultury i Sportu.

MIROŚLAWA RADZIMSKA



FOT. ARCHIWUM OPS W KLESZCZEWIE

Niecodzienny Dzień Matki

Bycie matką nie jest łatwym zadaniem. Codziennosc rzuca nam często wyzwania, które wydają się przerastać nasze możliwości. A jednak wychodzimy z tych potyczek z łosem zwycięsko, z podniesionym czołem, mocniejsze, bogatsze o nowe doświadczenia. My, matki, mamy swoje Święto 26 Maja.

Wtedy to dostajemy od naszych pociech laurki, kwiatki, własnoręcznie wykonane upominki. W ten dzień częściej niż zwykle słyszymy „kocham cię mamo”, dostajemy więcej buziaków, jest pięknie i uroczyście. To przecież normalne, że w tym szczególnym dniu nasze dzieci chcą nam wynagrodzić trudny wychowawczy, przeprosić za to, że nie zawsze są posłuszne. Ale jak miło, gdy o nas, matkach, pamiętają też inni, nie tylko najbliżsi. Jak ciepło robi się na sercu, gdy ktoś jeszcze przyłączy się do życzeń i wręczy upominek z tej pięknej okazji.

W środę 23 maja w Zespole Szkół Specjalnych nr 101 w Poznaniu odbyło się ostatnie w tym roku szkolnym zebranie z rodzicami. I nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie niespodzianka, która czekała na matki właśnie. Już od progu witał nas wielki afisz, który w imieniu Szkolnego Koła TPD zapraszał wszystkie przybyłe mamy do jednej z sal. Tam czekały opiekunki Koła TPD i pomysłodawczynie akcji. Na wieszakach wisały piękne stroje znanej firmy, na stołach leżała modna biżuteria, torebki i apaszki. Wszystko nowe, modne i zachwycające.

Każda z nas chętnie przebierała, przymierzała, oglądała, by w końcu wybrać ten jeden jedyny, niepowtarzalny upominek. Nośząc nasze nowe sweterki, sukienki, korale czy torebki, będziemy długo pamiętać okoliczności, w jakich weszłyśmy w ich posiadanie. Dziękujemy TPD, które jak zwykle miłe nas zaskoczyło. Dziękujemy nie tylko za piękną niespodziankę, ale i za trud włożony w pozyskanie dla nas tych cudownych upominków.

Dziękujemy Firmie SOLAR, darczyńcy niecodziennego Dnia Matki.

DARIA KRZYSZKOWIAK



FOT. (3X) ARCHIWUM ZSS NR 101

Turniej radości i więzi ze szkołą

Od kilku lat co roku w Zespole Szkół Specjalnych nr 101 w Poznaniu organizowany jest Pokoleniowy Turniej Piłki Nożnej o Puchar Dyrektora Szkoły. 15 maja odbyła się kolejna edycja tej imprezy. Na zawody przybyła liczna reprezentacja absolwentów 101.

Prym wiodli jednak obecni uczniowie, którzy rywalizowali też z reprezentacją nauczycieli w dwóch grupach sprawnościowych, zwyciężając we wszystkich meczach. To właśnie na ręce obecnych uczniów został przekazany przez dyrektora Ryszarda Koterbę okazały przechodni puchar.

Wszyscy zawodnicy w czasie rywalizacji otrzymali poczęstunek – napoje i hot-dogi przygotowywane przez opiekunów Koła Towarzystwa Przyjaciół Dzieci wraz z uczniami Szkoły Przysposabiającej do Pracy. Pogoda na starcie nie nastrajała optymistycznie, nadciągające czarne chmury mogły pokrzyżować piknikową atmosferę. Na szczęście kilka kropel z nieba orzeźwiło nas na rozgrzewkę, a w czasie trwania imprezy wyszło słońce.

Celem tego turnieju oraz podobnych imprez w 101 jest integracja różnych pokoleń środowiska szkolnego. Organizatorzy najwyższemu



nią radość na twarzach dzieci. Wielu absolwentów często odwiedza „Stojędynkę”. Przychodzą wspominać miniony czas w murach szkoły, opowiedzieć o nauce w kolejnej szkole, podzielić się życiowymi zmaganiemami w dorosłości. Byli uczniowie podkreślają, że chwile spędzone w naszej szkole przepełnione były wieloma wspaniałymi doświadczeniami. Szczególnie cenne były te, które pozwalały uwierzyć we własne możliwości, zwłaszcza występy artystyczne i sportowe, uczące przewyżczać własne słabości, radzić sobie ze stresem, rywalizować fair-play i współpracować w grupie. Takie imprezy jak turniej pokoleniowy są doskonałą szansą do szlifowania umiejętności nabytych w wieku uczniowskim i przypomnienia o tym, co ważne i wartościowe. Służą też podtrzymaniu więzi ze szkołą.

HUBERT KRAMER



W tej spartakiadzie wygrali wszyscy

24 maja na obiektach sportowych Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych Centrum Kształcenia Ustawicznego w Przygodzicach odbyła się XIX Impreza Sportowo-Integracyjna i XVI Wojewódzka Spartakiada Osób Niepełnosprawnych o Puchar Marszałka Województwa Wielkopolskiego.

Spartakiadę otworzył Przedwodniczący Zrzeszenia LZS w Poznaniu Tadeusz Tomaszewski. Organizatorami zawodów byli: Fundacja Inwalidów i Osób Niepełnosprawnych „Miłosierdzie” w Kaliszu, Ludowy Uczniowski Klub Sportowy LUKS „Barycz” przy Warsztacie Terapii Zajęciowej w Przygodzicach, Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych w tej miejsco-

wości i Gminny Ośrodek Kultury. Zawody dofinansowali: Wielkopolskie Zrzeszenie LZS w Poznaniu, Powiat Ostrowski, Gmina Przygodzice, Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych poprzez PCPR w Ostrowie Wielkopolskim, Gminny Ośrodek Kultury w Przygodzicach i Ludowy Uczniowski Klub Sportowy LUKS „Barycz”.

Celem zawodów była popularyzacja sportu wśród osób niepełnosprawnych, ożywienie działalności sportowej w tym środowisku i integracja ze społeczeństwem. Niepełnosprawni zawodnicy dzięki takim zawodom uczą się rywalizacji, współzawodnictwa oraz osiągnięcia zadowolenia z uzyskanych wyników w sporcie.



FOT. (2X) ARCHIWUM FUNDACJI „MIŁOSIERDZIE”

Zawodnicy oprócz rywalizacji sportowej nawiązywali między sobą przyjacielskie kontakty, a dzięki uczestnictwu drużyny z Niemiec możliwa była wymiana doświadczeń pomiędzy osobami z niepełnosprawnością z Wielkopolski a gośćmi z zagranicy. Nad przebiegiem konkurencji czuwali organizatorzy, służby porządkowe, sędziowie i grupa wolontariuszy – uczniów szkół w Przygodzicach. Każda grupa mogła liczyć na ich wsparcie. Zawody obejmowały dyscypliny lekkoatletyczne (bieg 60m, sztafeta 4x100, skok w dal, rzut piłką lekarską) oraz rekreacyjne (tor przeszkód, rzut łotką do tarczy, rzut piłką do kosza, rzut ringiem na pał), oddzielnie dla kobiet i mężczyzn.

Zawodników, którzy zdobyli miejsca I – III w poszczegól-

nych konkurencjach, nagrodzono medalami, dyplomami i upominkami. Natomiast nagrody, puchary i dyplomy uczestnictwa otrzymały wszystkie 24 drużyny z warsztatów terapii zajęciowej w Przygodzicach, Wiardunkach, Kuźnicy Grabowskiej, Ostrowie, Kaliszu, Szamotułach, Krotoszynie, Ostreszowie, Pisarzowicach, Gizalkach, Doruchowie i Odolanowie, a także ze środowiskowych domów samopomocy w Gołańczy, Nowych Skalmierzycach, Doruchowie, Odolanowie i Ostrowie oraz z Pracowni Terapeutycznych w Łagiewnikach, LZS-u w Pile oraz z Domu Pomocy Społecznej w Pakówce. Tak samo uhonorowano wspomnianych gości z Niemiec.

MARIUSZ PATYSIAK



Sukces naszej drużyny

W spartakiadzie w Przygodzicach uczestniczyła również nasza drużyna, reprezentująca Warsztat Terapii Zajęciowej w Wiardunkach.

Rywalizowaliśmy we wszystkich 15 konkurencjach lekkoatletycznych i rekreacyjnych. Zdobyliśmy 2 medale złote i 2 srebrne. W klasyfikacji drużynowej zajęli-

śmy III miejsce (zaszczytne tym bardziej, że na 24 drużyny) i stanęliśmy na podium. Na ten sukces złożyły się punkty wszystkich sportowców, reprezentujących na zawodach w Przygodzicach nasz WTZ. Wyjazd na spartakiadę był dofinansowany ze środków Gminy Rogoźno.

KATARZYNA GARSTECKA



FOT. MAGDALENA JANUS

Dwa wydarzenia w WTZ w Doruchowie

Wiosną tego roku uczestnicy Warsztatu Terapii Zajęciowej w Doruchowie byli świadkami dwóch ważnych wydarzeń: 26 kwietnia odbyło się pożegnanie kierownik Jadwigi Skorupki, która po ponad 20-letniej pracy w Fundacji „Miłosierdzie” w Kaliszu odeszła na emeryturę. Wraz z prezesem Fundacji Stanisławem Bronzem od podstaw tworzyła placówkę w Doruchowie.

Przez kilka lat była równocześnie kierownikiem Środowiskowego Domu Samopomocy w Doruchowie, prowadzonym przez Fundację. Odchodząca na emeryturę kierownik usłyszała od przybyłych gości, pracowników i uczestników wiele słów wdzięczności za pomoc i starania dla dobra osób niepełnosprawnych. Przedstawiciel Fundacji przekazał pani Jadwidze gratulacje i pamiątkowy upominek.

Drugim ważnym wydarzeniem było spotkanie 5 czerw-

ca z rodzicami z okazji Dnia Matki. Prezes Fundacji „Miłosierdzie” przekazał mamom uczestników WTZ życzenia i upominki oraz przedstawił nową kierownik Warsztatu Magdalenę Wojciechowską. W spotkaniu wzięła udział m.in. dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Ostrzeszowie Bożena Powążka. Po przywitaniu goście rodzice obejrzeli występ artystyczny przygotowany przez swoje dzieci. Uczestnicy Warsztatu wręczyli matkom samodzielnie wykonane upominki.

Nowa kierownik przedstawiła najbliższe plany związane z działalnością Warsztatu. Rodzice mieli okazję obejrzeć nowe nabytki Warsztatu, zakupione w ostatnim czasie: bieżnię treningową oraz zestaw wypoczynkowy do pokoju wyciszeń dla uczestników. Spotkanie z rodzicami to okazja do wymiany doświadczeń i nawiązania współpracy.

MARIUSZ PATYSIAK



Występ artystyczny uczestników WTZ w Doruchowie.



W środku odchodząca na emeryturę kierownik WTZ w Doruchowie Jadwiga Skorupka.

Ziemia Kaliska w obrazach



FOT. (2X) MARIUSZ PATYSIAK

Piękno krajobrazów Ziemi Kaliskiej to temat XII Regionalnego Konkursu Plastycznego dla Osób Niepełnosprawnych zorganizowanego przez Fundację „Miłosierdzie” podczas obchodów Święta Miasta Kalisza. Podsumowanie odbyło się 13 czerwca w holu Ośrodka Sportu, Rehabilitacji i Rekreacji w Kaliszu.

Celem konkursu była aktywizacja osób niepełnosprawnych, promocja ich twórczości, a także przypomnienie społeczeństwu, że żyją i funkcjonują one nie obok, a wśród nas, że chcą brać aktywny udział w życiu społecznym. I że czynią to w sposób szlachetny i społecznie potrzebny – za pomocą sztuki.

Zorganizowanie konkursu i wystawę dofinansowało Miasto Kalisz, a honorowy patronat nad wydarzeniem przyjął prezydent Kalisza Grzegorz Sapiński, który także ufundował nagrodę. Pozostałe nagrody zostały zakupione dzięki wspomnianemu dofinansowaniu oraz ufundowane przez prezesa Zarządu Fundacji „Miłosierdzie”, Stanisława Bronza.

W tegorocznym konkursie udział wzięło 10 placówek z terenu miasta i ościennych powia-

tów, z których nadesłano ponad 80 prac.

Nagrodę Prezydenta Miasta Kalisza zdobyła Edyta Kawecka, WTZ w Kaliszu, za pracę „Flora”.

I miejsce otrzymała praca „W moich oczach” Jacka Misiaka i Damiana Małeckiego, WTZ Kuźnica Grabowska; II – „Widok na Kalisz” Roberta Guździola, WTZ Przygodzice; III – „Baszta Dorotka” Angeliki Kłak, WTZ Pisarzowice.

Ponadto przyznano 10 wyróżnień za prace: „Piękny krajobraz Ziemi Kaliskiej” Małgorzaty Sucharskiej, WTZ Kalisz; „Kościół Św. Józefa” Sary Wojciechowskiej, WTZ przy Centrum Orione w Kaliszu; „Zegar na Rogatce” Anny Binek, Agaty Bieleckiej, Agnieszki Perz, WTZ Odolanów; „Piękno natury Ziemi Kaliskiej” Dariusza Lisa, WTZ Doruchów; „Pałac w Gołuchowie” Patrycji Młynarczyk, ŚDS Odolanów; „Pomnik Asnyka” Anny Chaładyn, WTZ Kalisz; „Kościół” Sylwi Lis, WTZ Pisarzowice; „Wiejska chata” Mariusza Męcla, WTZ Kalisz; „Muzeum Okręgowe Ziemi Kaliskiej w Russowie” Teresy Psyk, ŚDS Odolanów; „Sanktuarium Św. Józefa” Beaty Ploty, WTZ przy Centrum Orione.

MARIUSZ PATYSIAK

Zdrowo i na sportowo

6 czerwca na terenie Warsz-tatu Terapii Zajęciowej w Wiardunkach odbyło się X Spotkanie Integracyjno-Sportowe pod hasłem „Żyj Zdrowo na Sportowo”. W spotkaniu udział wzięło 5 warsztatów terapii zajęciowej, Środowiskowy Dom Samopomocy w Wągrowcu i Zespół Szkół Specjalnych w Kowanówku.

Obecni byli m.in. Adam Olejnik – starosta powiatu obornickiego i Renata Gembiak-Binkiewicz – wójt gminy Ryczywół. Organizatorom spotkania pomagali wolontariusze z Zespołu Szkół w Parkowie.

Zmagania sportowe poprzedził występ artystyczny uczestników WTZ w Wiardunkach, którzy zaprezentowali wiersz o tematyce sportowej, układ taneczny oraz pełne energii piosenki. Dodały niewątpliwie animuszu sportowcom, którzy konkurowali w biegu na 30 metrów (kobiety i mężczyźni), w rzutach piłką do kosza, rzutach ringo na pał, woreczkami, lotkami do tarczy i w sztafecie. Sportowa walka wywołała sporo emocji, zawodników głośno dopingowano.

Pierwsze miejsce w klasyfikacji drużynowej zajął WTZ w Wiardunkach, drugie – WTZ w Wapnie, trzecie – WTZ w Wągrowcu, czwarte – WTZ w Trzciance, piąte – WTZ w Gę-

bicach, szóste – Środowiskowy Dom Samopomocy w Wągrowcu i siódme – Zespół Szkół Specjalnych w Kowanówku. Podziękowania i upominek otrzymali wolontariusze z Parkowa. Wręczono dyplomy i nagrody uczestnikom, którzy wyróżnili się w ciągu roku szczególnymi osiągnięciami sportowymi.

X Spotkanie Integracyjno-Sportowe „Żyj Zdrowo na Sportowo” było możliwe dzięki dofinansowaniu przez Powiat Obornicki.

DOMINIKA
NIERADKA-JESSA





Monika
Janc
POŁAJEWO

Zuzanna Resterny, 13-letnia dziewczynka z Obornik Wielkopolskich poruszająca się na wózku inwalidzkim, mimo poważnej niepełnosprawności, jaką jest przepuklina oponowo-rdzeniowa, cieszy się życiem i spełnia swoje marzenia.

Bardzo dobrze się uczy. 6 klasę ukończyła ze średnią ocen 5,3. Opanowała język angielski i tę umiejętność zamierza nadal doskonalić. Chce być tłumaczem przysięgłym. Marzy też o karierze piosenkarki. W 2017 roku zdobyła pierwsze miejsce w swojej grupie wiekowej w Spartakiadzie organizowanej przez Fundację Aktywnej Rehabilitacji Oddział Wielkopolski. Ponadto od 4 lat śpiewa w zespole "Tacy Sami" przy Stowarzyszeniu Pomocy Dzieciom i Młodzieży Niepełnosprawnej „Przyjaciół” w Obornikach. Uwielbia brać udział w zawodach i konkursach. Bardzo podobają się jej zajęcia i obozy organizowane przez wspomnianą Fundację. Lubi jeździć na rowerze, pływanie, lubi rysować i grać na tablecie. Chciałaby w przyszłości uzyskać prawo jazdy, aby być bardziej niezależną. Kocha podróżować.

Od urodzenia Zuzanna otoczona jest miłością i wsparciem najbliższych, dzięki czemu jest dzieckiem odważnym, uśmiechniętym i ufnym. Do przedszkola chodziła w Obornikach. Naukę w szkole podstawowej także odbywa w tym mieście. Mieszka razem z rodzicami Violetą i Zbigniewem oraz babcią Marylą, z którą ma niezastąpiony kontakt. Dom jest odpowiednio przystosowany do potrzeb dziecka z niepełnosprawnością ruchową. Rodzice zainstalowali krzesółko przyschodowe, umożliwiające jej przemieszczanie się z parteru na piętro, a wujek Krzysztof wykonał bardzo funkcjonalny, zewnętrzny podjazd do wózka.

Niedawno, 26 maja rodzinną spotkała ogromna tragedia – zmarł nagle Jurek, dziadek Zuzi. Bardzo dobry, uczynny i oddany rodzinie człowiek, na którego pomoc zawsze można było liczyć. To On wioził Zuzię na rehabilitację, do przedszkola, szkoły czy na spotkania w stowarzyszeniu, gdy rodzi-

Stworzyć samodzielne życie



Na spartakiadzie.



Z mamą Violetą i tatą Zbigniewem w Dusznikach Zdroju.

ce przebywali w pracy. Bardzo lubił zabawy z wnuczką i spędzał z nią dużo czasu, co sprawiło, że dziewczynka była bardzo związana z dziadkiem i darzyła go ogromną miłością.

– Zuzia ma orzeczony znaczny stopień niepełnosprawności. Tuż po urodzeniu w Szpitalu Klinicznym im. K. Jochnsersa w Poznaniu miała wszczepioną zastawkę, której zadaniem jest niedopuszczenie do powstania wodogłowia z powodu przepukliny oponowo-rdzeniowej. Pobyt na oddziale ze względu na powstałe komplikacje trwał niemal rok. Do tej pory przeszła już kilkanaście operacji neurochirurgicznych i urologicznych w tym szpitalu oraz ortopedycznych w Szpitalu Ortopedyczno-Rehabilitacyjnym im. W. Degi w Poznaniu, a także w Samodzielnym Publicznym Szpitalu Klinicznym im. Prof.

A. Grucy w Otwocku – mówi mama Zuzi Violeta.

Rehabilitowana była m.in. w Poznańskim Centrum Rehabilitacji i Ortopedii PozCeRo na ul. Przemysłowej i Uniwersyteckim Szpitalu Dziecięcym w Krakowie. Od 3 roku życia korzysta z codziennej rehabilitacji domowej. Uczestniczy również w zajęciach Fundacji Aktywnej Rehabilitacji Oddział Wielkopolski i była dwukrotnie na organizowanych przez nią obozach dla dzieci.

– To tam właśnie nauczyłam się wielu sposobów i technik jazdy na wózku, potrzebnych mi do poruszania się po chodniku i wykonywania codziennych czynności. Poznałam ciekawych ludzi i nawiązałam przyjaźnie.

Co roku jeździ z rodzicami do Sarbinowa na turnus reha-

bilitacyjny, organizowany przez Społeczne Stowarzyszenie Na Rzecz Dzieci i Młodzieży Specjalnej Troski w Szamotułach. Bierze udział w projekcie tej organizacji „My niepełnosprawni wspólnie na szczyty polskich gór”. Ponadto wyjeżdża z rodzicami na wycieczki organizowane przez Szkołę Podstawową nr 4 w Obornikach. Była na szkolnych wycieczkach w Trójmieście i w Zakopanem. Niedawno wróciła z czterodniowej wycieczki klasowej do Kotliny Kłodzkiej. Bardzo podobało się jej Skalne Miasto w Czechach, które także zwiedzili w trakcie wyjazdu.

Zuzanna jest dzieckiem, które potrafi akceptować swoją niepełnosprawność. Jest coraz bardziej samodzielna, odporna emocjonalnie na zmieniające się sytuacje życiowe. Umie spoglądać optymistycznie w przyszłość. Jest szansa, że dzięki postawie swojej rodziny odnajdzie jako osoba dorosła swoje miejsce w społeczeństwie i stworzy własne, w pełni samodzielne życie.



Za pierwsze miejsce w spartakiadzie.

FOT. (2X) ARCHIWUM RODZINNE

FOT. MONIKA JANC

Z INICJATYW ŚRODOWISKOWEGO DOMU

Śpiewaliśmy naszym mamom



25 maja uczestnicy „Iskry” wraz z terapeutami przygotowali niespodziankę dla wszystkich mam w „Blue Note”. Prowadzącym był zaproszony gość z radia „Afera” Mariusz Kwaśniewski.

Marcin Książak, nasz terapeuta, zaprosił też swojego kolegę Przemka Mazurka. Mielśmy konkurs zgadywania swoich piosenek i mogliśmy też zgadywać i zaśpiewać swoje piosenki naszym mamom i wręczyliśmy mały prezencik w postaci mydełek wła-

snoręcznie przez nas zrobionych. Zaśpiewała też wszystkim mamom zaproszona Krystyna Dera.

Na sam koniec zaśpiewał z dziewczynami Marcin Książak po włosku i też specjalną piosenkę dla mam zaśpiewała Julka Dera. Cała impreza była zorganizowana bardzo ciekawie i pomysłowo. Mam nadzieję, że wszystkim mamom się też podobało, bo mi się bardzo podobało, ale nie wiem, jak innym.

IZA ALBERTI

Na Stary Rynek na lody

8 maja byliśmy na Starym Ryнку w kawiarni na lodach. Było fajnie. Najpierw obeszlśmy Ratusz i pooglądaliśmy kamienice i fontanny.

Pani Ola zrobiła nam zdjęcie przy jednej. Potem poszliśmy na lody. Jadłam lody o smaku kokosowym, a mój Filip o smaku cytrynowym. Lubię wyjścia z „Iskrą”.

WERONIKA
BANDACHOWSKA



FOT. (2X) MARCIN KACZYŃSKI

FOT. (3X) ALEKSANDRA KONIECZNA

SAMOPOMOCY „ISKRA” W POZNANIU

Nasza wiosna w Mierzynie

TRZY MAGDALENY

Pierwszego dnia przyjechaliśmy autokarem o godz. 9.45 do Mierzyna i pan Tomek miał klucze do pokoi i rozdawał je nam. Ja byłam w pokoju z Magdą Bryl, Magdą Kłos i Anią Konopacką. Byliśmy na świeżym powietrzu, poszliśmy do lasu na spacer i nad jezioro, gdzie Marcin Kaczyński zrobił nam zdjęcia.

Drugiego dnia świętowaliśmy imieniny trzech Magdałen. Weronika przyszła do nas rano. Składała nam życzenia i dała małe laurki. I wszyscy składali życzenia nam z okazji imienin. Od naszych koleżanek Alicji i Justyny dostaliśmy coś słodkiego. Poszliśmy nad jezioro i do sklepu po wodę i lody, bo było bardzo gorąco. Wieczorem chłopaki grali w piłkę, a dziewczyny w rakiety i kulę.

Trzeciego dnia poszliśmy sobie do pasieki po miód, potem znów nad jezioro i do sklepu na lody i po wodę. Wieczorem mieliśmy fajne ognisko i Marcin Kaczyński znów zrobił nam dużo zdjęć.

Czwartego dnia poszliśmy z okazji święta na deser lodowy do Karczmy „Młyn”. Był spacer po lesie oraz mała kąpiel i moczenie nóg w jeziorze. Marcin znów robił zdjęcia. Wieczorem świętowaliśmy 20-lecie pracy pana Tomka w naszej „Iskrze”.

Piąty dzień. Wszyscy usiedliśmy przy stoliku w Mierzynie i śpiewaliśmy „Sto lat” naszej terapeutce Dominice Pańce, bo miała urodziny, i składaliśmy jej życzenia. Wypiliśmy kawę i herbatę. Poszliśmy po wodę do sklepu, bo był upał i myśleliśmy, że w autokarze będziemy chcieli pić. Ale jak wracaliśmy, to padało prawie przez całą drogę.

MAGDALENA SZYMAŃSKA

W PASIECE PO MIÓD

Nasze Stowarzyszenie zorganizowało na pięć dni wy-

jazd do Mierzyna. Przez pięć dni była ciepła pogoda. Chodziliśmy na spacer i nad jezioro, byliśmy też w pasiece na miodzie.

Codziennie chodziliśmy do sklepu po wodę i na lody, mogliśmy w jeziorze moczyć nogi, a pan Maciej się pokąpał. Dużo siedzieliśmy na dworze i mieliśmy ognisko z kiełbaskami, chlebem i pizzą, było fajnie. Ja, Ania, byłam w grupie z panią Marzenką i też były inne osoby jak Magda Bryl i Magda Kłos czy Asia Smelka.

Wieczorami mogliśmy dużo rozmawiać. My dziewczyny spotykałyśmy się w pokoju i gadałyśmy, to było super. Wstawaliśmy rano przed 8.00 bo na 9.00 było śniadanie. W pokoju trochę nam przeszkadzały samochody, bo jezdnia była dość blisko. Dziękuję panu Tomkowi, że przydzielił mnie do pani Marzenki, bardzo się ucieszyłam i reszta też, mogę powiedzieć.

ANNA KONOPACKA



FOT. (3X) MARCIN KACZYŃSKI

16 czerwca Środowiskowy Dom Samopomocy im. Świętego Jana Pawła II w Międzychodzie oraz Biblioteka Publiczna i Centrum Animacji Kultury zorganizowały „Piknik w sobotę”.

Dzięki temu społeczność lokalna mogła skorzystać z wielu atrakcji przygotowanych przez grupę osób z niepełnosprawnościami. Zaprezentowały się też międzychodzkie szkoły, przedszkola i grupy sportowe. Można było obejrzeć pracownie i inne pomieszczenia ŚDS.

Atrakcyjny piknik

Warsztaty manualne dla najmłodszych przeprowadziły ŚDS-y w Pniewach i Chrzypsku Wielkim oraz WTZ w Kwilczu. Patronat honorowy sprawował burmistrz Międzychodu Krzysztof Wolny, a patronat medialny „Tydzień Międzychodzko-Sierakowski”.

EWELENA MAJ



FOT. (3X) ARCHIWUM ŚDS

Podeptana miłość

Co powiedzieć jedenastoletniemu chłopcu kolejny raz porzuconemu przez mężczyznę, którego pokochał? Pierwszym mężczyzną był jego ojciec, który odszedł od rodziny, gdy dziecko miało 3 lata. Drugim – partner matki, którego pokochał i przyjął jako ojca.

Najpierw długo za nim tęsknił, potem rozpierała go duma, że jak inni koledzy – i on ma tatę. Miał z nim bliski kontakt, oboje mieli swoje męskie tajemnice przed mamą, razem chodzili na spacer, jeździli na rowerach, wydawało się, że obydwoje przeżywają zaurzeczywienie bycia synem i bycia tatą. Chłopiec był szczęśliwy.

Jednak mężczyzna ów zawiódł wszystkich: chłopca, jego matkę, być może również siebie samego. Nagle niespodzianie opuścił dom, doszczętnie go okradając. Nawet komputer chłopca wyniósł do lombardu. Pozostawił po sobie dwie osoby,

przeżalone i nie mogące zrozumieć takiego okrucieństwa. I co może trudno zrozumieć: nadal go kochające. Bowiem wielkie uczucia wymagają czasu, aby zgasnąć.

Matka chłopca pomału odzyskuje psychiczną równowagę. Teraz myśli tylko o synku, o stracie jakiej doznał, o jego podeptanej synowskiej miłości. Nie chciałyby, aby to wszystko, co dobrego syn przeżywał, aby jego radości, jego zachwyty i duma – jakkolwiek legły w gruzach – okazały się fałszem. Jak uratować pamięć tamtych dobrych dni?

Jest to naprawdę trudny problem. Trzeba jednak ratować, co się jeszcze da. Tak więc nie należy mówić synowi: „on ciebie nigdy naprawdę nie kochał”, ale: „on ciebie kochał na swoją miarę, tak jak potrafił, tylko nie umiał wytrwać w uczuciu”. Nie należy mówić: „pozostała nam tylko nienawiść”, ale: „pozosta-

ły w nas tamte dobre dni, ale i żal, bo zawiódł nasze nadzieje”. Nie należy mówić: „lepiej, żeby go w ogóle nie było”, ale „zaznałeś wiele radości, zachowaj ją w sobie”. Nie należy mówić: „nie można ludziom ufać”, ale: „ludzie są różni, na jednych można się zawieść, na innych można polegać”. A gdy dziecko zapyta: „jak ich rozpoznać?”, należy powiedzieć prawdę, że nie zawsze jest to możliwe. Również osoby dorosłe i doświadczone niekiedy się mylą, także psychologowie. Dlatego nie należy czynić samemu sobie wyrzutów, nie obwiniać się. Bowiem ufność, dobroć czy wiara w drugiego człowieka nigdy nie są „winne”. One jedynie mogą być nadużyte przez tego, ku któremu są skierowane.

Matka chłopca umiejętnie włączyła go w różnego rodzaju aktywności. Oprócz nauki szkolnej uczestniczy obecnie w niezwykle interesujących zajęciach pozaszkolnych, żeglując w wyobraźni po innych, niż osobi-

ste, przestrzeniach. Chłopiec ma mądrą matkę. Z ostatniego jej listu wynika, że synek już nie przeżywa całej sytuacji jako porzucenia, że już nie ma poczucia winy. Jedynie mniej się śmieje niż poprzednio, a jeżeli się śmieje, to nie tak radośnie.

Natomiast zaskoczył mnie list wysłany z więzienia. Człowiek, który tak okrutnie postąpił wobec kochających go dwojga osób, prosi mnie ... o udzielenie im psychicznego wsparcia. Czy świadczy to o tym, że je pokochał? Że ma wobec nich poczucie winy? Może chce poprawić swój wizerunek we własnych i cudzych oczach? A może zależy mu jedynie na dobrej opinii władz więziennych (list był cenzurowany)? Nie potrafię na te pytania odpowiedzieć. Zresztą nie zależy mi na tym. Teraz najważniejsi są chłopiec i jego matka. Tylko oni.

IRENA OBUCHOWSKA

Z KSIĄŻKI „KOCHAĆ I ROZUMIEĆ” CZ. III



A.M. Krystosik
Gromadzińska
SZCZECIN

16.05.2018 MOJE DZIECKO NIE POTRZEBUJE PIELUCHOMAJTEK...

Moje dziecko nie potrzebuje pieluchomajtek. Nie wymaga też rehabilitacji. Nie zmienia to jednak faktu, że pozostaje od urodzenia niepełnosprawne i to się nie zmienia. A życie rodziny skupia się wokół choroby syna. Planowanie, również finansów, musi być jej podporządkowane.

Patrząc na protest rodziców dorosłych dzieci niepełnosprawnych, bo ze względu na swoją chorobę pozostają dziećmi zależnymi od swoich rodziców, myślę ciepło o tych osobach. Miały odwagę wyjść z domu, pokazać niepełnosprawność swoich dzieci i uświadomić, przynajmniej części społeczeństwa, z jakimi problemami borykają się na co dzień i jakie są prawdziwe ich i ich dzieci potrzeby. Darmowe pieluchomajki nie rozwiążą problemów. Pieniądże część z nich mogą.

Matki przetrwały 40 dni w warunkach iscie spartańskich. Mam nadzieję, że udało im się pokazać, że każdy z nas ma prawo do godnego życia, że ciężka, nieuleczalna choroba, nie jest wyrokiem i nie może wykluczać ze społeczeństwa. Nie może wykluczać ani osoby niepełnosprawnej, ani jej rodziny, przede wszystkim matki, bo to ona zazwyczaj bierze na siebie trud opieki.

Szkoda, że do protestu wkradła się polityka. Zmęczenie, emocje, chyba wzięły górę. Media dorobiły otoczkę. Szkoda. Nie zmienia to jednak faktu, że problemy osób niepełnosprawnych chyba jeszcze nigdy nie były tak szeroko dyskutowane. I obok wymiernych korzyści, które wywalczyli protestujący, to jest sukces.

Siostra Małgorzata Chmielewska powiedziała, że najslabsi w społeczeństwie powinni być VIP-ami. Tego chyba nigdy nie doczekamy. Trudno jednak pogodzić się z faktem, że niepełnosprawni spychani są z pola widzenia,

bo muszą żyć trochę inaczej. Bo my, rodzice, też musimy.

Są jednak osoby, które gotowe są zawsze nieść pomoc. Jest to oczywiście rodzina, ale chęć pomocy nie musi wynikać z więzów krwi. Mamy wokół siebie oddanych lekarzy, którzy służą pomocą 7 dni w tygodniu przez 24 godziny na dobę. Nie przywołuję w swoich artykułach nazwisk, ale Nasza szczecińska Doktor i Nasz Doktor (szczecińsko-gorzowsko-warszawski), wiedzą, że o nich piszę. Wyciągają nas ze wszystkich nieszczęść, w które wpadamy. Leczą nie tylko choroby ciała Pawła, ale i jego serce oraz (o czym może nie wiedzą, również nasze, czasem rozsypane na kawałeczki serca). Chwila rozmowy, SMS, potrafią czynić cuda. Pani Doktor, Panie Doktorze, bez Was nie dalibyśmy rady!

Bycie ludzkim lekarzem, pełnym empatii i zrozumienia, mającym czas dla pacjenta i jego rodziców, to tak rzadko spotykana rzecz. 12 już lat walczyście razem z nami. Powiedzieć dziękuję – to za mało.

Paweł zdaje już sobie sprawę z faktu, że jest chory, niepełnosprawny. Ma do Was zaufanie. Czasami większe niż do mnie. Bo jak Doktor coś powie, to tak jest i koniec. To już ten czas, że potraficie uspokoić nie tylko rodziców, ale też, a może przede wszystkim, małego pacjenta.

Bo ten mały – prawie już duży pacjent nie ma lekko. Za mały, by decydować o sobie, w opinii większości lekarzy za mały by z nim poważnie rozmawiać, a wystarczająco duży, by przeżywać, by martwić się, by myśleć, co będzie dalej. Mały – prawie już duży pacjent, chce wiedzieć, co go czeka. Chce wiedzieć, czego może się spodziewać, jakie są rokowania.

Pani Doktor, Panie Doktorze, dziękuję, że nie lekceważycie małego – prawie dużego pacjenta. To bardzo ważne, a tak rzadko się zdarza.

Wracamy z kolejnych badań w Warszawie. Żadnych

rewelacji w wynikach. Dobrze, że nie jest gorzej, szkoda, że nie jest lepiej. Czy tak już musi być? Chyba tak, skoro tak jest. Czy tak jest dobrze? I tak i nie. Wracamy do pracy, do szkoły, ale i do dializ. Czekamy na kolejny zabieg, który będzie jeszcze przed przeszczepem. Czekamy na przeszczep. Czekamy na nerkę z nieba. Dlaczego nie myślę o tym z wielką radością i nadzieją? Czy to nie dobrze? Boję się. Paradoksalnie boję się tej zmiany na lepsze, bo życie nam pokazało, że wcale nie musi być lepiej, a może być gorzej. Dużo gorzej.

Odganiam te myśli od siebie. Trzeba się czymś zająć. Lepiej nie myśleć. Lepiej skupić energię na tym, na co ma się wpływ. I działać.

31.05.2018 ŻAR SIĘ Z NIEBA LEJE

Czasami działać trzeba przez łzy. Od kilku dni temperatury przekraczają +30°C. Pawełek opada z sił. Każdy z nas czuje się gorzej, ale jemu trudno radzić sobie z upałem, gdy ma ograniczenia w piciu. 1100 ml na dobę, to bardzo mało, gdy na raz chciałoby się wypić co najmniej 500 ml. Paweł nie może zasnąć, bo chce mu się pić. Budzi się w nocy spragniony. Gdy tylko otworzy oczy planuje, co będzie mógł wypić.

Ostatnio Pawełek wstał słaby. Spadł z wagi. Bolała go głowa. Pomyślałam, że jest odwodniony, więc jeszcze przed śniadaniem dałam mu wodę. Dostał buteleczkę 330 ml, by popijał po łyżku i zostawił trochę do popicia porannych leków. Wypił do razu wszystko. A potem płakał i płakał. Płakał bo wypił 1/3 zapasu dziennego. Długo nie mógł się uspokoić.

A ja musiałam wyjść do pracy. Jechałam więc do pracy i też płakałam. Trudno jest ciągle czegoś Pawłowi odmawiać. Dietę ma restrykcyjną. Pić nie może. Nie daję rady iść na dłuższy spacer, bo boli go noga. W nocy budzi Pawła buczenie cyklera. Śpi mu

się niewygodnie, bo nie może położyć się na swoim ulubionym boku. Zaraz włącza się alarm, gdyż nie ma wtedy przepływu na linii pacjenta. By wodniak jądra się nie powiększały, musi używać wałeczka, który ciśnie go i uwiiera. Wszystko do kitu.

Ja wstaję zmęczona po nocnym bieganiu do Pawła. A co ma powiedzieć on?

Codziennie boli. Codziennie chce się pić. W dzień i w nocy. Chciałabym żeby to się zmieniło. Ale nic, nic nie mogę zrobić! Nie mogę pomóc swojemu dziecku. Wymyślam kostki lodu do ssania, kupiliśmy rolety do okien, pracuje wentylator. Żar się jednak z nieba leje i mam tylko nadzieję, że lato nie będzie upalne tego roku. Dla mnie może wcale nie być lata. Mogę marznąć i może padać. Tylko żeby Pawełek nie męczył się tak bardzo.

– Mamo – mówi – słabnę. Czuję, że mam coraz mniej sił.

Kiedy to mówi i patrzy mi głęboko w oczy, sam zaniepokojony swoim stanem, moje serce fika koziołki. Szaleje z niepokoju. Nie wiem, co mam robić.

– Mamo – mówi – czuję się gorzej niż wczoraj. Tak trudno jest mi znosić te upały. Zrób coś. Kiedy popołudniu czasami gdzieś Pawła zabieram w dobrej wierze, to różnie się to kończy. Wszędzie są dmuchane zamki, atrakcje z wodą, puchary lodowe.

– Mamo – mówi – jestem niepełnosprawny, to wszystko nie dla mnie. Zabierz mnie do domu. Strasznie mi wtedy smutno. Na cewnik do dializy otrzewnowej trzeba uważać.

– Mamo – mówi – ile będę musiał czekać na przeszczep? Wtedy wiele się zmieni.

Mogę odpowiedzieć tylko jedno:

– Nie wiem, synu. Nie wiem, ile jeszcze to wszystko potrwa i jak mamy sobie z tym wszystkim radzić.

Będę się starać. Z całych sił. Będę się starać.



Zbigniew M.
Nowak
KOŁOBRZEG

CZĘŚĆ PIERWSZA ROZDZIAŁ 1

LATO 1994 ROKU

Plażę, gdzie zaczęła się ta historia, od reszty świata oddzielała wysoka wydma porośnięta głównie lichą kostrzewą i honkenią rozłożoną u podstaw srebrzyskie gęstych rokitników oraz bujną wydmuchrzycą piaskową, tworzącą rozległe i zwarte kępy ostrych liści, między które wznosiła się sieć ścieżek, wąskich na ćwierć metra i piaszczystych białych, wydeptanych przez plażowiczów niefrasobliwie chodzących tędy na skrót.

Kiedy jedną z nich, zaczynając się obok tablicy z tyle surowym, ile naiwnym napisem: „Deptanie wydym wzbronione”, weszli za Hubertem na grzbiet wydmy, morską bryza wionęła zapachem słonej wody i wodorostów. Podmuch był silny i tak nagły, że zaskoczył zajęte rozmową obie kobiety i porwał z ich głów słomkowe kapelusze, gwałtownie rozwijając włosy. Tylko refleks Mateusza uchronił je przed pogonią za lecącymi z wiatrem nakryciami.

– Święci pańscy, co za wiatrzyśko! – zawołała Helena, przejmując od męża schwytany kapelusz.

– Ile ludzi... – rzekła Magda i łapiąc w biegu rękę Huberta, pociągnęła go za sobą. – Hej! – krzyknęła.

Biały piasek skrzypiał pod nimi i parzył bosc stopy. Cichy gwar rozmów opalających się plażowiczów nił w głośnym poszumie fal i krzyku mew. Było tak, jak się spodziewali – mieli słońce, dużo czasu i jeszcze więcej wody przed sobą. Jedynie tłok panujący na plaży mógł trochę przytłaczać.

– A gdzie są palmy i parasele? – Kasia była zawiedziona i nie kryła tego.

– Tutaj są kosze – powiedziała Helena. – Spójrz tylko, też są kolorowe.

– Eee tam! – skrzywiła się

Szczygieł⁽¹⁾

Rozpoczynamy druk fragmentów powieści Zbigniewa Nowaka „Szczygieł. Skok, który zmienił życie”, autora znanego naszym czytelnikom między innymi z publikowanych w „Filantropie” jego wierszy „Opowieści osobliwie inne” w odcinkach i świetnych humorów „Co koń wyskoczy” – napisanych przez zabawny, stylizowanym językiem Jana Chryzostoma Paskę, wybitnego pamiętnikarza z siedemnastego wieku.

Te i inne znakomite teksty są dziełem człowieka, który w roku 1973, w kilka miesięcy po zdaniu egzaminu do Technikum Leśnego, uległ wypadkowi w lesie: uderzyło go padające drzewo, wskutek czego doznał złamania kręgosłupa w odcinku szyjnym i porażenia całego ciała. Mimo to w 1983 roku zdał maturę i dzięki pracy z komputerem ujawnił nieprzeciętne talenty plastyczne w dziedzinie grafiki komputerowej. We wspomnieniu „Ruszam w świat...”, nagrodzonym w konkursie „Moje losy” i opublikowanym w książce „Moje Kilimandżaro” (wydanej w roku 2008 przez Fundację Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Filantrop”) tak o tym pisze: „W spastycznie zaciśnięte palce wsunęłam ołówek z gumką. I nawet mając w swym „repertuarze” jedynie ten minimalny ruch, jaki potrafię wykonać ręką wyłącznie na lewym boku i w pozycji leżącej, w dodatku tylko trzy do czterech godzin na dobę, można śmiało myśleć o adaptacji Peceta do swoich potrzeb, możliwości i marzeń”.

Również komputer stał się dla Zbigniewa Nowaka narzędziem, dzięki któremu od przeszło 40 już lat realizuje on swój wybitny talent literacki. Nie jest to łatwe. Przeciwnie. Prawie tysiącstronicowego „Szczygła” autor napisał przez trzy lata, stukając ołówkiem w klawiaturę komputera, trzymanym w „spastycznie zaciśniętych palcach”.

Zbigniew Nowak stworzył swoją powieściową fikcję na podobieństwo tego wszystkiego, czego sam doznał i przeżył. Tyle, że jego siedemnastoletni literacki bohater Hubert złamał kręgosłup i w następstwie został całkowicie sparaliżowany – wskutek skoku do wody „na główkę”. W jednej sekundzie utracił wszystko, co było jego dotychczasowym życiem, a zarazem przepadły wszystkie jego marzenia i plany na przyszłość. Unieruchomiony, udręczony cierpieniem nad siły, walczy jednak z beznadzieją i usiłuje budować swoje nowe, inne życie. Jak to się dzieje, jak osiąga swoje cele? Czytajmy „Szczygła”...

Książkę tę publikujemy w odcinkach za zgodą autora i warszawskiego Wydawnictwa BIS, którego nakładem „Szczygieł” się ukazał. Powieść tę należy bowiem upowszechniać jak najszerzej z uwagi na jej walory dydaktyczne, a zwłaszcza artystyczne. Fikcja literacka tworzona przez Zbigniewa Nowaka to do złudzenia żywi ludzie, żywe sceny, żywe dialogi, prawdziwe przeżycia i szczególne próby.

MARCIN BAJEROWICZ

dziewczynka i rozczarowana upuściła dmuchanego krokodyla.

Za grajdołem, w którym leżały dwie młode pary z dziećmi, było wolne miejsce.

– Chodźmy tam! – Hubert zauważył pierwszy. – Tam się pomieścimy!

Wkrótce usypany od stromy wody wał z piasku zwieńczyły dwa czerwone parawany, które Helena zdążyła uszyć jeszcze poprzedniego wieczora.

– Podobno wiatr morski też opala – przypomniała Magda. Zrzuciła z siebie bluzkę i spodnie, pozostając

w jaskrawoczerwonym kostiumie.

– Jak chcesz, to rozłóż się obok parawanu – skomentował Hubert. – Ja zostaję tutaj.

– Tak tylko mówiłam – bąknęła dziewczyna. – Sama nie będę leżeć...

Helena sięgnęła po torbę z plecionej żyłki i wyjęła dwa okrągłe pudełka. Jedno rzuciła na koc Huberta i Magdy.

– Kasiu, chodź posmaruj cię. Gdzie masz kapelusik?

Kasia rozejrzała się bezradnie.

– Jest tutaj. – Magda wyjęła spod torby biały płócienny kapelusz. – Łap, Kasiu!

– Zrobię największą babkę na świecie – powiedziała dziewczyna, kopiąc w syk-pim piasku.

Helena posmarowała córkę i baczynym okiem zlustrowała cały grajdoł – kierunek wiatru, stan parawanu – i upewniwszy się, że jest bezpieczny, zajęła się sobą.

– Gdzie moje okulary?

– Nie wiem, Mateuszu – odparła, wyciągając się wygodnie. – Proszę mi już dzisiaj nie zwracać głowy. Nie ma mnie.

Hubert przez chwilę droczył się z Magdą.

– Chodźmy gdzieś – zaproponował.

– Nie chce mi się – odparła, wystawiając się do słońca. – Idź sam.

– Mam sam łązić po plaży? Wypchaj się – rzucił obrażony i położył się na kocu. Nie odzywał się, ale za chwilę obrócił się w stronę dziewczyny i usypał na jej brzuchu górkę z piasku. Nie zareagowała. Dał więc spokój i też zaczął się opalać.

Rozleniwiony upałem czas z wolna kapął słonecznymi sekundami. Było go tak dużo jak przestrzeni po horyzont, jak powietrza. Po raz pierwszy nie nagił, tak przyjemnie ogarniając wygodnym ukołysaniem. W końcu można było leżeć i nie myśleć o niczym...

Wszystko oddaliło się za wydmę, daleko i stało nieistotne. Po nic nie trzeba było sięgać i o nic się starać. W rozedrganym powietrzu ponad grajdół uniosła się ospała błogość i szybko ocieźniała energii przestało się cokolwiek chcieć. Senne myśli ułożyły się w zakamarkach jaźni do niespiesznej drzemki i wkrótce zaczęło się wydawać, że śnią własne chwile... Morze rytmicznie pulsowało szumiącymi falami. Było dobrze. Było tak dobrze...

Chrapanie wyrwało Helenę z zamyślenia.

– Mateuszu! – szturchnęła go. – Mateuszu!

– Co jest?! Co?... Ja nie śpię – wymamrotał Mateusz i powiódł wokół zamglonym wzrokiem.

– Bój się Boga, udaru chcesz dostać?

– Przecież nie śpię.

Helena odwróciła się w stronę Kasi.

– Nie jest ci, skarbie, za gorąco? – zapytała i zaraz poprawiła dziewczynce zsuwający się kapelusz. – Chcesz może coś?

– Dlaczego Saba nie mogła przyjść tutaj z nami?

– Pieskom, kochanie, nie wolno hasać na plaży.

– Ale tam może być jej za gorąco.

– W chacie jest jej dobrze, ma cień i miskę z wodą. Nie martw się o nią.

Rozejrzała się. Półnagie, natłuszczone ciała lśniły w słońcu. Młode dziewczyny po sąsiedzku wyglądały jak trzy czekolady. „A ja? niczym ta młynarzówna” – szepnęła w duchu. Siedzący po drugiej stronie brzuchaty mężczyzna z poczerwieniałą skórą na tyśej głowie obserwował przechodzące kobiety. Kiedy zwrócił na nią uwagę, odruchowo poprawiła włosy, a potem pomyślała, że dziad jest obleśny, i odwróciła się do Mateusza. On także siedział. Wyciągnął nogi w stronę morza i patrzył ponad parawanem. „Ten nie lepszy” – przemknęło jej przez myśl. Rozczarowana spojrzała w tamtym kierunku. Jakies pół mili od brzegu z rozpiętym, czerwono-niebieskim spina-kerem płynął jacht.

– Co tam, Mateuszu?

– Takie żeglowanie to musi być pierwszorzędna

rozrywka – powiedział, nie odrywając wzroku od jachtu – ogromna przyjemność, przyjemność, jak nie wiem co...

– Navigare i tak dalej?

– Coś w tym jest. A gdyby tak?... Słuchajcie – zaśmiał się. – Kupmy łódź i popłynijmy dookoła świata, wolni jak ptacy.

– Słucham? – Wyrażnie rozbawiona Helena z pewnym niedowierzaniem, acz uważnie spojrzała na męża.

– Pomyśl... rejs, w jaki popłynął Teliga ... Kobiety też były...

– Co ty powiesz? Czy wy to słyszyście? Ojcu przyśniły się czasy piratów...

Hubert i Magda podnieśli się, żeby zobaczyć żagłówek. Kasia stała od dłuższej chwili zaciekawiona tematem rozmowy.

– Sprawmy sobie pełnomorski jacht.

– I będziemy jak piraci napadać na statki ze złotem i z drogimi pierścieniami? – ucieszyła się.

– No proszę! – rzekł rozbawiony Mateusz. – Można by sprzedać dom i samochód... i zamieszkać na takiej łodzi. Ludzie tak żyją.

– Wybacz, Mateuszu, ale mam poważne podejrzenie, że to słońce jednak ci zaszkodziło. Nie dostałeś ty przypadkiem udaru? – rzekła przez ramię Helena. Sięgnęła do torby. – Przestań fantazjować i posmaruj mi, proszę, plecy. – Rzuciła olejek do opalania.

Ułożyła się wygodnie na brzuchu i pozwoliła Mateuszowi smarować.

– Ummm – zamruczała z rozkoszą. – Jak dobrze. „Mój Boże – szepnęła w duchu. – Obyśmy zawsze byli tak szczęśliwi jak teraz. I żeby już nic się nie pozmieniało. Na lepsze nie musi, dobrze jest jak jest. Dom i ogród, dzieci bawiące się z psem... i wreszcie te wczasy. Ileż to razy śniłam o takiej bajce. Grzechem byłoby chcieć więcej. A stracić? Będem niewybaczalnym. Bo czy marzenia spełniają się w takim kształcie dwa razy?”. Westchnęła z ulgą, a na jej pogodnej twarzy pojawił się cień uśmiechu.

– Pingwiny, pingwiny! Dla chłopaka i dziewczyny!... – rozległ się w dali męski głos.

Czyjś okrzyk sprawił, że spojrzała w bok. Stara kobieta, której wcześniej tu nie widziała, wpatrywała się w morze. Była podobna do jej matki – tak samo szczupła i w sukience takiej, jakie ona zwykła nosić. Z tym charakterystycznym uniesieniem dłoni, kiedy patrzyła w dal...

Ściął ją żal. To nie mogła być ona. Zmarła pięć lat temu, rok przed urodzeniem się Kasi. Mama – brakowało jej tak bardzo...

Kobieta siedziała w rozkładanym foteliku, zasłaniając się przed słońcem chińskim parasolem i koronkowym nakryciem głowy jak mleczarka z obrazu Jana Vermeera. Nie opalała się. Patrzyła na grupę rozkrzyczanej młodzieży pędzącej za motorówką na gigantycznym bananie.

– Popatrz, Hubert! – zawołała Magda. – Przejedziemy się? – Pokazała w stronę banana.

Chłopak spojrzał we wskazanym kierunku, obserwował chwilę, po czym machnął ręką z dezaprobatą.

– To chodź popływać! – zachęciła go.

Ten pomysł był lepszy. Hubert zerwał się, złapał ją za rękę i pociągnął za sobą. Pobiegli, rozkopując na boki tumany piasku. Po drodze obsypali grajdół Niemek, które zlizując z palców topiące się lody, rozmawiały ze sobą swobodnie i nader głośno.

– Verdammte Scheiße! – wściekle rzuciła za nimi jedna z nich.

Helena obejrzała się na nie z niesmakiem. Głos łodziarza wołającego: – Pingwiny, pingwiny! Lody, lody... śmietankowe, owocowe!... Lody, lody dla ochłody!... – brzmiał donośniej i teraz zwrócił uwagę Kasi. Dziewczynka odrzuciła plastikową łopatkę.

– Mamo! – zawołała. – Jadą lody! Kup mi! Kup mi jednego „Pingwina”!

– Chodźmy – zgodziła się Helena. – A potem pójdziemy poszukać w morzu muszelek. Jeszcze takich nie miałaś – dodała, opasując biodra żółtym pareo ostrą kontrastującym z jej bordowym bikini.

– No to chodźmy – niecierpliwiła się Kasia.

Mateusz też poderwał się z koca.

– To ja dołączę do młodych – rzekł.

Żółtawe „Pingwiny”, podobne do grubych lizaków, szybko rozplływały się w upalnym powietrzu. Wkrótce na okrągłych patyczkach niewiele zostało. Helena pomagała Kasi zapanować nad spływającym smakołykiem zadowolona, że łodziarz zabrał się już ze swoim wózkiem na dwóch rowerowych kołach i nie będzie nęcił drugą porcją. Jego wołanie: – Lody, lody... – oddalało się.

– Są tutaj morskie potwory? – zaniepokoiła się Kasia, gdy podeszły nad sam brzeg.

– Tylko rybki, które zjemy dziś na obiad – odparła Helena. – Popatrz tam... Widzisz Magdę i Hubka? Tata do nich płynie...

Woda falami obmywała ich rozgrzane stopy.

– Gilga mnie!

– Morze łąsi się do ciebie. – Helena schyliła się i złapała wirującą z piaskiem muszelkę. Za chwilę fala wyrzuciła dwie następne.

– Pokaż...

– Ładne, prawda? – dała jedną.

– Aha... Ma takie kreseczki.

– To sercówka, widzisz? Jak położysz ją w ten sposób, to przypomina małe serduszko.

cdn.



Książka wydana nakładem
Wydawnictwa BIS
ul. Łódzka 44a
(22)877-40-33

bisbis@wydawnictwobis.com.pl
www.wydawnictwobis.com.pl

Słowa, które ranią



FOT. EMILIA STASZKÓW

Nikola z aparatem do pomiaru poziomu cukru we krwi.

Z13-letnią Nikolą Juszcza, chorą na cukrzycę typu pierwszego i epilepsję rozmawiałem w jednym z poznańskich szpitali. W rozmowie uczestniczyła jej mama Jagoda. Obie opowiadały, jak bardzo ciężka choroba zmieniła życie Nikoli, jak trudno stawić jej czoła oraz – co szczególnie przykre – jak bardzo cukrzyca zmieniła stosunek otoczenia do chorej.

Cukrzyca typu pierwszego zwana insulinozależną polega na powolnym niszczeniu komórek trzustki produkujących insulinę, co prowadzi do całkowitej utraty jej wydzielania. Stąd konieczność systematycznych, kilka razy na dzień, podskórnych zastrzyków insuliny, systematycznego oznaczania poziomu glukozy we krwi, przestrzegania ścisłej diety. Cukrzyca typu pierwszego pojawia się w wieku dorastania, obecnie coraz częściej u dzieci.

– Nikola zachorowała pięć lat temu. Od tamtego czasu

każdego dnia wspieramy córkę wraz z całą rodziną jak tylko umiemy. Robimy wszystko, aby jak najmniej odczuwała swoje choroby – cukrzycę i padaczkę. Niestety, środowisko społeczne Nikoli, zwłaszcza to szkolne, uczniowskie, nie ułatwia jej życia – mówi z żalem i smutkiem mama Nikoli.

Od wielu już lat w Polsce trwa nawoływanie do równego, przyjaznego traktowania osób z niepełnosprawnościami i chorych, do poszanowania ich ludzkiej godności. Jednak apele te zbyt często okazują tylko pustymi hasłami, pod którymi ukrywa się niewiedza, niechęć, nawet wrogość oraz odsuwanie na społeczny margines zwłaszcza osób z widoczną dysfunkcją, jaką jest na przykład epilepsja.

– Jest mi bardzo przykro, gdy wskutek dłuższej nieobecności w szkole proszę koleżanki i kolegów o zeszyty czy pomoc w nadrobieniu zaległości – a słyszę niechętną odmowę. Pomoc otrzymuję przede wszystkim od Kuby i wychowawcy. Kuba nie ocenia mojego zachowania spowodowanego atakiem epilepsji, hipo- czy hiperglikemii, nie komentuje urządzenia do insuliny i podpiętych do niego „kablów”, nie dogryza mi z powodu „kapsla” na ramieniu. Czego nie mogę powiedzieć o innych. Wiedzą, że nie mogę jeść słodkiego, więc niektórzy złośliwie namawiają mnie do tego. Boli mnie, kiedy słyszę różne przykre słowa pod moim adresem. Z cukrzycą czy z epilepsją żyje wielu ludzi. Nikt się przecież ode mnie nie zarazi. A słowa potrafią bardzo zranić. Ale mam pasję – pisanie wierszy i malowanie. To one pomagają mi w trudnych chwilach – powiedziała Nikola.

Chodzi do szkoły podstawowej w Trzciance, w której jest kilku uczniów z cukrzycą i epilepsją. Jest też dziecko z chorobą nowotworową. Sama

zmagając się z problemami zdrowotnymi nie zapomina o nich. Wraz z rodziną pomaga przy festynach, w trakcie których zbierane są pieniądze dla tych osób. Na finansową pomoc ich nie stać, więc przeznaczają na licytację domowe przetwory, miody i inne zdrowe produkty.

Nie można odsuwać się od drugiego człowieka tylko dlatego, że jest chory, różni się zachowaniem czy wyglądem. Warto, aby koleżanki i koledzy Nikoli poczytali na przykład w Internecie o cukrzycy i epilepsji. Może dzięki temu będzie im łatwiej zrozumieć i wspierać szkolną koleżankę.

Na koniec zapytałem mamę Nikoli, o czym marzy i czego im brakuje.

– Nie mamy wielu marzeń – odpowiedziała. – Chciałabym, aby ludzie byli bardziej otwarci i życzliwi wobec drugiego człowieka, zwłaszcza chorego. A dla córki marzy mi się wodoodporne urządzenie zwane Blucon Nightrider do ciągłego pomiaru glikemii oraz tak zwany smartwatch z czujnikiem umożliwiającym szybkie wezwanie pomocy w razie niebezpiecznego skoku ciśnienia, zasłabnięcia, ataku padaczki. Urządzenia te ułatwiłyby nam codzienne zmagania z oboma chorobami córki, zapewniły większe bezpieczeństwo i pozwoliły jej na większą niezależność. Ale przy innych codziennych wydatkach na leki, dojazdy do lekarzy, wizyty lekarskie, masaże, diety specjalistyczne, nie możemy sobie na nie pozwolić.

Czytelnicy „Filantropa Naszych Czasów”, którzy zechcą pomóc w realizacji tego marzenia, mogą wpłacić dowolną darowiznę na konto Fundacji „Złotowianka”, Spółdzielczy Bank Ludowy Zakrzewo. Numer: 25 8944 0003 0002 7430 2000 0010 z dopiskiem „Nikola Juszcza J/77”.

STANISŁAW FURMANIAK

Wczwartek 7 czerwca w prowadzonym przez powiat poznański Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym im. Janusza Korczaka w Mosinie odbył się VII Dzień Aktywności Osób Niepełnosprawnych.

Każdego roku w tym dniu organizowane są występy artystyczne oraz zajęcia warsztatowe i sportowe dla uczniów Ośrodka oraz dzieci z innych placówek. Tym razem w Ośrodku gościli uczniowie Szkoły Podstawowej nr 2 i Gimnazjum w Mosinie oraz Szkoły Podstawowej nr 2 im. Powstańców Wielkopolskich w Puszczykowie.

Celem imprezy jest integracja ze środowiskiem lokalnym, przełamanie barier i ułatwienie komunikacji pomiędzy osobami pełnosprawnymi i niepełnosprawnymi, promocja placówki w środowisku, rozwijanie współpracy z innymi szkołami z gminy, stworzenie uczniom możliwości zaprezentowania swoich umiejętności. Impreza wpisana jest na listę Przykładów Dobrych Praktyk w Edukacji w Kuratorium Oświaty w Poznaniu.

W tym roku Dzień Aktywności połączony był z otwarciem pracowni „Strefa Rękodzieła”. Projekt wyodrębnienia dla uczniów części Ośrodka z przeznaczeniem na artystyczną działalność rękodzielniczą mógł być zrealizowany dzięki zaangażowaniu i pomocy finansowej Klubu Rotary Poznań – Puszczykowo. W ten sposób Ośrodek wzbogacił się o nowy sprzęt do pracowni ceramiki, garncarstwa i tkactwa, pozyskał nowe maszyny do szycia i sprzęt do pracowni stolarskiej. W ramach projektu powstała nowa pracownia szkła witrażowego oraz poszerzone o malarstwo zajęcia kreatywne.

W imprezie uczestniczyli m.in. Monika Lis-Nożyńska – dyrektor Wydziału Edukacji Starostwa Powiatowego w Poznaniu, Tomasz Woźnica – zastępca Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie oraz licznie przybyli goście z Kuratorium Oświaty, Klubu Rotary, zaprzyjaźnionych z Ośrodkiem szkół, Ośrodka Sportu i Rekreacji w Mosinie, Muzeum Pracowni Literackiej Arkadego Fiedlera w Puszczykowie oraz Galerii Miejskiej w Mosinie.

Dzień Aktywności rozpoczęły występy artystyczne uczniów. Na scenie Ośro-

VII DZIEŃ AKTYWNOŚCI OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH W MOSINIE

Garncarstwo, tkactwo, stolarstwo

ka swoje umiejętności zaprezentowali: szkolny teatr „Kółeczko” przedstawieniem „Dąb i Trzcina”, grupa taneczna uczennic szkoły podstawowej oraz uczniowie, którzy zaśpiewali kilka piosenek, przygotowanych specjalnie na tę okazję pod okiem nauczyciela muzyki. Wysłuchano również występu muzycznego Wiktorii Repeć, uczennicy Katolickiego Akademickiego Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Pawła II w Śremie.

Następnie otwarto Pracownię „Strefa Rękodzieła”. Sponsorzy, którzy przyczynili się do powstania nowej pracowni, otrzymali upominki w postaci prac własnoręcznie wykonanych już w nowej pracowni.

Na pobliskim boisku „Orliki” odbył się mecz piłki nożnej z udziałem uczniów klas I, II, III Szkoły Podstawowej. Uczestnicy mogli także wziąć udział w prowadzonych przez nauczycieli Ośrodka zajęciach warsztatowych. Pracował warsztat wikliniarski, ceramiki, tkacki, batiku, filcowania wełny. Równolegle odbywały się zajęcia plastyczne, gry i zabawy na świeżym powietrzu. W salach rewalidacyjnych prowadzono zajęcia stymulacji polisensorycznej. Dla uczniów i gości przygotowano poczęstunek. Imprezie towarzyszyła wystawa prac plastycznych uczniów Ośrodka.

AGNIESZKA KOZAK
ŁUKASZ JANKOWIAK



FILANTROP NASZYCH CZASÓW

Miesięcznik

REDAKCJA:

Marcin Bajerowicz – redaktor naczelny,
Karolina Kasprzak – zastępca redaktora
naczelnego, Stanisław Furmaniak, Andrzej
Grzelachowski Aga, Sylwia Kośmider,
Zbigniew Strugała, Robert Wrzesiński.

ADRES REDAKCJI:

60-681 Poznań
os. Bolesława Chrobrego 33 m 65
tel. 822-64-54, kom. 608-311-903
e-mail: mbajerowicz@wp.pl
www.jadwiga.org

WYDAWCA:

Fundacja Pomocy Osobom
Niepełnosprawnym „Filantrop”
os. Bolesława Chrobrego 33 m 65
60-681 Poznań
tel. 608-311-903, 61-8226-454,
www.filantrop.org.pl

KONTO:

BZ WBK SA VI/O Poznań
28-1090-1362-0000-0001-0665-8259

DRUK:

DRUKARNIA „KOM-DRUK”
Grzegorz Komisarek
ul. Karpińskiej 16, 60-462 Poznań
tel. 618 172 206,
e-mail: komdruk@wp.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo
skrótów i zmian w nadsyłanych
materiałach oraz nie bierze
odpowiedzialności za ich autorstwo.

Za treść reklam i ogłoszeń
redakcja nie ponosi odpowiedzialności.



Jerzy
Szulc
WARSZAWA

W RATUSZU

Zatuszować afer
Im się nie udało,
Bo w ratuszu tuszu
Już było za mało.

BURZYCIELE

Gdzie burzą kościoły
I mnożą meczety,
Tam piekło na ziemi
Robi się, niestety.

AFERZYŚCI

Znowu po nazwisku
Się ich nie wymienia,
Żeby nie stracili
Dobrego imienia.

PANACEUM

– Czemu taki drogi
Jest ten lek doktorze?
Rzekł: bo nie zaszkodzi,
Ani nie pomoże.

AWANS

Ten co był zerem,
Został liderem.

Fraszki

PSUBRATY

Wiedz, że niektóre
Psy są w stanie
Służyć na każde
Zawołanie.

OFERTA

Na trzecią zmianę
Stróża przyjmujemy.
Kwalifikacje –
Ze snem problemy.

ZAGRYCHA

Kaziu, nie zagryzłeś,
Zajrzyj do kieliszka,
Tam jest jeszcze jedna
Żywa biała myszka...

WIERSZOKLETA

Bez rymu, bez sensu,
Bez żadnej puenty
Pisał przez Pegaza
Kopytem kopnięty.

PRACOHOLIK

Robol co nie czuje,
Że ciężko pracuje.

FACHMAN

Rozebrał zegarek
Takiej dobrej marki,
Że mu po złożeniu
Wyszły dwa zegarki.

ZAUFANIE

Jak wierzyć psubratom,
Którzy mają atom.

USADZONY

Miała baba koguta,
Wsadziła go do buta.
A mówili sąsiedzi,
Że pod pantoflem siedzi.

ZARĘCZONA

Prosił ją o rękę.
Jęknęła: nie mogę,
Jestem zaręczona...
I dała mu nogę.

SINA DAL

To, co jest nam bliskie,
Często po rozłące
Miewa konsekwencje
Daleko idące.



RYŚ: ANDRZEJ ROSSA

KRYSTYNA SYLWESTRZAK
GDAŃSK

POSZUKIWANIE RODOWODU

Dawniej wielu
się szczyliło
w swej ankiecie
personalnej
pochodzeniem
robotniczym
lub chłopskim –
przynajmniej.

Dzisiaj i kmiecie,
i łyki
sięgają do heraldyki
szukając
potwierdzenia
szlacheckiego
pochodzenia.

Eo koń wyskoczy

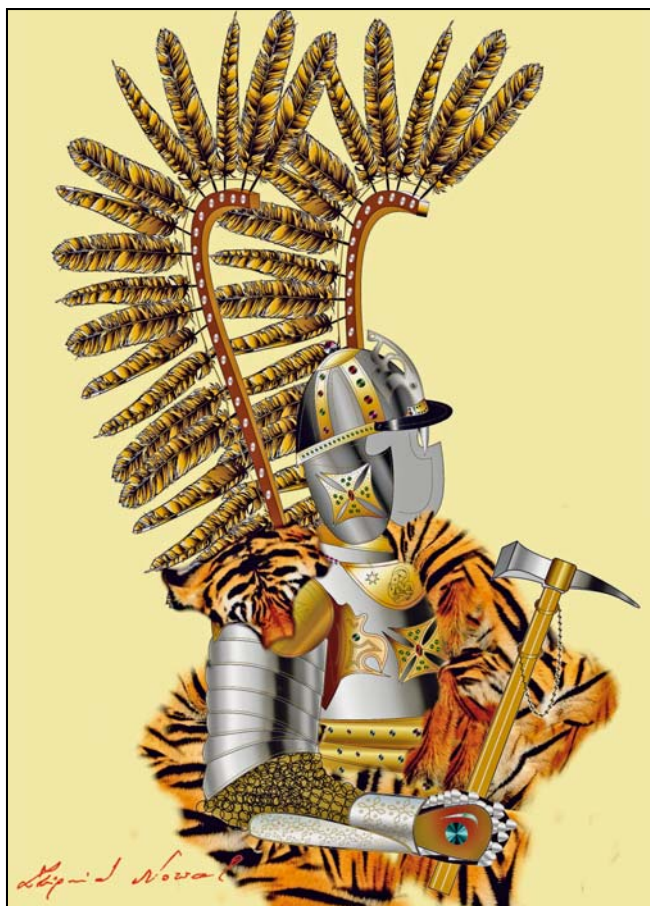
AUTOREM HUMORESKI JEST ZBIGNIEW NOWAK

*Do Mości
towarzysza
chorągwi husarskiej
autoramentu
narodowego
7 miesiąca,
jako to w julsie
roku Pańskiego
2018 pisane...*

*Panie Bracie,
Towarzyszu
i Przyjacielu
mój serdeczny,
Gabryjelu!*

Takoż i żniwa mamy, w imię Ojca i Syna... Pięknie latoś obrodziło. A to przez mądre gospodarzenie. Człek do wojaczki przysposobion i w gospodarstwie rozeznany, a i koło roli chodzić umie. A z czego świetność naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej pochodzi, jak nie z gospodarzenia? Co by z Niej ostało się, gdyby my, Waszmość, buszli zboża do Gdańska, a potem przez morze ogromne do Niderlandów każdego roku na sprzedanie nie wyprawiali? W końcu do pyska by nie było co włożyć i jeno lebiode żreć by przyszło. A z tej, jak wiadomo, siły potrzebnej walecznym rycerzom nie przybywa. Jako też i hufców by wystawić nie było jak, bo to najmniejszy komunik kosztuje takie sumy, że nawet dziś zwykli klamkowicze i szlachecka gołota wyposażyc go niezdolna.

Na czym by też w pole, przeciw wrogom, psom niewiernym i kundlom, tfu! co na nas wciąż dybią i jako sukno chcą rozerwać, rycerstwo nasze by się wyprawiało, skoro, jak każdy dobrze wie, konia owszem trza napaść i to przed nim, gdyż od stęchłego furazu



GRAFIKA ZBIGNIEWA NOWAKA

choruje i pancernego w zbroi unieść nie może. I szarzy żadnej przy furkocie piór naszego husarstwa, w imię Ojca i Syna... przypuścić by nie można było i znacznie liczniejszym wrogom kota pogonić. Tak też, jakby nie przymierzając, mój wierny druha z którym w niejedną bitwę jak w ogień żem poszedł i niejedną beczkę miodu syconego, jako to trójniaka lubo półtoraka wydudlił, Gabryjelu, tylko z gospodarzenia siła nasza i potęga Rzeczypospolitej się wywodzi.

Tako też siedłem sobie wygodnie w kolasię, fajkę zapaliłem, pierwszej przednią tabakę, jako charmatę nabiwszy, i patrzę na żerńce, co już się wzięły do łanów tak pięknie na wieńce kłosa swe kładących i falujących jako woda oceanu, któ-

rem żem widział do króla Portugalczyków postując. Huk dziwów ja żem się wtedy naogłdał i omal wśród tych Portugalczyków nie ostał, bo mi się tam jedna białogłowa okrutnie spodobała, choć czarne włosy miała, jako kruki pióra mają, i u nich beleza doną była przezywana. No, ale na żniwa Rzeczypospolita wzywała. Takem się wtedy głęboko onej donie pokłonił i do Ojczyzny przez morze rzucił. Taak... obrodziło latoś. Potem się na klepsku kłosa cepami nawali i wiatrem ziarno przewiane w linańne wory ponasypuje i do spichrza, ku pożytku wszelakiemu złoży. Później przed myśzami przyjdzie pilnować, żeby zapasów juchy nie uszczupliły i od pyska człowiekowi nie zabrały. Tako też kotów muszę nabyć, albo szybko namnożyć,

bo mi je na zwieszę jakaś kocia zaraza, tfu! wytraciła.

A u Waszeci, Mości Gabryjelu, jak? Rzepak jużże zebrał? Bo ja i owszem. W gumnie wysypan sennie sobie. Prześwietne oleum z niego będzie, na chleb, do gajdoków i na obfite polanie śledziów przez Żydowskich kupców w soli przywożonych z tamtego Gdańska, cóżem Ci już pisał. Strasznie zdrowe to oleum, przez medyków polecane dla krzepkości w mięśniach i bystrości umysłu w obmyślaniu wojennych fortelów niezastąpionym. Tako też, Gabryjelu, zasiewaj Waś ten rzepak, bo dla onego oleum lepszy on od saradeli i łubinu, po którym tylko ziemia gorzka i gajdoki, pyry u Waszeci, smak tracą. U nas brać sieje, bo światlejsza i do rozumu już doszła, a szczególnie wszystkie zdechłaki, co miecza w łapie utrzymać nie mogły, takż do towarzystwa się nie nadawały, jeno z piką drewnianą w piechocie łanowej służąc.

Niech, Mości Gabryjelu, z onym rzepakiem Opatrzność, natchnąwszy pierwaj, Cię wspiera i sam św. Gabryjel Twój patron, w dziele dla wszystkiego pożytku naszej Najjaśniejszej i całej Jej szlacheckiej braci. Siej Asan i zbieraj w obfitości, jako to panu bratu przystało, czego z serca najszczerzego Ci życzę. Kresząc się, w imię Ojca i Syna...

*Włości kompanijon
w rycerskiej służbie
Ojczyźnie
u prześwietnych
husarów chorągwi –*

*Zbych Markus
Paliwoda –*

*Eokońwyskoczy,
rotmistrz koronny*

Niedziela z powiatem

Wniedzielę 10 czerwca we Wrześni odbył się festyn pod hasłem „Niedziela z powiatem”. Na tym festynie był też i nasz Warsztat Terapii Zajęciowej w Czeszewie z grupą uczestników i terapeutów.

Wystawialiśmy tam nasze prace, a kto chciał, mógł sprawdzić swoje umiejętności artystyczne w zajęciach prowadzonych przez naszych terapeutów. Uczestnicy naszego Warsztatu zatańczyli taniec kowbojski. Było wiele innych atrakcji, konkurencji i zabawy dla wszystkich uczestników, tych małych i

tych dużych oraz dla całych rodzin. Impreza miała nie tylko wymiar rozrywkowy i edukacyjny, ale również zdrowotny i ekologiczny.

Nasz uczestnik Dominik Cichecki, który tak jak wszyscy brał udział w różnych konkurencjach i zdobywał nagrody, zobaczył, że zabrakło nagród dla dzieci, i postanowił, aby im właśnie wręczyć wszystkie swoje nagrody. To piękny gest ze strony Dominika, rzadko spotykany. Dziękujemy ci za to, Dominiku!

ZBIGNIEW STRUGAŁA
UCZESTNIK WTZ W CZESZEWIE



FOT. (3X) ARCHIWUM WTZ W CZESZEWIE

Ratunek dla chorych

Klub Honorowych Dawców Krwi Polskiego Czerwonego Krzyża „Lubonianka” im. bł. Edmunda Bojanowskiego w Luboniu zorganizował 17 czerwca kolejną, 91 już akcję poboru krwi. Akcja ta odbyła się tradycyjnie w budynku Szkoły Podstawowej nr 1 w Luboniu. Krew oddało 68 osób, dzięki czemu zebrano 30,600 litrów tego bezcennego leku.

Trzy dni wcześniej, 14 czerwca, przypadał ustanowiony przez Światową Organizację Zdrowia (WHO) Światowy Dzień Krwiodawcy, święto dedykowane dawcom krwi. Jest obchodzony corocznie, w dzień urodzin Karla Landsteina, który w 1901 roku odkrył grupy krwi, za co w 1930 roku otrzymał Nagrodę Nobla (za: wikipedia.org).

Wśród lubońskich krwiodawców była Nina Trojanowicz, która krew oddaje od dziesięciu lat. Z kolei od ubiegłego roku krwiodawcą jest Daniel Skorniak. Na początku dwukrotnie oddał krew w Regionalnym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa przy ul. Marcelesińskiej w Poznaniu, a obecnie co cztery miesiące czyni to w Luboniu. Karina Frąckowiak oddawała krew po raz pierwszy. Fakt, że może podzielić się tym bezcennym lekiem, był dla niej niesamowitym przeżyciem.

Krwiodawcy otrzymali od organizatora upominki ufundowane przez darczyńców – firmę „Ziołolek”, Kompanię Piwowarską, Urząd Miasta Luboń, Unilever Food Solutions oraz Przedsiębiorstwo Farmaceutyczne-Chemiczne „Synteza”.

W przygotowanie akcji poboru krwi zaangażowali się: Maciej Kubiś, Józef Wyzujak, Zbyszek Wojciechowski, Jerzy Zieliński, Tadeusz Nawrot i Roman Estkowski.

Zarząd Klubu HDK PCK „Lu-

bonianka” składa podziękowania dyrektorowi SP nr 1 w Luboniu Grzegorzowi Aniole za udostępnienie sali gimnastycznej na potrzebę organizacji akcji krwiodawczej.

ROBERT WRZESIŃSKI



Podczas akcji poboru krwi.

FOT. ROBERT WRZESIŃSKI

ALDONA WIŚNIEWSKA

*Za oknem
deszcz pluszcze,
a na ścianie
wisi bluszcz.
Czego ci trzeba
kwiatuszku,
czego nie mają
inne bluszcze?
Napijesz się
z ziemi grudzistej,
wody chłodnej
i miękkiej.
W donicy w kwietniku
licznymi liśćmi
ziścisz się,
ku przyszości
wyciągając
zawiłe gałązki.*

Dzień otwarty WTZ w Kaliszu

26 maja na terenie Warsztatu Terapii Zajęciowej w Kaliszu prowadzonego przez Fundację Inwalidów i Osób Niepełnosprawnych „Miłosierdzie” w Kaliszu odbył się piknik z okazji Dnia Matki i Dnia Godności Osób z Niepełnosprawnością Intellektualną. Był to zarazem dzień otwarty tej placówki. Wszyscy zwiedzający mogli obejrzeć mieszczące się tutaj pracownie terapeutyczne i salę rehabilitacyjną.

W pikniku wzięło udział ponad 200 osób: uczestników WTZ, uczniów kaliskich szkół specjalnych, ich rodziców i opiekunów, także wielu mieszkańców Kalisza nie związanych z działalnością placówki. Wszystkich skusiła ciekawostka: możliwość bezpłatnego zwiedzenia z przewodnikami schronu przeciwbombowego o powierzchni 500 metrów kwadratowych, znajdującego się pod ziemią na

terenie posesji. Budowla ta powstała u schyłku zimnej wojny, w latach 60 ubiegłego wieku i miała za zadanie chronić ówczesne władze w razie ataku jądrowego. Zarówno sam schron, będący pod opieką Warsztatu, jak i jego wyposażenie, są zachowane w doskonałym stanie, stanowiąc atrakcję turystyczną.

Bardzo interesowała obecną działalność placówki rehabilitacyjnej, jaką jest WTZ. Dla przybyłych matek uczestnicy przygotowali program artystyczny i wręczyli im kwiaty. Imprezie towarzyszyła oprawa muzyczna. Młodszym gościom udostępniono stół do tenisa i piłkarzyki.

MARIUSZ PATYSIAK



FOT. MARIUSZ PATYSIAK

Dla potrzebujących



FOT. ARCHIWUM OPS W KLESZCZEWIE

W dniach od 23 do 25 maja 2018 pracownicy Ośrodka Pomocy Społecznej i członkowie Stowarzyszenia „Pomagam” byli zaangażowani w rozdysponowanie żywności rodzinom w gminie Kleszczewo, zakwalifikowanym do tej formy pomocy.

8,52% rodzin obdarowano produktami spożywczymi niezbędnymi w gospodarstwie

domowym. Były to przetwory warzywnych, rybne i mięsne, a także produkty mączne i oleiste oraz mleko UHT. Żywność tę pozyskano dzięki unijnemu Programowi Operacyjnemu „Pomoc Żywnościowa”, który pozwala wspierać osoby i rodziny najbardziej potrzebujące, spełniające kryterium dochodowe.

MIOŚŁAWA RADZIŃSKA

DRUKARNIA

KOM - DRUK

DRUK DO FORMATU B2
ULOTKI I PLAKATY
WIZYTÓWKI
KSIĄŻKI
FOLDERY
KALENDARZE
SZTANCOWANIE
PROJEKTOWANIE GRAFICZNE
DRUK OFFSETOWY I CYFROWY

ul. Karpińskiej 16, 60-462 Poznań

tel. 618 172 206

www.komdruk.pl | mail: komdruk@wp.pl



NEUROLOGICZNY NIEPUBLICZNY ZAKŁAD OPIEKI ZDROWOTNEJ

CENTRUM LECZENIA STWARDNIENIA ROZSIANEGO OŚRODEK BADAŃ KLINICZNYCH

im. dr n. med. Hanki Hertmanowskiej

Jeśli bliska Tobie osoba ma problemy:

- z zapamiętywaniem informacji
- z odtwarzaniem zapamiętanych treści
- czuje się zagubiona
- okazuje cechy pobudzenia ruchowego lub słownego

Może to choroba Alzheimera, a może łagodne zaburzenia pamięci?

TRZEBA TO ZDIAGNOZOWAĆ!

Zapraszamy na bezpłatne wstępne konsultacje neurologiczne



62-064 Plewiska, ul. Fabianowska 40

tel. **61-863-00-68** lub **506-444-900**

(w godz. od 10 do 16, od poniedziałku do piątku)

www.hertmanowska.pl

e-mail: neurologiczny.nzoz@gmail.com